DZIŚ › WALORYZACJA RENT I EMERYTUR
DODATEK SPECJALNY | CZ. 2.

GAZETA wyborcza
wyborcza.pl
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Środa, 19 lutego 2025 | Redaktorka prowadząca Alina Janusz | Cena gazety 6,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 41.10838, 1
Nakład 44 tys. + 300 tys. prenumerat cyfrowych

FOT. REUTERS/EVELYN HOCKSTEIN

Rozmowy Rosja - USA

INNI NA BOCZNYM TORZE

W Rijadzie zakończyły się amerykańsko-rosyjskie rozmowy, pierwsze od rosyjskiej inwazji na Ukrainę. Siergiej Ławrow, szef rosyjskiego MSZ, stwierdził, że były „pożyteczne". Z kolei sekretarz stanu USA Marco Rubio zaznaczył, że „nie mają zamiaru wstępnie negocjować końca konfliktu". – To rozstrzyga się za zamkniętymi drzwiami – przekonywał.
Więcej ▶ 3; Czy Vance wie, że mówi Kremlem? ▶ 2; Ukraina stoi na rozdrożu ▶ 8-9

Kultura

Literacki fenomen z Ameryki

Rebecca Yarros w samych Stanach Zjednoczonych sprzedała 12 mln książek, a najnowsza, „Onyksowa burza", została najszybciej sprzedającą się książką dla dorosłych. Podobny fenomen nie zdarza się często ▶ **14-15**

Wczesne emerytury

Polacy o nich marzą

Zarówno Polki, jak i Polacy nie chcą, aby politycy podnosili wiek emerytalny. Jednocześnie ponad połowa rodaków nie ma pojęcia, że dłuższa praca oznacza wyższą emeryturę. Takie wnioski płyną z badania Instytutu Pracy i Spraw Socjalnych ▶ **11**

Wydaje Wyborcza Sp. z o. o.
nr indeksu 348198
ISSN 0860-908X
9 770860 908136 08
1 RP

Tajna operacja GRU w Warszawie

Cios w rosyjski wywiad wojskowy

Aresztowanie 44-letniego Aleksandra B. to najmocniejszy od trzech lat cios zadany przez polskie służby rosyjskiemu wywiadowi wojskowemu GRU – twierdzą informatorzy „Wyborczej".

Marcin Rybak
Piotr Żytnicki

W sierpniu 2024 roku Rosjanin koordynował w Warszawie tajną operację. Według prokuratury jej celem było sprawdzenie trasy, którą przesyłki kurierskie docierają do USA i Kanady, zastosowanych po drodze zabezpieczeń, czasu dostawy i terminu doręczenia. Rosyjski wywiad potrzebował tych informacji, by w kolejnych przesyłkach wysłać za ocean materiały wybuchowe i łatwopalne.

Prokuratura Krajowa uważa, że prowadzona w Warszawie operacja była zatem przygotowaniem do „aktu o charakterze terrorystycznym", którego celem miało być „zastraszenie wielu osób".

Rosjanie taką operację już przeprowadzili. W lipcu w czasie transportu zapaliły się trzy przesyłki kurierskie: na lotnisku w Lipsku w Niemczech, w bazie firmy transportowej w Jabłonowie pod Warszawą i w bazie firmy kurierskiej DHL w Birmingham w Wielkiej Brytanii. W paczkach były zapalniki czasowe i substancje łatwopalne.

Paczki miały eksplodować w USA i Kanadzie

Według śledczych następnym krokiem miało być wysłanie podobnych paczek za ocean, by eksplodowały w USA i Kanadzie. W ramach przygotowań rosyjski agent Aleksandr B. kupił w Warszawie dwie pary butów sportowych Nike i sześć koszulek różnych marek. Na jego polecenie do punktu firmy kurierskiej na Okęciu pojechał Wiaczesław C., zwerbowany przez Rosjan młody Ukrainiec. Wysłał buty i koszulki w paczkach do USA i Kanady. Podał fałszywe dane.

Rosjanie nie posunęli się dalej i nie wysłali niebezpiecznych materiałów. Według „New York Timesa" amerykańskie władze, dowiedziawszy się o planach rosyjskiego wywiadu, wysłały w sierpniu serię ostrzeżeń do najważniejszych współpracowników Władimira Putina. Miał dotrzeć do niego jasny komunikat, że taka operacja przeciwko USA spotka się z konsekwencjami, szczególnie jeśli będą ofiary.

Prokuratura Krajowa uważa, że prowadzona w Warszawie operacja była przygotowaniem do „aktu o charakterze terrorystycznym", którego celem miało być „zastraszenie wielu osób"

Niecałe dwa tygodnie po wysłaniu butów i koszulek rosyjski agent w Warszawie rozpoczął zacieranie śladów. Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego ustaliła jego tożsamość. Zatrzymano go w listopadzie w Bośni i Hercegowinie. Polska zażądała ekstradycji.

Desperacka próba uniknięcia ekstradycji do Polski

Informacje zebrane przez polskie służby wskazują, że Aleksandr B. może być pracownikiem rosyjskiego wywiadu wojskowego GRU.

Dla Rosjan był tak cenny, że podjęli desperacką próbę uratowania go przed ekstradycją do Polski. Rosja złożyła własny – konkurencyjny wobec polskiego – wniosek o ekstradycję, tłumacząc to koniecznością osądzenia go w kraju za rzekome przestępstwa.

Sąd w Bośni i Hercegowinie zdecydował jednak o ekstradycji do Polski, a nie Rosji.

Wcześniej ABW zatrzymała czterech innych uczestników operacji GRU. ●
Więcej ▶ 4-5

eprasa.pl 915b0c0676

Dominik Uhlig

Czy Vance wie, że mówi Kremlem?

Wiceprezydent USA J.D. Vance na tydzień przed wyborami w Niemczech przed liderami europejskich krajów krytykował walkę z dezinformacją przekazem płynącym z Kremla.

Vance na konferencji w Monachium upominał europejskie elity za to, że nie słuchają głosu populistycznych ugrupowań, reprezentujących obywateli. Krytykował brukselskich technokratów walczących z wolnością słowa pod pretekstem walki z dezinformacją.

Konferencja przyćmiła raport, który ukazał się dzień przed wystąpieniem Vance'a. Przygotowały go organizacje działające w ramach Counter Disinformation Network, czyli Sieci przeciw Dezinformacji. To struktura zrzeszająca działaczy społecznych, naukowców, dziennikarzy, którzy od miesięcy przyglądają się działaniom rosyjskiej propagandy. CDN przygotowała m.in. raport na temat operacji „Doppelgänger" (prowadzonej również w Polsce), w ramach której rosyjska propaganda klonowała witryny informacyjne europejskich mediów, rozsiewała fałszywe treści w platformach społecznościowych. Schematy działania rosyjskiej propagandy są powtarzalne: anonimowe konta starają się wszczepić do publicznej debaty konkretny kanon: Unia Europejska jest nieskuteczna, rządy nie słuchają obywateli, zamiast im pomagać, wydają pieniądze na pomoc niewdzięcznym Ukraińcom. Tłumią wolność słowa, wpuszczają nielegalnych imigrantów. Zasiane przez nich ziarno często podłapują zwolennicy populistycznych ugrupowań.

Czy wolność słowa, której chce Europę uczyć Vance, ma być wolnością słowa również dla rosyjskiej propagandy?

Z raportu wynika, że przed wyborami do Bundestagu chadecy i liberalni politycy oskarżani są np. o stosowanie przemocy wobec dzieci. Przypisuje im się pomysły wprowadzenia obowiązkowej służby wojskowej, krytykuje za zbyt daleko idącą pomoc dla Ukrainy. Padają też ostrzeżenia przed rządową cenzurą, pojawiło się np. twierdzenie, że niemiecki rząd planuje stworzenie „cyfrowego obozu koncentracyjnego" dla przeciwników wolności słowa. „Digitales Konzentrationslager" – czy to nie brzmi strasznie, zwłaszcza w języku niemieckim?

Dziwnie słuchało się wystąpienia Vance'a, które tak mocno współbrzmiało z wyżej wspomnianymi narracjami. Można by pomyśleć, że nowy wiceprezydent USA nie bardzo orientuje się w niuansach rosyjskiej cyberwojny przeciw Europie. Tyle że obecność rosyjskiej dezinformacji wykryto i dość dokładnie opisano również w USA. Naukowcy z Uniwersytetu Clemson w Karolinie Południowej w październiku ub. roku przeanalizowali kampanię dezinformacyjną rosyjskich grup Storm-1516 i Fundacji do walki z Niesprawiedliwością (R-FBI) przed wyborami prezydenckimi w USA. Te same organizacje wg CDN działają teraz przed wyborami w Niemczech.

Za Storm-1516 stoi znany rosyjski propagandysta Aleksander Dugin. Założycielem R-FBI był Jewgienij Prigożyn, nieżyjący już twórca niesławnej Grupy Wagnera walczącej dla Putina m.in. w Ukrainie. Nie jest tajemnicą, że działania rosyjskiej propagandy w USA wymierzone były głównie w rządy Demokratów.

Czy wolność słowa, której chce Europę uczyć Vance, ma być wolnością słowa również dla rosyjskiej propagandy?

Nie ma dnia, kiedy nie słyszałbym o kolejnym zawiadomieniu dotyczącym nadużyć z lat 2015-2023. Każdego dnia się zastanawiam, jak ta prokuratura sobie z tym wszystkim ma poradzić

ADAM BODNAR
minister sprawiedliwości i prokurator generalny w programie „Rozmowa Piaseckiego" w TVN 24

Toronto
Samolot przewrócił się do góry podwoziem

FOT. REUTERS / COLE BURSTON

Do wypadku doszło na lotnisku Pearson w Toronto, na wschodzie Kanady, podczas lądowania dwusilnikowej maszyny Jet CRJ-900 amerykańskich linii Delta Airlines lecącej z Minneapolis. 18 osób odniosło obrażenia, w tym trzy ciężkie. „Trwa dochodzenie w sprawie przyczyny wypadku" – podały władze lotniska Toronto Pearson na platformie X. **Więcej zdjęć i niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia**

Wyższe emerytury

5,5

PROC.

Taka będzie waloryzacja emerytur za 2024 r. A to oznacza, że przeciętne świadczenie, które obecnie wynosi 3800 zł brutto, w marcu wzrośnie o 210 zł, do 4010 zł brutto

Więcej ▶ Wyborcza.pl

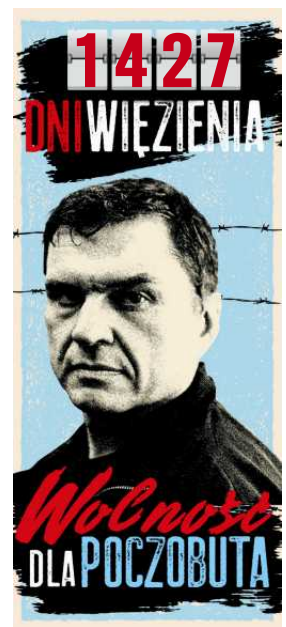

Grzyby, które zjadają plastik
Niektóre po treningu potrafią to robić szybciej

FOT. RONJA STEINBACH/UNIVERSITY OF HAWAI'I

Szokiem było dla nas, gdy odkryliśmy, że ponad 60 proc. grzybów, które zebraliśmy z oceanu, miało pewną zdolność do zjadania plastiku i przekształcania go w grzyby – mówi główna autorka badania, które przeprowadzono na Hawajach.

Zespół naukowców z UH Manoa School of Ocean and Earth Science and Technology (SOEST) skupił się na dużej grupie grzybów, które wyizolował z piasku, wodorostów, koralowców i gąbek w przybrzeżnych wodach Hawajów.

– Grzyby mają supermoc zjadania rzeczy, których inne organizmy nie mogą strawić (takich jak drewno lub chityna), więc przetestowaliśmy te z naszej kolekcji pod kątem ich zdolności do trawienia plastiku – mówi prof. Anthony Amend z Pacific Biosciences Research Center. Prowadzi on laboratorium, w którym badania prowadziły Ronja Steinbach oraz Syrena Whitner, ich współautorka, absolwentka biologii morskiej.

W tym celu zespół wypełnił małe naczynia poliuretanem, powszechnym tworzywem sztucznym, i zmierzył, czy i jak szybko grzyby konsumują plastik. Badacze wzięli do tego grzyby, które rosły najszybciej, i eksperymentalnie je rozwinęli, aby sprawdzić, czy z czasem grzyby te mogą się przystosować do szybszego i bardziej wydajnego konsumowania plastiku. – Bardzo ekscytujące było dla nas móc zobaczyć, że w ciągu zaledwie trzech miesięcy niektóre grzyby były w stanie zwiększyć swoje tempo spożycia nawet o 15 proc. – tłumaczy Steinbach.

Zespół UH Manoa rozszerza teraz swoje badania, aby sprawdzić, czy te obiecujące grzyby mogą jeść inne rodzaje plastiku, takie jak polietylen i politereftalan etylenu (czyli PET), które są jeszcze większym źródła zanieczyszczenia mórz. – Mamy nadzieję na podjęcie współpracy z inżynierami, chemikami i oceanografami, którzy mogą wykorzystać te odkrycia w rozwiązaniach, których celem będzie oczyszczenie naszych plaż i oceanów – kwituje Steinbach. Więcej o badaniach w czasopiśmie „Mycologia".

Aleksander Gurgul

WWW.NEKROLOGI.WYBORCZA.PL/34362944

Żegnamy

Wacława Świeżyńskiego

długoletniego dziennikarza „Gazety Telewizyjnej"

Koleżanki i koledzy z „Wyborczej"

1 RP

eprasa.pl 915b0c0676

Pierwszy krok w Rijadzie

Amerykanie: Rozwiązanie w sprawie Ukrainy muszą zaakceptować wszystkie strony. Rosjanie: Poszło nieźle, lepiej się rozumiemy.

Marta Urzędowska

• **Od lewej: Mike Waltz, Siergiej Ławrow, Jurij Uszakow, Marco Rubio i Steve Witkoff po wczorajszym spotkaniu w Rijadzie**
FOT. RUSSIAN FOREIGN MINISTRY PRESS SERVICE / EPA / PAP

W stolicy Arabii Saudyjskiej, Rijadzie, USA reprezentowali sekretarz stanu Marco Rubio, specjalny wysłannik ds. Bliskiego Wschodu Steve Witkoff i doradca ds. bezpieczeństwa narodowego Mike Waltz. Ze strony rosyjskiej zaś byli szef MSZ Siergiej Ławrow i doradca prezydenta Rosji Władimira Putina, były ambasador Rosji w USA i ekspert ds. polityki zagranicznej Jurij Uszakow. Rosjan reprezentował też Kirił Dmitriew, szef Rosyjskiego Funduszu Inwestycji Bezpośrednich, który miał rozmawiać z przedstawicielami USA o kwestiach gospodarczych.

O rozmowach zdecyduje Putin

Szef rosyjskiego MSZ stwierdził po spotkaniu, że były to „pożyteczne rozmowy". – Słuchaliśmy siebie nawzajem i słyszeliśmy siebie nawzajem – stwierdził. Dodał, że udało się porozumieć w trzech kwestiach – jak najszybszego mianowania ambasadorów w obu krajach i zniesienia „przeszkód w funkcjonowaniu misji dyplomatycznych", rozpoczęcia procesu negocjacji w kwestii zakończenia wojny w Ukrainie, a także stworzenia warunków do przywrócenia pełnej współpracy między USA i Rosją.

Ławrow odniósł się też do kwestii przystąpienia Ukrainy do NATO. Stwierdził, że podczas spotkania dało się zauważyć, że Trump to „pierwszy zachodni przywódca", który przyznał, że „wciąganie Ukrainy do NATO było jednym z największych błędów prezydenta Bidena".

Dodał, że Putin wiele razy wyjaśniał, że rozszerzenie NATO i wprowadzenie do sojuszu Ukrainy będzie „bezpośrednim zagrożeniem" dla Rosji i jest „kompletnie nie do zaakceptowania".

Dmitriew po zakończeniu czterogodzinnego spotkania powiedział w rozmowie z rosyjskim kanałem pierwszym państwowej telewizji, że „rozpoczął się bardzo pozytywny, konstruktywny dialog".

– W przeciwieństwie do administracji Bidena, która nigdy nie próbowała wysłuchać, jakie jest stanowisko Rosji, tu mamy bardzo wyraźne wysiłki, by rozpocząć dialog, zrozumieć pozycję Rosji i przedyskutować kwestie, w których się zgadzamy. Jest wiele punktów, co do których się zgadzamy, poznaliśmy się też wzajemnie znacznie lepiej i znacznie lepiej się rozumiemy – zapewniał.

Także Uszakow, doradca Putina, zapewniał w państwowej telewizji, że rozmowy poszły dobrze. – Nieźle, naprawdę nieźle. Trudno powiedzieć, czy Rosja i USA zbliżają się do siebie, ale o tym właśnie rozmawialiśmy. To były bardzo poważne dyskusje nad wszystkimi kwestiami, jakie chcieliśmy poruszyć. Zgodziliśmy się, że musimy brać pod uwagę interesy obu stron i rozwijać wzajemne relacje, bo leży to w interesie zarówno Moskwy, jak i Waszyngtonu – dodał.

Uszakow zapewnił też, że obie strony zgodziły się, że „osobny zespół negocjatorów w odpowiednim momencie nawiąże kontakt". Jednocześnie podkreślił, że decyzja co do podjęcia rozmów z USA na temat Ukrainy ostatecznie będzie należała do Władimira Putina. Co do ewentualnego spotkania Donalda Trumpa z Putinem, doradca prezydenta Rosji stwierdził jedynie, że „delegacje obu krajów muszą w tej kwestii blisko współpracować". – Jesteśmy na to gotowi, ale na razie trudno rozmawiać o konkretnej dacie spotkania obu przywódców – przyznał cytowany przez agencję AP.

Jak opisuje portal Ukraińska Pravda, Rosjanie jeszcze przed spotkaniem w Rijadzie podkreślali, że przyszłość Ukrainy chcą ustalać na własnych warunkach

Zespoły do spraw Ukrainy

Z kolei sekretarz stanu USA Marco Rubio stwierdził po spotkaniu, że Amerykanie „nie mają zamiaru wstępnie negocjować końca konfliktu". – To sprawy, które rozstrzyga się trudną, ciężką dyplomacją, za zamkniętymi drzwiami, przez określony czas. Po to, by konflikt się zakończył, wszyscy jego uczestnicy muszą się na to zgodzić, musi to być dla nich możliwe do zaakceptowania – przekonywał.

Amerykański szef dyplomacji podkreślił, że „celem wtorkowego spotkania" było kontynuowanie kontaktów po rozmowie Donalda Trumpa z Władimirem Putinem z ubiegłego tygodnia i „ustanowienie sposobów komunikacji". – Dziś wykonaliśmy pierwszy krok w długiej i trudnej podróży, ale jest to ważny krok – dodał Rubio. Odniósł się też do komentarzy, że spotykając się w Rijadzie wyłącznie z Rosjanami Amerykanie odsuwają Ukraińców i kraje Europy na boczny tor. – Nikogo nie odsuwamy – skwitował, dodając, że z rozmów u Saudów może wyniknąć „wiele pozytywnego dla Stanów Zjednoczonych, Europy, Ukrainy, dla świata". – Jednak najpierw musi się zakończyć ten konflikt – dodał.

Własne oświadczenie co do przebiegu rozmów wydał Departament Stanu. – Obie strony zgodziły się zająć kwestiami przeszkadzającymi w naszych relacjach – stwierdziła rzeczniczka resortu Tammy Bruce. – Celem jest podjęcie kroków niezbędnych, by unormować działanie naszych misji dyplomatycznych w obu krajach – dodała.

Bruce podkreśliła, że obie strony zgodziły się powołać zespoły wysokiego szczebla ds. rozmów na temat Ukrainy. Mają one „pracować nad drogą do jak najszybszego zakończenia konfliktu w Ukrainie w taki sposób, by było to rozwiązanie trwałe, możliwe do utrzymania i zaakceptowania przez wszystkie strony".

Rzeczniczka przyznała też, że USA i Rosja zaczną szukać okazji do „przyszłej współpracy w kwestiach wzajemnych, geopolitycznych zainteresowań, a także szans gospodarczych i inwestycyjnych, jakie wypłyną z udanego zakończenia konfliktu w Ukrainie".

– Prezydent Trump chce, by zabijanie ustało. Ameryka chce pokoju i używa swojej silnej pozycji w świecie, by jednoczyć kraje. Prezydent Trump to jedyny przywódca na świecie, który może sprawić, że Ukraina i Rosja się na to zgodzą – dodała.

Wołodymyr Zełenski skrytykował spotkanie w Rijadzie. Podczas konferencji prasowej w Ankarze, gdzie przebywa z wizytą, podkreślił, że delegaci rozmawiali o Ukrainie „bez Ukrainy".

Przyznał, że rozmawiał z prezydentem Turcji Recepem Tayyipem Erdoganem o „globalnych procesach, które mogą doprowadzić do końca wojny". Dodał, że jest kwestią „fundamentalnie ważną, by jakiekolwiek rozmowy na temat końca wojny nie odbywały się za plecami uczestniczących w niej stron". Przekonywał, że dla trwałego pokoju „kluczowym jest, by nie popełnić żadnych błędów". Dodał, że w negocjacjach muszą uczestniczyć Ameryka, Europa i Ukraina.

Kijów: Nic o nas bez nas

W dyskusjach w Rijadzie brali udział wyłącznie delegacje z Waszyngtonu i Moskwy. Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski podkreślał w ostatnich dniach, że rozmowy, w których nie uczestniczy Kijów, są bez znaczenia, a ukraińskie władze nie uznają żadnego porozumienia pokojowego, w którego ustalanie nie będą aktywnie zaangażowani Ukraińcy.

Zełenski również przebywa na Bliskim Wschodzie. Wcześniej informowano, że we wtorek będzie nawet w Arabii Saudyjskiej z wcześniej zaplanowaną wizytą, jednak ostatecznie odwiedził Zjednoczone Emiraty Arabskie i Turcję. Mimo że przebywa w regionie, nie został zaproszony do rozmów o Ukrainie. Uszakow, pytany przez „New York Times", czy ukraiński przywódca dostanie zaproszenie, zaprzeczył. – Przyjechaliśmy tu negocjować z amerykańskim kolegami – skwitował.

Wczoraj w południe rozmowy w Rijadzie skomentował rzecznik rosyjskiego prezydenta Dmitrij Pieskow. Stwierdził, że mogą one wyjaśnić kwestię możliwego spotkania między Putinem i Trumpem, choć podkreślił, że na razie nie zostało to jeszcze uzgodnione. Dodał, że „jeśli będzie to konieczne", Putin jest gotowy porozmawiać z Zełenskim. Jednocześnie jednak Pieskow podważył legitymizację ukraińskiego przywódcy do prowadzenia takich rozmów. – Podstawy prawne porozumień wymagają dyskusji, biorąc pod uwagę fakt, że legitymizacja Zełenskiego może być kwestionowana – stwierdził.

Rzecznik rosyjskiego prezydenta podkreślił, że Rosjanom nie przeszkadzałoby, gdyby Ukraina wstąpiła do Unii Europejskiej, ale dał do zrozumienia, że sprzeciwią się jej przyłączeniu do NATO. – Rozmawiamy o integracji, w tym również gospodarczej, i tutaj oczywiście nikt nie może dyktować niczego innym krajom, my też nie zamierzamy tego robić. Jednak kompleksowe, długoterminowe rozwiązanie jest niemożliwe bez kompleksowego rozważenia kwestii bezpieczeństwa na kontynencie – powiedział Pieskow.

Na spotkanie w Rijadzie nie zaproszono także Europejczyków. Rozmowy Amerykanów i Rosjan przypadały dzień po spotkaniu europejskich przywódców w Paryżu, na którym także rozmawiano o Ukrainie. Jak przypomina BBC, szczyt europejski zorganizowano naprędce, kiedy Waszyngton i Moskwa ogłosiły, że ich delegacje spotkają się w Arabii Saudyjskiej.

Jeszcze przed spotkaniem we Francji brytyjski premier Kier Starmer obwieścił, że jest gotowy posłać do Ukrainy brytyjskich żołnierzy, którzy mieliby pilnować przestrzegania warunków ewentualnego porozumienia pokojowego. W Europie ta propozycja nie wszystkim się spodobała. Niemiecki kanclerz Olaf Scholz nazwał podobne deklaracje „niewłaściwymi" i „przedwczesnymi". Także premier Polski Donald Tusk podkreślił, że na razie nie ma mowy o wysłaniu do Ukrainy polskiego kontyngentu.

Bezpowrotna utrata terenów

Jak opisuje portal Ukraińska Pravda, Rosjanie jeszcze przed spotkaniem w Rijadzie podkreślali, że przyszłość Ukrainy chcą ustalać na własnych warunkach. Stały przedstawiciel Rosji przy ONZ Wasilij Niebienzia podczas poniedziałkowego posiedzenia Rady Bezpieczeństwa przekonywał, że Ukraina „bezpowrotnie utraciła" terytoria okupowane przez Rosję i powinna oddać Rosjanom także kolejne regiony.

Tłumaczył, że Krym, okupowane części obwodów donieckiego, ługańskiego, zaporoskiego i chersońskiego stały się częścią Rosji „na zawsze". Powtórzył, że Ukraina powinna zgodzić się na rewizję granic, oddając Rosji tereny obwodów donieckiego, zaporoskiego i chersońskiego, które są obecnie kontrolowane przez Kijów. Dodał, że Ukraina powinna stać się neutralnym państwem bez członkostwa w sojuszach wojskowych i prawa do przyłączenia się do bloków bezpieczeństwa.

Tego samego dnia także Ławrow odrzucił możliwość jakichkolwiek ustępstw terytorialnych ze strony Rosji. Jak cytuje Ukraińska Pravda, jego oświadczenie „odzwierciedla wcześniejsze żądanie Putina, że Ukraina powinna wycofać swoje wojska i przekazać Rosji wszystkie nieokupowane terytoria w czterech regionach". Ławrow i Niebienzia odrzucili również udział Europy w przyszłych rozmowach pokojowych i oskarżyli kraje europejskie o agresywne nastawienie wobec Rosji. ●

eprasa.pl 915b0c0676

Tajna operacja GRU w Warszawie

Cios w rosyjski wywiad wojskowy

Aresztowanie Aleksandra B. to najmocniejszy od trzech lat cios zadany przez polskie służby rosyjskiemu wywiadowi wojskowemu GRU. Agent jest dla Rosjan tak cenny, że podjęli desperacką próbę uratowania go przed ekstradycją do Polski.

• **Aleksandr B., związany z rosyjskim wywiadem GRU, po przylocie do Polski**

Marcin Rybak, Piotr Żytnicki

1 sierpnia 2024 roku na lotnisku w Ankarze odbywa się największa od czasów zimnej wojny wymiana więźniów między Rosją a Zachodem. Wolność odzyskuje m.in. Paweł Rubcow, aresztowany w Polsce agent GRU, który podawał się za dziennikarza Pablo Gonzaleza. W Moskwie wita go prezydent Władimir Putin.

Tego samego dnia w Warszawie rosyjski wywiad wojskowy GRU prowadzi kolejną operację. Do punktu firmy kurierskiej w dzielnicy Okęcie przyjeżdża Wiaczesław C., zwerbowany przez Rosjan młody Ukrainiec. Ma wysłać za granicę dwie nieduże paczki.

Odbiorcami są fundacje w USA i Kanadzie. Wiaczesław C. wpisuje nieistniejące w rzeczywistości adresy. Podaje też fałszywy adres swojego mieszkania i numer telefonu. Zgadzają się tylko imię i nazwisko, bo zgodnie z procedurą firmy kurierskiej pracownicy legitymują nadawcę.

Operacja GRU w stolicy

Prokuratura Krajowa i Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego ustalą potem, że Ukraińca wysłał do firmy kurierskiej 44-letni Aleksandr B., Rosjanin koordynujący w Warszawie operację GRU.

W prokuratorskich zarzutach znajdzie się informacja, że podczas „wykonywania zadań zleconych przez rosyjskie służby specjalne" Aleksandr B. kupił dwie pary butów sportowych Nike i sześć koszulek różnych marek, a następnie przekazał je Wiaczesławowi C. i kazał wysłać na dwa podane adresy.

Wg prokuratury celem operacji jest przetestowanie trasy, którą firma kurierska dostarcza paczki, zastosowanych po drodze zabezpieczeń, czasu dostawy oraz terminu doręczenia paczek. Rosyjski wywiad potrzebuje tych informacji, by w kolejnych przesyłkach posłać za ocean materiały wybuchowe i łatwopalne.

Prowadzona w Warszawie operacja jest zatem przygotowaniem do „aktu o charakterze terrorystycznym", którego celem jest „zastraszenie wielu osób".

Cztery paczki i trzy pożary

Amerykańskie i europejskie służby specjalne uznają zagrożenie za poważne, bo kilka dni wcześniej Rosjanie przeprowadzili już podobną operację.

W połowie lipca w Wilnie na Litwie nadane zostają cztery paczki z poduszkami – masażerami chińskiej produkcji – i kosmetykami. Dwie mają dotrzeć drogą lotniczą do Wielkiej Brytanii, dwie do Warszawy.

Trzy z czterech paczek zapalają się w czasie transportu: na lotnisku w Lipsku w Niemczech (20 lipca), w bazie firmy transportowej w Jabłonowie pod Warszawą (21 lipca) i w bazie firmy kurierskiej DHL w Birmingham w Wielkiej Brytanii (22 lipca). Czwartą paczkę przechwytują w porę policjanci z komendy stołecznej i funkcjonariusze ABW.

Prokuratura Krajowa ustala, że w poduszkach ukryto zapalniki czasowe, a w tubkach zawierających rzekomo kosmetyki – substancje łatwopalne.

Dwie z czterech paczek przeszły szczegółową kontrolę na lotniskach. Pracownicy skanowali je i otwierali, ale – z nieustalonych powodów – nie odkryli niebezpiecznej zawartości. To najgroźniejszy akt rosyjskiego terroru w Europie.

Ostrzeżenie dla Putina

Nasi informatorzy nie chcą zdradzać, w jaki sposób polskie służby dowiedziały się, że na początku sierpnia Rosjanie kontynuowali operację w Warszawie, tym razem wysyłając za ocean paczki ze sportowymi butami i z koszulkami. – To informacje niejawne – słyszymy.

Wiemy jednak, że paczki już na pierwszy rzut oka mogły wydać się podejrzane, bo ich zawartość nie była specjalnie cenna, a koszty wysyłki za ocean były znaczne (za standardową przesyłkę do USA trzeba zapłacić w tej firmie kurierskiej ok. 300 zł).

Mówiąc jaśniej: było zastanawiające, że komuś opłaca się wysyłać z Polski do USA parę butów i trzy koszulki, choć taniej byłoby kupić je na miejscu.

Rosjanie nie posunęli się dalej i nie wysłali do USA ani Kanady przesyłek z wybuchowymi oraz łatwopalnymi materiałami. Nie jest jasne, dlaczego operacja nie wyszła poza fazę testów, choć pewne światło rzucać mogą informacje ujawnione w styczniu tego roku przez dziennikarzy „New York Timesa".

Wynika z nich, że w sierpniu 2024 r. amerykańskie władze, dowiedziawszy się o rosyjskiej operacji, wysłały serię ostrzeżeń do najważniejszych współpracowników Władimira Putina.

Według dziennika Amerykanie nie wiedzieli, czy rosyjski prezydent zna zamiary GRU i czy wydał rozkaz wysłania paczek do USA. Skupili się na tym, by dotarł do niego jasny komunikat, że taka operacja przeciwko USA spotka się z konsekwencjami, szczególnie jeśli będą ofiary.

Rosjanin zaciera ślady

Ryzyko było duże, bo choć przesyłki kurierskie docierają za ocean w samolotach transportowych, to zdarza się, że mniejsze paczki przewożą też samoloty pasażerskie, zapełniając wolną przestrzeń w lukach bagażowych.

Nasi informatorzy zauważają, że nawet gdyby Rosjanie ustawili zapalniki czasowe tak, by przesyłki zapaliły się już na terytorium USA, to nigdy nie da się wykluczyć katastrofy w powietrzu.

Wystarczy opóźnienie lotu, żeby paczki zapaliły się na pokładzie samolotu.

Niecałe dwa tygodnie po wysłaniu za ocean butów i koszulek rosyjski agent w Warszawie zaczyna zacierać ślady. Jednym z zadań jest wywiezienie z Polski samochodu marki Hyundai. To jeden z kilku pojazdów, którymi poruszali się uczestnicy operacji GRU.

Z ustaleń śledztwa wynika, że 13 sierpnia 2024 r. Aleksandr B. wydaje Wiaczesławowi C. polecenie przekazania auta dwóm Ukraińcom o imionach Władysław i Mychajło. Mają zawieźć samochód do Kowna na Litwie i ukryć, by polskie służby nie mogły go odnaleźć.

Prokurator ściga rosyjskiego agenta

ABW szybko ustala tożsamość rosyjskiego agenta, który koordynował operację. 29 sierpnia prowadzący śledztwo prokurator Artur Kaznowski z mazowieckie-

eprasa.pl 915b0c0676

Tajna operacja GRU w Warszawie

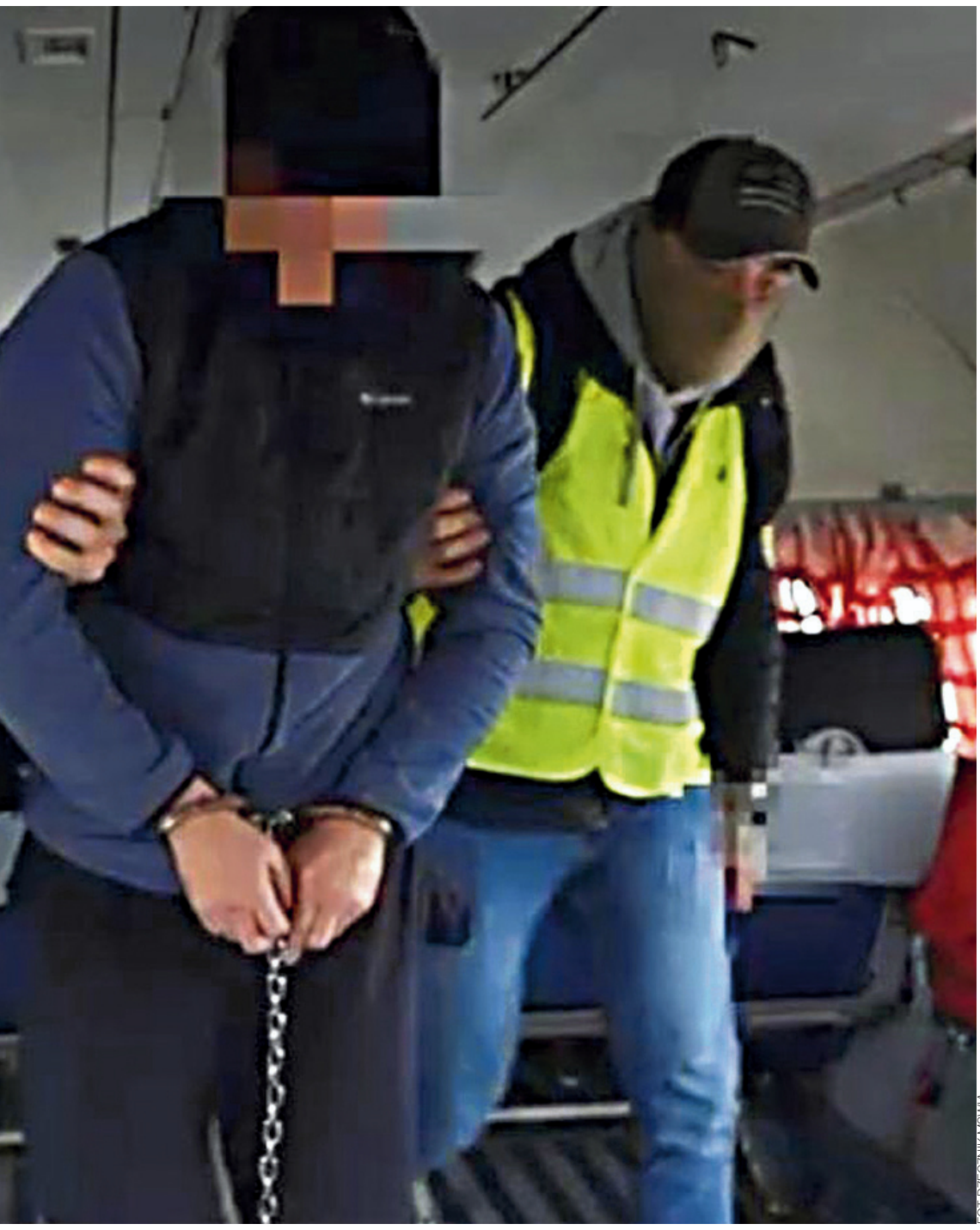

FOT. RZECZNIK MSWiA

Trzy z czterech paczek zapalają się w czasie transportu: na lotnisku w Niemczech (20 lipca), w bazie firmy transportowej pod Warszawą (21 lipca) i w bazie firmy kurierskiej w Wielkiej Brytanii (22 lipca). Czwartą paczkę w porę przechwytują policjanci i funkcjonariusze ABW

go wydziału Prokuratury Krajowej wydaje postanowienie o przedstawieniu mu zarzutów.

Dotyczą udziału w działalności rosyjskiego wywiadu oraz przygotowywania przestępstwa o charakterze terrorystycznym.

6 września sąd w Warszawie zaocznie aresztuje Rosjanina. Cztery dni później wydaje też europejski nakaz aresztowania.

Prokurator ściga zbiega międzynarodowym listem gończym oraz czerwoną notą Interpolu – to najwyższy poziom poszukiwań.

Agent GRU podróżuje po Europie

Aleksandr B. pojawił się w Europie w lutym 2024 r. Z Turcji dotarł do Bośni i Hercegowiny. Na granicy legitymował się wtedy rosyjskim paszportem. Od maja do lipca przebywał w Hiszpanii, co potwierdziło polskiej prokuraturze hiszpańskie ministerstwo spraw wewnętrznych. Potem przyjechał do Polski. Ślad po nim urywa się w sierpniu.

Aleksandr B. odnajduje się po trzech miesiącach w Bosanskiej Krupie, 10-tysięcznym mieście w Bośni i Hercegowinie. 19 listopada zatrzymują go funkcjonariusze bośniackiego wywiadu. Nie znajdują przy nim rosyjskiego paszportu.

Bośniackie media podają, że przed aresztowaniem Rosjanin w pobliżu Banja Luki prowadził zamknięte szkolenia dla grupy Mołdawian. Dotyczyły zarówno organizacji, jak i rozbijania zgromadzeń i demonstracji. Przeszkoleni uczestnicy po powrocie do Mołdawii mieli prawdopodobnie destabilizować sytuację w tym kraju.

Mołdawskie służby twierdzą, że elementem szkolenia były pozorowane demonstracje, podczas których uczono m.in. skandowania hasła: „»Nie« dla Europy!”.

Aleksandr B. przebywał w Bośni i Hercegowinie nielegalnie, bo przekroczył termin pobytu bezwizowego. Urząd ds. cudzoziemców podejmuje zatem decyzję o wydaleniu go z kraju. W tym czasie rozpoczyna się procedura ekstradycyjna, bo Polska żąda wydania Rosjanina.

Rosja próbuje uwolnić agenta

We wniosku o ekstradycję, którego szczegóły podaje bośniacki portal Klix, prokurator Kaznowski potwierdza, że Aleksandr B. uczestniczył w działalności rosyjskich służb specjalnych przeciwko Polsce i przygotowywał „akty dywersji w postaci wysyłania przesyłek z materiałami wybuchowymi lub ładunkami niebezpiecznymi do USA i Kanady”.

Informacje zebrane przez polskie służby wskazują, że Aleksandr B. może być pracownikiem rosyjskiego wywiadu wojskowego GRU, ale prokurator we wniosku o ekstradycję tego nie podnosi. Nasze źródła tłumaczą, że nie ma na to twardych dowodów, choć są liczne poszlaki. Na taką wersję wskazywać mają m.in. podróże Aleksandra B. po Europie oraz realizowane zadania, w tym koordynowanie wysyłki paczek za ocean.

– Na pewno prawdziwe będzie zdanie, że jest związany z GRU – mówią nasi informatorzy.

O randze Aleksandra B. świadczą też wydarzenia po jego zatrzymaniu i aresztowaniu w Bośni i Hercegowinie. Według naszych informacji Rosja podejmuje desperacką próbę uratowania swojego agenta. W tym celu robi z niego przestępcę i składa własny – konkurencyjny wobec polskiego – wniosek o ekstradycję. Rosja żąda wydania swojego obywatela, tłumacząc to koniecznością osądzenia go w kraju za rzekome przestępstwa związane z bronią i narkotykami.

– Nie zrobiliby tego, gdyby nie był dla nich cenny – mówią nasi informatorzy.

Tę rozgrywkę wygrywa jednak prokurator Kaznowski. Sąd w Bośni i Hercegowinie decyduje o ekstradycji Aleksandra B. do Polski, a nie do Rosji.

Premier Tusk chwali prokuraturę i ABW

W czwartek 13 lutego zatrzymany agent przylatuje do Warszawy. Z samolotu wyprowadzają go funkcjonariusze ABW.

Dzień później sąd w Warszawie aresztuje Rosjanina na trzy miesiące. Uznaje, że zebrane przez prokuratora Kaznowskiego dowody potwierdzają z dużym prawdopodobieństwem popełnienie przestępstwa.

Wieczorem informację o pojmaniu Rosjanina ujawnia premier Donald Tusk. Chwali prokuraturę i ABW, szczegółów nie podaje. Bośniackim służbom dziękuje publicznie Tomasz Siemoniak, minister spraw wewnętrznych i koordynator służb specjalnych.

Agenci niskiego szczebla

W ostatnich miesiącach ABW zatrzymała czterech innych uczestników operacji GRU, w tym Wiaczesława C., który nadał paczki do USA i Kanady. Jednak to ujęcie Aleksandra B. jest w tym śledztwie największym sukcesem.

W ostatnich trzech latach, po pełnoskalowej agresji Rosji na Ukrainę, polskie służby specjalne zatrzymały już kilkudziesięciu podejrzanych o działalność na rzecz rosyjskiego wywiadu. Byli wśród nich m.in. dywersanci odpowiedzialni za podpalenia i próby podpaleń.

Zatrzymani to w większości młodzi cudzoziemcy, często z kryminalną przeszłością, szukający szybkiego zarobku, werbowani do akcji sabotażowych przez rosyjski wywiad na Telegramie. Nazywa się ich agentami niskiego szczebla, bo są tani i szybcy, nie wymagają przeszkolenia, a jeśli wpadną, to nie jest to wielka strata.

Aleksandr B. był zawodowcem

W większości przypadków oficerowie rosyjskiego wywiadu zarządzają akcjami dywersyjnymi z terenu Rosji, a powodów takiej taktyki jest kilka. Europejskie państwa wydaliły setki rosyjskich dyplomatów, w tym oficerów wywiadu, utrudniając im działalność. Wzmożona czujność służb specjalnych sprawiła też, że oficerowie rosyjskiego wywiadu mają problem z podróżowaniem po Europie w sposób niezauważony.

Z tego powodu rosyjski wywiad zaczął sięgać po amatorów. Nie wymaga od nich szczególnego doświadczenia i umiejętności, a ich lojalność sprawdza, powierzając do wykonania drobne zadania. Taką osobą był m.in. Wiaczesław C., zwerbowany w Polsce młody Ukraniec, który w firmie kurierskiej w Warszawie nadał przesyłki do USA i Kanady.

Nasze źródła twierdzą, że Aleksandr B. to inna liga, nie był amatorem, lecz zawodowcem, a jego aresztowanie to najmocniejszy cios zadany przez polskie służby rosyjskiemu wywiadowi wojskowemu GRU od trzech lat.

W lutym 2022 roku, kilka dni po rosyjskiej inwazji na Ukrainę, funkcjonariusze ABW zatrzymali w Przemyślu hiszpańskiego dziennikarza Pablo Gonzaleza. W rzeczywistości był to Paweł Rubcow, pracownik GRU. Prokuratura oskarżyła go o działalność przeciwko Polsce, ale jest mało prawdopodobne, że uda się go kiedykolwiek osądzić. W sierpniu 2024 r. Rubcow wrócił do Rosji w ramach wielkiej wymiany więźniów.

eprasa.pl 915b0c0676

Ukraińskie dzieci w polskich szkołach potrzebują wsparcia

Program „Szkoła dla wszystkich" opiewa na 0,5 mld zł. Pieniądze mają pójść m.in. na zatrudnienie asystentów międzykulturowych, których szkoły bardzo potrzebują. Ale wciąż muszą czekać na wypłatę.

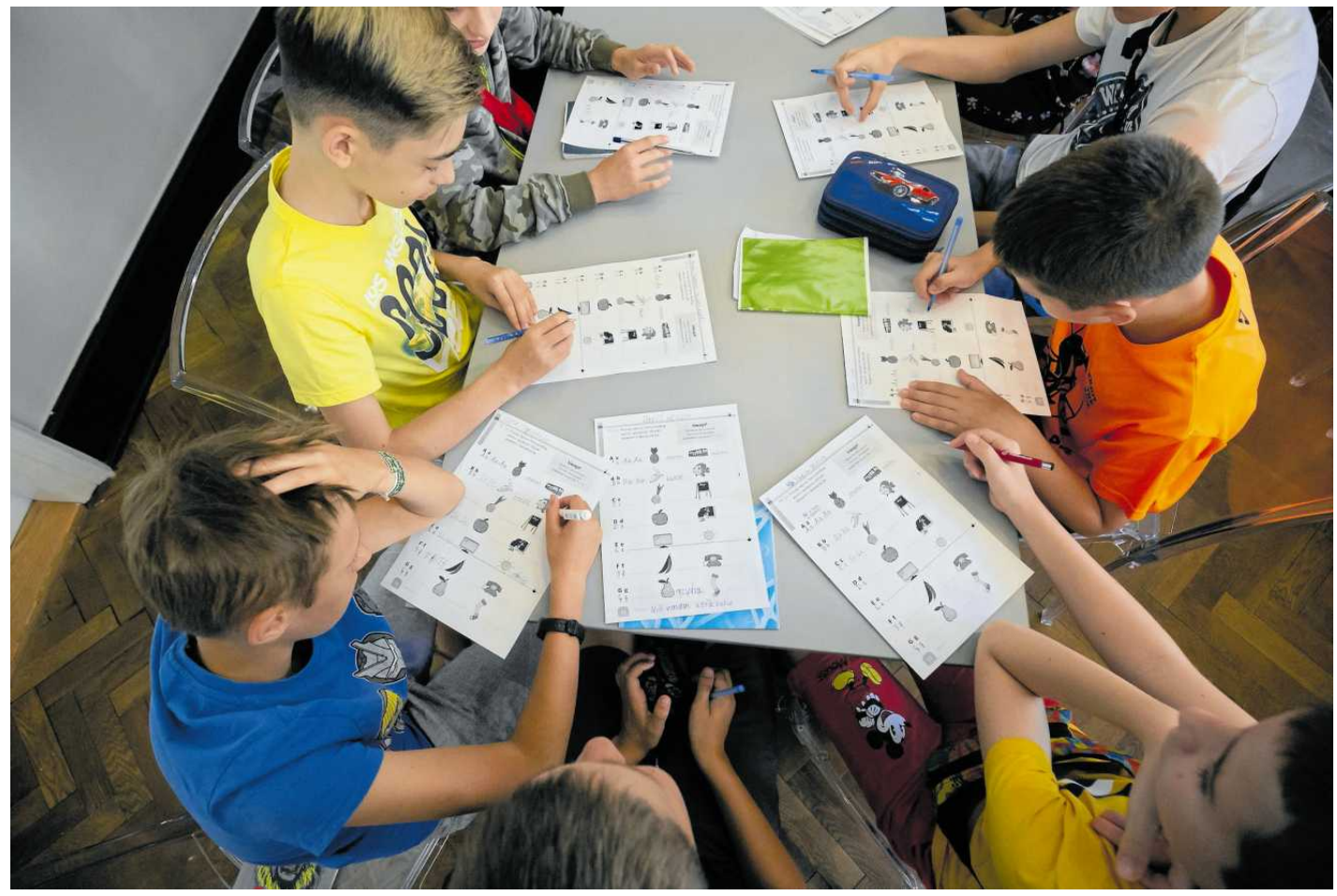

• **Nauka języka polskiego dla ukraińskich dzieci z fundacją Zawsze Warto, Kraków, 19.07.2022 r.** FOT. SYLWIA PENC / AGENCJA WYBORCZA.PL

Karolina Słowik

Ukraińscy uczniowie uczą się już w 58 proc. polskich szkół: w prawie 12,5 tys. z 22 tys. A asystentów międzykulturowych, którzy mogliby pomóc zarówno im, jak i polskim dzieciom razem funkcjonować w grupie, wciąż jest bardzo mało.

– W co czwartej klasie mamy przynajmniej jednego ucznia lub uczennicę z doświadczeniem uchodźstwa z Ukrainy – mówił Polskiej Agencji Informacyjnej dr Jędrzej Witkowski, prezes Centrum Edukacji Obywatelskiej (CEO).

A to oznacza – jak podkreślał Witkowski, że co czwarte polskie dziecko (czyli 1,2 mln) „na co dzień w intensywny sposób doświadcza wielogodzinnego kontaktu z różnorodnością". – Prawie 60 proc., czyli mniej więcej 3 mln dzieciaków, doświadcza kontaktu z różnorodnością incydentalnie, poprzez kontakt z rówieśnikami innej narodowości w szkole – podkreślił.

Asymilacja, nie integracja

CEO we współpracy z UNICEF przygotowała raport „Uczniowie z Ukrainy z doświadczeniem uchodźstwa w polskich szkołach", wnioski zaprezentowano pod koniec stycznia. Co wynika z dokumentu?

W Polsce przebywa ok. 309 tys. dzieci i młodzieży ukraińskich w wieku szkolnym. W szkołach uczy się ok. 203 tys. uczniów z Ukrainy: 152 tys. osób, które uciekły przed wojną i 51 tys., które przybyły do Polski przed lutym 2022 r.

Od września 2024 roku rząd wprowadził obowiązek szkolny dla ukraińskich dzieci i młodzieży oraz powiązał go z wypłatą świadczenia 800+. Jaki jest efekt? Mamy 18 tys. Ukraińców i Ukrainek więcej w szkołach (11 tys. w szkołach średnich i prawie 7 tys. w podstawówkach). „Jest to wzrost znacznie mniejszy niż prognozowany przez MEN oraz instytucje edukacyjne i organizacje pozarządowe" – czytamy w raporcie.

Decyzja MEN spowodowała jednak, że kolejne ukraińskie dzieci, które były poza systemem i przebywały w Polsce, włączyły się do niego. W związku z tym potrzeba wsparcia szkół jest ogromna. Z raportu CEO i UNICEF dowiadujemy się, że dostosowanie kształcenia do potrzeb tych dzieci jest wciąż niewystarczające.

„Brakuje systemowego podejścia do integracji" – czytamy w raporcie. Grupy ukraińskich i polskich uczniów istnieją równolegle. Pojawia się dyskryminacja. A nauczycielki i nauczyciele są bezradni wobec straumatyzowanych ukraińskich dzieci i młodzieży.

Pół tysiąca asystentów międzykulturowych

Kto miałby pomóc im odnaleźć się w polskich klasach? Asystenci międzykulturowi. Ich rolą jest ułatwianie integracji obcokrajowcom w środowisku szkolnym. A tych – według danych ministerstwa edukacji – mamy jedynie 444. – Może być ich więcej, bo niektórzy zatrudniani są przez organizacje pozarządowe – zaznacza wiceministra edukacji Joanna Mucha.

Rolą asystentów międzykulturowych jest ułatwianie integracji obcokrajowcom w środowisku szkolnym

Liderem w zatrudnianiu asystentów jest Fundacja Polskie Centrum Pomocy Międzynarodowej. W szczytowym momencie PCPM opłacało 1,5 tys. osób na tym stanowisku. Ale teraz sytuacja wygląda zupełnie inaczej.

– Dzięki programom, które realizujemy jeszcze do końca tego miesiąca (nostryfikacje dyplomów, kursy zawodowe i językowe), szkoły i inne instytucje oświatowe zatrudniają ok. 50-60 osób na stanowiskach asystentów kulturowych – mówi Darek Zalewski z PCPM. – Niestety, środki na tego typu programy wsparcia topnieją. Taki trend jest zauważalny już od wielu miesięcy. Choć jako Polskie Centrum Pomocy Międzynarodowej nie ustajemy w zabieganiu o pieniądze na ten cel – dodaje.

Receptą na brak asystentów międzykulturowych w szkołach ma być projekt „Szkoła dla wszystkich". Problem w tym, że wciąż nie został uruchomiony.

Co z programem za pół miliarda?

Od wakacji MEN mówił o unijnych pieniądzach, które miały być uruchomione od stycznia tego roku i zostać przeznaczone na zatrudnianie asystentów. Szefostwo resortu zachęcało samorządowców do zatrudniania ich na kredyt już od września. Ci jednak byli temu niechętni. Skoro często brakuje im na podstawowe wynagrodzenia dla nauczycieli, trudno się dziwić. Tym bardziej że jest połowa lutego, a unijnych pieniędzy wciąż nie uruchomiono.

Projekt rozporządzenia opiewający na pół miliarda złotych na dodatkowe wsparcie dla dzieci i młodzieży z Ukrainy na trzy lata (2024/25, 2025/26 i 2026/27) został opublikowany w Rządowym Centrum Legislacji. Co się z nim dzieje?

– Jest na etapie konsultacji międzyresortowych – wyjaśnia wiceministra Mucha. Skąd to opóźnienie? Joanna Mucha tłumaczy, że projekt jest nietypowy w polskiej legislacji: – Z jednej strony to program rządowy, niebędący programem unijnym, z drugiej – środki finansowe na jego realizację płyną z UE. Musimy przestrzegać reżimu prawa polskiego i unijnego – mówi.

– Polska otrzyma środki w ramach instrumentu „finansowania niepowiązanego z kosztami", na podstawie rozporządzenia delegowanego Komisji Europejskiej, w ramach którego rygory wydatkowania tych środków są mniejsze, niemniej jednak obowiązują. Tego typu mechanizm finansowy Polska zastosuje dopiero po raz drugi. Pierwszy raz zastosowano go do programu „Maluch", którego negocjacje i uzgodnienia trwały około dwóch lat. Tyle że nasz program „Szkoła dla wszystkich" jest znacznie bardziej skomplikowany – tłumaczy wiceministra. I podkreśla, że ma wejść w życie w marcu.

Asystenci wzmacniają całą klasę

Z programu „Szkoła dla wszystkich" ok. 250 mln zł ma być przeznaczone na zatrudnienie asystentów międzykulturowych. – Pamiętajmy, że mówimy o trzech latach zatrudnienia, bo planujemy możliwość refinansowania etatów osób zatrudnionych od początku tego roku kalendarzowego. Ale jeśli nie będzie tak dużego zapotrzebowania na zatrudnienie asystentów, będziemy te środki przesuwać na inne zadania w projekcie – zaznacza wiceministra Mucha.

Skąd założenie, że asystenci nie będą potrzebni, skoro w ponad połowie szkół są dzieci z doświadczeniem uchodźczym? – Potrzeby wsparcia ze strony asystentów międzykulturowych są duże, ale mam wrażenie, że samorządy do tej pory nie dostrzegły ich ważnej roli. Mam nadzieję, że kiedy pojawi się finansowanie, skorzystają z tej szansy – odpowiada Joanna Mucha.

I podkreśla, że trudno oszacować, ilu asystentów zostanie zatrudnionych, ale te liczby powinny być kilkukrotnie większe niż dotychczasowe.

Druga połowa środków pójdzie m.in. na szkolenia, wsparcie psychologiczne dzieci i testy na znajomość języka polskiego. – Bez znajomości języka polskiego ukraińscy uczniowie nie odnajdą się ani w naszym systemie edukacyjnym, ani w społeczeństwie – podkreśla Joanna Mucha.

Szkolenia mają dotyczyć pracy z dzieckiem z doświadczeniem migracji, z doświadczeniem uchodźczym, z traumą. – To szkolenia skierowane dla całej społeczności szkolnej: dla nauczycieli, pedagogów, dyrektorów. Polska szkoła do tej pory nie wypracowała kompetencji związanej z integracją. Musimy wszyscy nauczyć się, jak integrować, aby obie strony, i Polacy, i obcokrajowcy, wzajemnie korzystali ze swojej obecności – podkreśla wiceministra edukacji.

Jędrzej Witkowski z CEO uważa, że uruchomienie tego programu to priorytet. – Program jest konieczny, bo szkoły już trzy lata pracują z ukraińskimi dziećmi i młodzieżą i wspierane są jedynie oddolnie – mówi. – Rząd wprowadził we wrześniu obowiązek szkolny dla ukraińskich dzieci. To ważny krok do przodu. Kolejnym musi być zaoferowanie konkretnego wsparcia szkołom przyjmującym nowych uczniów, a tego jeszcze nie ma – zaznacza.

Jego zdaniem rola asystentów międzykulturowych jest kluczowa nie tylko dla ukraińskich dzieci. – To wsparcie dla całej szkolnej społeczności. Ich praca wzmacnia cały zespół, pomaga nauczycielom udzielać wsparcie wszystkim uczniom i uczennicom w klasie – podkreśla. ●

1 RP

eprasa.pl 915b0c0676

Widać już efekt Mentzena

– Jeśli Sławomir Mentzen osiągnie w sondażach 20 proc., to będzie taka bariera psychologiczna dla wielu ludzi – mówią w Konfederacji. W sondażach partyjnych Konfederacja zbliża się już do tego pułapu.

Tomasz Nyczka

Od wielu tygodni dynamika sondażowa działa na korzyść Konfederacji i jej kandydata na prezydenta Sławomira Mentzena. W najnowszym sondażu prezydenckim Opinia24 dla RMF FM prowadzi Rafał Trzaskowski z 30,9 proc. głosów, drugi jest Karol Nawrocki z poparciem 21,7 proc. badanych, ale Sławomir Mentzen ma już 16,8 proc. Mentzenowi poparcie rośnie – we wcześniejszym sondażu Opinia24 dla Radia Zet Rafał Trzaskowski miał 32 proc. głosów, Karol Nawrocki 24 proc., a kandydat Konfederacji – 15 proc.

Spójrzmy jeszcze na sondaże partyjne. W sondażu Pollsteru dla „Super Expressu" PiS ma 33,21 proc., KO 31,37 proc., a Konfederacja jest trzecia (15,71 proc.). A w najnowszym badaniu Opinia24 dla RMF FM z 10-13 lutego KO prowadzi z 31,8 proc., PiS ma 27,9 proc., a Konfederacja aż 18,7 proc.

Nowi członkowie

Konfederacja to federacja kilku prawicowych partii, z których najważniejsze to Nowej Nadzieja i Ruch Narodowy. Szefem Nowej Nadziei jest kandydat na prezydenta Sławomir Mentzen, a na czele Ruchu Narodowego stoi wicemarszałek Sejmu Krzysztof Bosak. Wcześniej w skład Konfederacji wchodziła też Korona Grzegorza Brauna, ale ten zdecydował, że również wystartuje w wyborach prezydenckich, i z Konfederacją się pożegnał.

Dobre sondaże wyborcze Mentzena spowodowały, że zainteresowanie Konfederacją jest coraz większe.

– Jest zdecydowanie więcej deklaracji członkowskich. Tygodniowo składanych jest więcej, niż było wcześniej. Powiedziałbym, że zaczęło się to w październiku-listopadzie zeszłego roku, i teraz przyspiesza. Ostatnio już hurtowo przyjmujemy ludzi jako nowych członków Nowej Nadziei – mówi Robert Mędlewski, prezes wielkopolskiego regionu partii. Dodaje, że Nowa Nadzieja w Poznaniu „dobija do 100 członków, a w całej Wielkopolsce ma już powyżej 200". – Gdy partia ogłaszała start Sławomira Mentzena, w Poznaniu było ich 40 – wyjaśnia.

Prezes poznańskiego okręgu (nr 39) Nowej Nadziei Piotr Tuczyński

• **Sławomir Mentzen**
FOT. MAREK PODMOKŁY / AGENCJA WYBORCZA.PL

Konfederacja to federacja kilku prawicowych partii, z których najważniejsze to Nowej Nadzieja i Ruch Narodowy

przewiduje, że zainteresowanie Konfederacją będzie jeszcze większe, jeśli Sławomir Mentzen zrobi dobry wynik w wyborach prezydenckich. – Deklaracji członkowskich przybywa. Wiele osób dzwoni też z ofertą pomocy przy kampanii wyborczej. Część tych ludzi na pewno będzie zainteresowana dłuższą działalnością i współpracą w partii. Motywacje ludzi, którzy się zapisują do partii, są oczywiście różne – mówi Tuczyński.

Nawet tam, gdzie Konfederacji nie lubią

Zwraca uwagę na to, że Wielkopolska (w strukturach Konfederacji są w niej cztery okręgi, tak jak cztery okręgi w wyborach do Sejmu – Poznań, Piła, Konin i Kalisz) nie należy przecież do województw, w których Konfederacja cieszy się największym poparciem w Polsce. Skoro więc tutaj zainteresowanie Konfederacją rośnie, to gdzie indziej będzie rosło tym bardziej.

– Wielkopolska jest raczej słaba pod tym względem. W dużych miastach jest zawsze niższe poparcie dla prawicy, choć z drugiej strony wiadomo, że jest dużo młodych ludzi, bo przecież przyjeżdżają tu studenci – mówi prezes poznańskiego okręgu Konfederacji. – Ale dużo większe poparcie dla nas jest na południu czy na wschodzie. Tam było kilkunastoprocentowe poparcie – zaznacza.

Rzeczywiście, w wyborach do Sejmu w 2023 roku Konfederacja największe poparcie miała w województwach podlaskim (9,79 proc.) i podkarpackim (9,14 proc.). W Wielkopolsce – tylko 6,63 proc. W całej Polsce – 7,16 proc.

Powtórka z wyborów parlamentarnych?

Politolog z UAM prof. Szymon Ossowski studzi jednak nastroje i przypomina, że w ostatnich wyborach parlamentarnych Konfederacja osiągnęła wynik poniżej oczekiwań: – Nie wierzę, żeby Sławomir Mentzen wszedł do drugiej tury. Ale może być trzeci. Pytanie, jak pójdzie mu kampania. Bo przecież przed wyborami parlamentarnymi Konfederacja też miała duże poparcie, a potem okazało się, że z dużej chmury był mały deszcz.

Szef wielkopolskiej Konfederacji Robert Mędlewski mówi: – Chłodzimy własne głowy. Już raz przeżyliśmy spadek poparcia i każdy jest tego świadomy.

– Jeśli Sławomir Mentzen osiągnie w sondażach 20 proc., to będzie taka bariera psychologiczna dla wielu ludzi. Póki Sławomir Mentzen ma kilkanaście procent, ktoś będzie mógł powiedzieć, że jest przecież Karol Nawrocki i on wygra. Ale jeśli w sondażach Karol Nawrocki będzie miał dwadzieścia kilka procent, a Sławomir Mentzen dwadzieścia, to są już zbliżone wyniki – mówi Piotr Tuczyński.

Czy Sławomir Mentzen jest w stanie przeskoczyć Karola Nawrockiego? – Wydaje mi się, że tak. Wszystko zależy od tego, ilu młodych ludzi pójdzie do wyborów i jaka będzie mobilizacja. Bo starsi wyborcy wiadomo, że zagłosują bardziej na Karola Nawrockiego – dodaje. ●

wyborcza.pl

• **Więcej czytaj na Wyborcza.pl/kraj**

REKLAMA

Kraj/34362861

REKLAMA

ZIELONY WODÓR

Największy projekt wodorowy w Europie

MG Zielone Wybrzeże 1 Sp. z o.o. z grupy kapitałowej MG Energy Group Hydrogen B.V. wchodzi w kolejny kluczowy etap swojej inwestycji polegającej na wybudowaniu instalacji do produkcji odnawialnego wodoru w oparciu o technologię elektrolizy z wykorzystaniem dostarczanej energii elektrycznej z wielkoskalowych źródeł OZE (fotowoltaika oraz elektrownie wiatrowe) zlokalizowanych w województwie zachodniopomorskim.

Ku końcowi dobiega realizacja Feasibility Study realizowanego przez KPMG Advisory Sp. z o.o. sp. k., które to będzie zawierało takie dane jak due diligence terenów, koncepcję techniczną, model energetyczny oraz model finansowy. Jako ostateczną lokalizację fabryki wybrano tereny znajdujące się w obszarze Gminy Police w województwie zachodniopomorskim i w tym celu wytypowano oraz zabezpieczono odpowiednią ilość gruntów. Projekt zakłada 3 etapy budowy fabryki do produkcji odnawialnego wodoru w podziale na I etap – 400 MW elektrolizy, II etap – 800 MW elektrolizy, III etap – 1200 MW elektrolizy co według informacji otrzymanych od Hydrogen Europe jest największym jak do tej pory realizowanym projektem w Unii Europejskiej i jednym z największych na świecie. Aby dotrzymać założonych przez Spółkę terminów realizacji przedsięwzięcia, gdzie I etap będzie realizowany w 2027 roku rozpoczęto również rozmowy z dostawcami głównych technologii jak elektrolizery, czyli Siemens Energy oraz Quest One (grupa MAN Energy Solutions) w celu weryfikacji produkcji urządzeń i planowanych terminów dostaw. Spółka oszacowała koszt I etapu budowy fabryki do produkcji odnawialnego wodoru na poziomie 3,68 mld euro i wspólnie z KPMG na bieżąco weryfikuje dostępne na poziomie krajowym oraz Unii Europejskiej formy dofinansowań, w celu zamknięcia kwestii związanej z finansowaniem całej inwestycji. Szacujemy produkcję wodoru odnawialnego z I etapu na poziomie 64 600 ton. Koszty kolejnych etapów Spółka wycenia na 7,36 mld euro (etap II) i 11,04 mld euro (etap III). Całość przedsięwzięcia to łączny koszt 22,08 mld euro.

Obserwując światowe i europejskie rynki widzimy, jak szybko rośnie zapotrzebowanie na zielony wodór, dodatkowo zgodnie z zapisami Europejskiego Zielonego Ładu, państwa Unii mają osiągnąć neutralność klimatyczną do 2050 roku. Przyszłością dla zdekarbonizowanego przemysłu i energetyki są odnawialne źródła energii oraz wodór. Plan REPowerEU zakłada wytwarzanie w Unii Europejskiej 10 mln ton wodoru odnawialnego rocznie do 2030 r. a co za tym idzie planowana budowany fabryki realizowana przez MG Zielone Wybrzeże 1 Sp. z o.o. idealnie wpisuje się w te założenia.

MG Energy Group Hydrogen B.V. Marian Glita Prezes Zarządu
MG Green Energy sp. z o.o. Katarzyna Glita Prezes Zarządu
MG Zielone Wybrzeże 1 sp. z o.o. Mariusz Glita Prezes Zarządu

1 RP

eprasa.pl 915b0c0676

Ukraina stoi na rozdrożu

– Zdaniem Trumpa klucz do pokoju znajduje się w Moskwie. Prezydent USA uważa, że nie da się zamrozić wojny na podstawie ustaleń z Zełenskim.

ROZMOWA Z
PROF. MYKOŁĄ KAPITONENKĄ
doktorem nauk politycznych, profesorem nadzwyczajnym Instytutu Stosunków Międzynarodowych Kijowskiego Uniwersytetu Narodowego im. Tarasa Szewczenki, dyrektorem Centrum Studiów Stosunków Międzynarodowych

WIKTORIA BIELIASZYN: Jak pan ocenia deklaracje i oświadczenia, które padły podczas konferencji bezpieczeństwa w Monachium? Delegacja ukraińska ma powody do zadowolenia?

MYKOŁA KAPITONENKO*: – Media bardzo wiele uwagi poświęciły monachijskiej konferencji bezpieczeństwa, co wygenerowało w ostatnich dniach masę komentarzy i emocji. Osobiście nie uważam, by jakiekolwiek konferencje bezpieczeństwa, nawet te przeprowadzane na wysokich szczeblach, to coś, co zasadniczo zmienia sytuację. To wydarzenie, podczas którego dochodzi do wymiany poglądów i myśli. Nie przeceniałbym jego roli.

Tym, co jednak z pewnością ma znaczenie, jest tło ostatnich wydarzeń. Mam tutaj na myśli fakt, że administracja Donalda Trumpa rzeczywiście, jak zresztą zakładano, podejmuje kroki, by doprowadzić do zamrożenia konfliktu. I wszystko wskazuje na to, niezależnie od tego, co zostało powiedziane w Monachium, że Ukraina musi liczyć się z ryzykiem bycia pominiętą w rozmowach na linii Waszyngton – Moskwa.

W ukraińskiej dyplomacji funkcjonuje teraz hasło: „Nic o Ukrainie bez Ukrainy". Ale to jest hasło pod wieloma względami nierealistyczne. Nie da się zakazać innym państwom rozmawiać między sobą na tematy, o których chcą rozmawiać. Jeśli Amerykanie zdecydowali się porozmawiać z Rosjanami o problemie wojny rosyjsko-ukraińskiej, to my nie możemy im w tym przeszkodzić. To ich prawo. Nie ma w tym nic dziwnego ani nawet niewłaściwego.

Problem leży gdzie indziej. Najważniejsze jest bowiem to, co będzie się działo dalej. Czy Zełenskiego będą próbowali postawić przed faktem dokonanym, czy USA wezmą na siebie rolę klasycznego pośrednika, który – w sposób niezależny – prowadzi negocjacje z dwiema stronami.

W ubiegłym tygodniu Donald Trump wykonał telefon najpierw do Putina, a dopiero później – rozmawiał z Zełenskim...

– Prezydent USA najwyraźniej jest przekonany, że klucz do zamrożenia konfliktu znajduje się w Moskwie, a nie Kijowie. Uważa pewnie, że dogadać się z Zełenskim albo po prostu postawić go przed faktem dokonanym, będzie łatwiej niż z Putinem. Nie da się zamrozić wojny na podstawie ustaleń z Zełenskim. Putin na pewno tego nie zaakceptuje. A w drugą stronę, zdaniem Trumpa, pewnie może się to udać.

Patrząc na wydarzenia ostatnich dni czy tygodni widzimy jasno, że dzisiaj nie można wykluczyć, że Rosja i USA nie dogadają się między sobą, poświęcając tym samym interesy Ukrainy. W konsekwencji władze USA mogą drastycznie ograniczyć pomoc dla Ukrainy, której Kijów nie będzie w stanie zrekompensować wsparciem ze strony Europy, co negatywnie odbije się na zdolnościach obronnych ukraińskiej armii.

Jak pan odebrał oświadczenie Keitha Kellogga, że Stany Zjednoczone nie przewidują miejsca przy stole negocjacyjnym dla przedstawicieli UE?

– Dla Ukrainy lepiej byłoby, gdyby Europa brała udział w tych negocjacjach. Wygląda bowiem, że to Europa będzie w najbliższym czasie naszym kluczowym sojusznikiem. Trzeba też zwrócić uwagę, że ze strony amerykańskich urzędników padło w ostatnim czasie wiele sprzecznych komunikatów. Myślę, że słowa Kellogga niekoniecznie są czymś ostatecznym.

Ale faktem jest, że państwa, które mają zasoby siły, mogą dogadywać się między sobą na każdy temat. I uwzględnią przy tym opinie innych tylko, jeśli za ich przedstawicielami też stoją jakieś zasoby. Pod tym względem położenie Europy nie jest najlepsze: masa problemów, brak konsolidacji, niewystarczająca liczba pieniędzy i zbrojeń, to pewnie nie jest dla obu dużych graczy wystarczająco silna, by brać pod uwagę jej zdanie.

Niestety, ale w jeszcze trudniejszej sytuacji jest Ukraina, ofiara agresji. Według dzisiejszych liderów silnych państw nastał czas decyzji podejmowanych w oparciu o siłę, a nie – wartości. Powiedziałbym, że to wszystko sprawia, że obecna sytuacja Ukrainy jest trudna.

Trudna czy patowa?

– Ukraina stoi na rozdrożu. Pierwsza możliwość zakłada, że przyjmuje i akceptuje coś, co ustalą między sobą Rosja i Stany Zjednoczone, niekoniecznie uwzględniając przy tym zdanie Europy ani nawet Ukrainy, której pozycja negocjacyjna jest teraz słaba. Oznaczałoby to, że wojna skończy się zupełnie nie tak, jak zakładał to plan pokojowy Wołodymyra Zełenskiego.

Druga opcja przewiduje brak zgody Ukrainy na rosyjsko-amerykańskie ustalenia i kontynuację wojny na własną odpowiedzialność i w znacznie trudniejszych warunkach niż do tej pory. Oznaczałoby to walkę w rzeczywistości, w której nie tylko nie można byłoby liczyć na jakiekolwiek gwarancje ze strony USA, ale i trudno byłoby przewidzieć, którzy europejscy partnerzy gotowi byliby dalej okazywać wsparcie.

Prezydent Zełenski w ostatnich dniach przyznał, że Ukrainie trudno będzie przeżyć bez amerykańskiego wsparcia.

– Sygnałów w ostatnich dniach było całe mnóstwo i niektóre były sprzeczne. Bo owszem, padły takie słowa, ale też inne, w których ukraińskie władze zapewniały, że będą kontynuować walki także bez amerykańskiej pomocy. Moim zdaniem Zełenski nie powiedział nigdzie, że Ukraina przestanie stawiać opór. Mówił raczej, że Ukraina będzie nadal walczyć, przyznając przy tym, że bez amerykańskiego wsparcia będzie to znacznie trudniejsze.

Nie da się zamrozić wojny na podstawie ustaleń z Zełenskim. Putin na pewno tego nie zaakceptuje. A w drugą stronę, zdaniem Trumpa, pewnie może się to udać

A biorąc pod uwagę trudność przewidzenia, jak w długofalowej perspektywie zachowają się europejscy partnerzy, ta walka będzie w ogóle możliwa?

– Rzecz w tym, że w ciągu tych trzech lat wojny mogliśmy zaobserwować nie tylko trudności, z jakimi mierzyła się strona ukraińska, ale i ograniczenia Rosji. Zwycięstwo słabszej strony nie polega na zniszczeniu armii o wiele silniejszego agresora, ale żeby się nie ugiąć i wytrzymać. Pod tym względem Ukraina radzi sobie całkiem nieźle.

Pytanie nie powinno więc sprowadzać się do tego, czy Ukraina wytrzyma kolejne lata, bo tego dzisiaj nie wiemy, ale i czy w tym samym czasie Rosja będzie dawała sobie radę? Przecież Rosjanie też płacą za tę wojnę wysoką cenę.

Wspomniał pan, że Trump będzie zmierzać do zamrożenia wojny. Tymczasem wielu ekspertów od lat podkreśla, że zamrożenie konfliktu to dla Putina tylko czas na złapanie oddechu i przygotowanie się do kolejnej fazy wojny.

– Moim zdaniem Trump spróbuje zamrozić wojnę, bo nie widzę, jak można byłoby pozbyć się w tych warunkach jej przyczyn. Problemy, np. terytorialne, nie mają teraz szans na rozwiązanie: Ukraina nie zgodzi się na utratę terytoriów okupowanych przez Rosję, a Rosja – nie zgodzi się ich oddać. Tej kwestii nie da się teraz uregulować, można ją jedynie odłożyć na później. W efekcie, jeśli uda się doprowadzić do zawieszenia ognia, konflikt się zamrozi. To zresztą nie byłaby pierwsza wojna w historii, która przeszłaby w taką fazę.

Wszystko to będzie bardzo przypominać sytuację, z którą mieliśmy do czynienia między 2014 a 2022. Większa będzie skala. Trumpowi to wystarczy, będzie mógł przedstawić zawieszenie ognia jako wypełnioną obietnicę o zakończeniu wojny. Jestem przekonany, że amerykańscy wyborcy nie będą wnikać w szczegóły. A jemu na tym zależy, bo chce, by relacje rosyjsko-ukraińskie stały się problemem wyłącznie Europy. I ważne jest z pewnością dla niego, by działania wojenne nie wznowiły się w czasie jego prezydentury.

Słyszę sceptycyzm w pana głosie.

– Trudno dzisiaj przewidzieć, co będzie się dziać w dłuższej perspektywie. Przyszłość jest dzisiaj bardzo mglista. Nie da się jednak ignorować faktu, że zamrożone konflikty mają tendencję do niespodziewanego wybuchania z nową siłą. Nikt nie jest ani nie będzie w stanie zagwarantować, że do tego nie dojdzie.

Mówimy o tym, co usatysfakcjonuje Donalda Trumpa, ale zastanawiam się, czy taki scenariusz usatysfakcjonuje Putina i, choćby w nikłym stopniu, Zełenskiego?

– Zależy od formatu umowy. Co w niej będzie? Myślę, że Putinowi odpowiadałyby mniej lub bardziej warunki, o których mówi się w ostatnim czasie, czyli zawieszenie ognia i zagwarantowana przez Zachód neutralność Ukrainy, którą NATO nie przyjmie w swoje szeregi. Putinowi zależałoby też na konieczności nałożenia na Ukrainę ograniczenia możliwości zbrojenia się, ale ta kwestia stoi zapewne pod znakiem zapytania.

Tak czy inaczej, Rosja z pewnością wyjdzie z tego zadowolona. Ukraina – nie, bo niezależnie od szczegółów porozumienia, ono i tak będzie zbyt odległe od planu zwycięstwa Zełenskiego, który zakładał odzyskanie okupowanych terytoriów, sąd dla zbrodniarzy wojennych, reparacje, sprawiedliwy pokój.

Każda umowa skutkująca zamrożeniem wojny będzie mogła być łatwo przedstawiona jako klęska, za którą odpowiedzialnością obarczone zostaną ukraińskie władze.

Z tego, co pan mówi, jasno wynika, że Ukraina nie ma tu właściwie możliwości dokonania dobrego wyboru?

– To prawda. Albo może kontynuować wojnę, płacąc za nią coraz więcej, albo zawiesić ją, również ponosząc ogromne koszty, ale w dodatku żyjąc w stanie ciągłego ryzyka, że działania wojenne w każdej chwili mogą się wznowić.

Tak wyszło, że w tej wojnie Ukraina praktycznie nie ma żadnych szans, by znaleźć się w sytuacji lepszej niż była przed lutym 2022 r. Zadaniem Ukrainy jest dzisiaj minimalizacja strat. I próba rozwinięcia tego, co uda się zachować czy uchronić. Pod tym względem zwycięstwo Ukrainy sprowadza się do tego, że przetrwała. Byłoby dobrze, gdyby nie tylko przetrwała, ale i mogła funkcjonować jako sprawcze, efektywne, demokratyczne państwo ze sprawną, nową gospodarką. Bo trzeba wiedzieć, że wojna zniszczyła starą gospodarkę.

Teraz należałoby stworzyć taki model, który pozwoliłby nam przeżycie i gromadzenie środków na samoobronę. A te z kolei będą musiały być większe niż kiedykolwiek, bo doświadczenie pokazuje, że Europa nie jest chętna dzielić z nami tych kosztów bezpieczeństwa.

Apele Zełenskiego o powołanie jednej europejskiej armii to krzyk bezradności czy realna nadzieja?

– Nie ma szans na powołanie takiej formacji. Przynajmniej ja ich nie widzę. Co więcej, ewentualne decyzje o stworzeniu europejskiej armii zapadać będą – jeśli już – w Europie, a nie w Ukrainie. I nie sądzę, że one zapadną. To zbyt duże ryzyko eskalacji na większą skalę.

Słowa Zełenskiego to raczej kontynuacja naszej narracji, motywującej Zachód do wspierania Ukrainy, ale i ocen, z których wynika, że Rosja jest zagrożeniem dla wszystkich.

Dzisiaj do wielu ludzi na Zachodzie, w mniejszym lub większym stopniu, to dociera, ale czy nie uważa pan, że kiedy na linii frontu ucichną strzały, to przekonanie może odejść w zapomnienie?

1 RP

eprasa.pl 915b0c0676

• **Pomnik Matki Ojczyzny w Kijowie, 17 lutego 2025 r.**
FOT. REUTERS / THOMAS PETER

– Jest to prawdopodobne. Wszystkie oceny i emocjonalne przeżycia związane z wojną zbledną z czasem. Widzimy, że to już powoli się dzieje. Rosyjsko-ukraińska wojna nie jest już przez wielu postrzegana jako coś dramatycznego i trudnego do wyobrażenia, co niszczy życie konkretnych ludzi, ale raczej jako problem bezpieczeństwa i polityki. Trump się w to wszystko idealnie wpisuje, bo on bardzo pragmatycznie odnosi się do polityki zewnętrznej.

Nie możemy też mieć iluzji: Europa nie jest monolitem, który w kwestii Ukrainy przemawia jednym głosem. Nie ma przecież nawet jednej obowiązującej narracji w państwach członkowskich UE. Ich społeczeństwa też są w tej sprawie podzielone i te podziały będą obowiązywać, a wręcz się pogłębiać.

A co, jeśli Zachód zdecyduje się wrócić do tzw. business as usual z Rosją?
– Nie lubię tej frazy. Ukraińcy często jej używają, radykalnie dzieląc świat na wrogów i przyjaciół, czarne i białe. Takie podziały w polityce międzynarodowej się nie sprawdzają. Współpracować można nawet z wrogami.

W czasie I wojny światowej bezpośredni rywale, Wielka Brytania i Niemcy, prowadziły w niektórych sferach handel. Nie da się w polityce całkowicie zerwać kontaktów z państwem, które robi coś, co nam się nie podoba. Zachód nie może sobie na to w dzisiejszej rzeczywistości pozwolić. Dlatego myślę, że Zachód zdecyduje się wznowić pewne formy współpracy z Rosją po zamrożeniu konfliktu.

Dlaczego miałoby być inaczej, tym bardziej, jeśli będzie to częścią porozumienia? Jestem zresztą przekonany, że w pewnych kwestiach, np. w sferze dotyczącej kontroli nad bronią, państwa takie jak USA i Rosja prowadzą cały czas dialog, mimo trwającej wojny. To business as usual? Nie wiem, ale całkowite zerwanie kontaktów i pełna izolacja nie są możliwe, nawet w czasie wojny. Co dopiero, kiedy konflikt zostanie zamrożony?

– Mówimy o porozumieniu, jak gdyby było ono czymś przesądzonym, ale wiem, że pana zdaniem Rosja i USA niekoniecznie się dogadają. Putinowi w ogóle na tym zależy? Wielu ekspertów uważa, że łatwiej byłoby mu kontynuować wojnę.
– Uważam, że Putinowi udało się osiągnąć przez tę wojnę już wszystko, co chciał: skonsolidował władzę, osłabił opozycję, zminimalizował znaczną część problemów gospodarczych. Jego pozycja jest dzisiaj silna. Jednocześnie myślę, że Putin rozumie, że wojna jest czymś nieprzewidywalnym i że może doprowadzić do procesów, których nie będzie w stanie przewidzieć czy kontrolować.

Prócz tego wojna co prawda zadziałała krótkoterminowo na poprawę osobistych interesów Putina, ale w długoterminowej perspektywie działa na niekorzyść Rosji. Być może Putin też zdaje sobie z tego sprawę, dlatego nie myślę, by był gotów walczyć za wszelką cenę jak najdłużej. Zamrożenie konfliktu na warunkach, które mu odpowiadają, powinno go zadowolić. Będzie mógł przedstawić tę sytuację jako zwycięstwo. To mu raczej wystarczy.

Zachodnie służby wywiadowcze uważają, że Putin może planować napaść na Europę. Wołodymyr Zełenski też regularnie powtarza, że Zachód zdaje się nie rozumieć, iż prezydent Rosji gotów będzie wkroczyć i do Polski, i na Litwę.
– Ja tak nie uważam, ale gryzę się w tym momencie w język, bo nie myślałem przecież, że Putin zdecyduje się napaść w takiej formie na Ukrainę. Opieram się jednak na faktach, a te dowodzą, że rosyjska armia nie jest w stanie od trzech lat, mimo ogromnych chęci i wysiłków, zdobyć obwodu donieckiego.

Biorąc to pod uwagę trudno mi więc sobie wyobrazić, że Rosjanie zaryzykują i rozpętają konflikt z którymś z państw NATO. To by było całkowicie nieracjonalne, choć Putin pokazał już, że jest w stanie zdobyć się na zupełnie niezrozumiałe kroki.

Omówiliśmy sytuację Putina. Jak w takim razie opisałby pan pozycję Wołodymyra Zełenskiego?
– Jego sytuacja jest trudna, bo Ukraińcom kojarzy się z tym, jak ta wojna przebiega. Jego narracja na początku była bardzo zdecydowana, pełna nadziei, dzięki czemu ludzie obdarzyli go wysokim poziomem zaufania. Z czasem to się zmieniło.

Dzisiaj widzimy, że im sytuacja na froncie trudniejsza, tym gorsza ocena Zełenskiego. Będzie musiał on podjąć bardzo trudne decyzje. Albo pójść na ugodę, która będzie postrzegana jako pogorszenie sytuacji Ukrainy, albo przeprowadzić mobilizację na większą skalę, co też nie spotka się z entuzjazmem. Podobnych decyzji do podjęcia będzie coraz więcej.

Jakich decyzji?
– Dla Zełenskiego decyzja o ugodzie będzie bardzo trudna. Jeśli to zrobi, to z wielką niechęcią. Nie wiem, czy on w ogóle w efekcie się na to zgodzi. Tutaj chodzi przecież także o kwestie personalne: Zełenski zaryzykuje tym samym własną karierą polityczną, a nawet to, jak zapisze się w historii.

Niepodjęcie tej decyzji nie minimalizuje jednak ryzyka, bo nikt nie wie, jak będzie rozwijać się wojna i jakie będą warunki ewentualnego kolejnego porozumienia. Myślę, że w dużym stopniu wybór zależeć będzie od samego Zełenskiego.

Zbliżamy się do kolejnej rocznicy pełnowymiarowej inwazji na Ukrainę. Jak można podsumować te lata?
– Myśląc o tym dzisiaj, kiedy toczą się te wszystkie rozmowy, zastanawiam się nad tym, jakim państwem jest dzisiaj Ukraina i jak wojna ją zmieniła. Myślę, że jest inna pod wieloma względami. Nie mówię teraz tylko o utracie terytoriów, ludzi, zniszczonej gospodarce czy systemie energetycznym, ale i o zupełnie innych nastrojach. Wojna całkowicie zmieniła Ukrainę. Owszem, osłabiła ją pod wieloma względami, ale jednocześnie – skoro Ukraina się nie ugięła i wytrzymała – uświadomiła nam, że w przyszłości jest szansa, że będziemy w stanie się obronić. Dla mnie to oznacza, że mamy szansę przekształcić się w bardziej efektywne państwo.

Państwo, które stanie się członkiem UE?
– Wcześniej myślałem, że to niemożliwe, ale dzisiaj widzę na to szanse. Oczywiście, o ile UE sama upora się ze swoimi problemami. Jeśli zrealizuje się ten optymistyczny scenariusz, to byłoby to bardzo dobre rozwiązanie. Jak już mówiłem wcześniej, potrzebna nam sprawna gospodarka, która umożliwiłaby nam i życie, i samoobronę w razie potrzeby.

Przyjęcie Ukrainy do UE stworzyłoby maksymalnie korzystne warunki, by to się mogło urzeczywistnić. I tym wydaje się być dzisiaj także zainteresowany Zachód, który rozumie, że to najlepszy sposób, by zapewnić Ukrainie dostęp do rynku, który z kolei generowałby środki finansowe. Lepszy i korzystniejszy, także dla Europy. ●

Rozmawiała **Wiktoria Bieliaszyn**

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34362619

urząd miejski wrocławia

Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż lokalu mieszkalnego:

al. Kasztanowa 16 m. 1

Powierzchnia lokalu	-	**48,10 m²**
Cena wywoławcza w zł	-	**450 000,00 zł**
Wadium	-	**45 000,00 zł**
Minimalna wysokość postąpienia	-	**4 500,00 zł**

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach od 07.04.2025 r. do 09.04.2025 r., w godz. 9^{00} – 14^{00}, po uprzednim ustaleniu terminu z Biurem Obsługi Klienta nr 9, al. Hallera 149, tel. 71 798-69-70 wew. 103.

U W A G I:

1. **Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 10:00 dnia **23 kwietnia 2025 r.**
2. Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 16 kwietnia 2025 r.** na konto Gminy Wrocław – **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655.** Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
3. Komisja przetargowa przed otwarciem przetargu stwierdza wniesienie wadium przez uczestników przetargu.
4. Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p.
   Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: ***http://bip.um.wroc.pl***
5. Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Sprzedaży Lokali Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok.148, tel. 71 777 88 92.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34362710

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA
WÓJTA GMINY GODKOWO
O PRZETARGU NA SPRZEDAŻ
NIERUCHOMOŚCI
W DRODZE TRZECIEGO PRZETARGU USTNEGO NIEOGRANICZONEGO

Adres nieruchomości: działki nr 120/2, 121/1 obręb Dobry, gm. Godkowo. Nieruchomość gruntowa zabudowana po byłej placówce oświatowej (budynek szkoły wraz z salą gimnastyczną).

Oznaczenie ewidencyjne i numer księgi wieczystej: 120/2 o pow. 0,3460 ha oraz 121/1 o pow. 0,1000 ha, KW EL1B/00022319/9.

Informacja o przeznaczeniu w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego: przedmiotowe nieruchomości nie są objęte Miejscowym Planem Zagospodarowania Przestrzennego gminy Godkowo (uchwała nr XXV/125/05) i nie wydana została decyzja o warunkach zabudowy. Zgodnie z obowiązującym Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy Godkowo (uchwała nr XLII/233/2023) – działka nr 120/2 obręb Dobry oznaczona jest jako tereny usług publicznych (żłobki, przedszkola, szkoły), natomiast działka nr 121/1 obręb Dobry oznaczona jest jako obszary uzupełnień zabudowy o charakterze wielofunkcyjnym.

Cena wywoławcza netto: 4.880.190,00 zł (słownie: cztery miliony osiemset osiemdziesiąt tysięcy sto dziewięćdziesiąt złotych 00/100).

Wysokość wadium wnoszone w pieniądzu: 488.019,00 zł

Termin i miejsce przetargu oraz rodzaj przetargu: w dniu 25.04.2025 r. w Urzędzie Gminy Godkowo, sala narad pok. nr 3, o godzinie 11^{00}. Przetarg III ustny nieograniczony.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium w pieniądzu w wysokości podanej powyżej na konto Urzędu Gminy w Godkowie nr: 02 8309 0000 0045 0078 2000 0030 BS Sztum O/Godkowo, w nieprzekraczalnym terminie do dnia 18.04.2025 r.

Za datę wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnych na rachunek bankowy Gminy Godkowo.

Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z ich szczegółowymi warunkami zawartymi w pełnym ogłoszeniu wywieszonym na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Gminy w Godkowie, Godkowo 14, 14–407 Godkowo na stronie Biuletynu Informacji Publicznej: www.bip.godkowo.pl w zakładce gospodarka.

Dodatkowe informacje o przetargu można uzyskać w Referacie Gospodarki Komunalnej i Ochrony Środowiska w pokoju nr 9, tel. 55 2497210 wew. 44 od poniedziałku do piątku w godzinach 7^{15} – 15^{15}.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34362897

KUJAWSKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA
w Inowrocławiu, 88-100 Inowrocław, al. Kopernika 7

ogłasza przetarg nieograniczony na

OPRACOWANIE DOKUMENTACJI TECHNICZNEJ DLA ROBÓT BUDOWLANYCH ORAZ INSTALACYJNYCH PRZEWIDZIANYCH DO REALIZACJI NA NIERUCHOMOŚCIACH BUDYNKOWYCH LUB MIENIU SPÓŁDZIELNI W INOWROCŁAWIU I REJONIE

1. **Oferty należy składać w dwóch zamkniętych kopertach** w siedzibie Spółdzielni (parter – BIURO PODAWCZE), **w terminie do 04.03.2025r. do godziny 10.00**. **Pierwsza koperta** powinna zawierać wszystkie dokumenty wymagane w postępowaniu przetargowym. **Druga koperta** powinna zawierać ofertę cenową.
2. Otwarcie **OFERT Z DOKUMENTAMI** nastąpi w dniu **04.03.2025r o godz. 10.00** w siedzibie Kujawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Inowrocławiu, al. Kopernika 7 – sala konferencyjna na parterze.
3. Otwarcie **OFERT CENOWYCH** nastąpi w dniu **07.03.2025r o godz. 10.00** w siedzibie Kujawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Inowrocławiu, al. Kopernika 7 – sala konferencyjna na parterze.
4. **Specyfikację istotnych warunków zamówienia** można pobrać ze strony internetowej Spółdzielni: **www.ksmino.pl**

Dodatkowe informacje można uzyskać na w/wym. stronie internetowej Spółdzielni.

eprasa.pl 915b0c0676

Targi USA z Ukrainą o złoża surowców krytycznych

Czy warunkiem dalszej pomocy USA dla Ukrainy będzie przyznanie amerykańskim firmom połowy zasobów surowców krytycznych, jakie mogą się znajdować w Ukrainie? **Targi o to przypominają dzieje łupkowego eldorado w Polsce.**

Andrzej Kublik

• **Spotkanie sekretarza skarbu USA Scotta Bessenta z prezydentem Ukrainy Wołodymyrem Zełenskim na temat paktu surowcowego, Kijów, 12 lutego 2025 r.**
FOT. REUTERS / VALENTYN OGIRENKO

Losy dalszej pomocy USA dla Ukrainy splotły się już nierozerwalnie z ewentualnym paktem surowcom, jaki Waszyngton chce zawrzeć z Kijowem.

Przygotowany przez administrację prezydenta USA Donalda Trumpa projekt takiego paktu w ostatni czwartek przywiózł do Kijowa Scott Bessent, obecny sekretarz skarbu USA. Przedstawił go jako amerykańską „tarczę bezpieczeństwa" dla Ukrainy.

Następnego dnia uwagi Kijowa do projektu w kuluarach konferencji bezpieczeństwa w Monachium przedstawił prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski. I w ostatnią sobotę lider Ukrainy w rozmowie z agencją AP powiedział:

Nie pozwoliłem ministrom podpisać tego porozumienia, bo moim zdaniem nie jest ono gotowe, aby bronić nas i nasze interesy.

Przedstawiciele władz Ukrainy powiedzieli agencji AP, że przywieziony przez Bessenta projekt porozumienia nie przewidywał specjalnych gwarancji bezpieczeństwa dla Ukrainy w zamian za dostęp do tamtejszych złóż surowców krytycznych. Miał się za to skupiać na wykorzystaniu tych surowców do spłaty dotychczasowej pomocy USA dla Ukrainy oraz do zapłaty za dalsze wsparcie Stanów Zjednoczonych.

Kijów wskazywał też, że propozycje Waszyngtonu są sprzeczne z ukraińskimi prawem. Być może administracja Trumpa chciała prawa do ukraińskich złóż surowców. Ale w Ukrainie, jak w całej Europie, złoża należą do państwa, które może tylko przyznawać koncesje na ich eksploatację.

Po takim zimnym prysznicu prezydent Zełenski nie zamknął jednak sprawy. W niedzielę wywiadzie dla stacji telewizyjnej NBC News zwrócił się do Amerykanów:

Pomóżcie nam to obronić, a wspólnie na tym zarobimy. Jeśli nie dostaniemy gwarancji bezpieczeństwa od Stanów Zjednoczonych, to moim zdaniem umowa gospodarcza nie będzie działać. Wszystko powinno być sprawiedliwe.

Innymi słowy, negocjacje dopiero się zaczęły. A lider Ukrainy umiejętnie posługuje się w nich argumentacją obecnego prezydenta USA, co i rusz żądającego uczciwych relacji handlowych i biznesowych od międzynarodowych partnerów amerykańskich przedsiębiorstw.

Kaganiec dla Kremla

Decyzję lidera Ukrainy skrytykował Brian Hughes, rzecznik amerykańskiej Rady Bezpieczeństwa Narodowego.

– Prezydent Zełenski jest krótkowzroczny w sprawie wspaniałej okazji, jaką administracja Trumpa przedstawiła Ukrainie – stwierdził Hughes w oświadczeniu. Ale zaraz dodał, że zdaniem Białego Domu „związki gospodarcze ze Stanami Zjednoczonymi będą najlepszą gwarancją przed przyszłą agresją i integralną częścią trwałego pokoju". A to sugeruje, że także administracja Trumpa chce kontynuować negocjacje.

Stanowisko administracji Trumpa jasno wyłożył republikański senator Lindsay Graham, bliski sojusznik obecnego prezydenta USA. Używając merkantylnej argumentacji, powiedział w sobotę, już po zimnym prysznicu Zełenskiego:

– Ta umowa surowcowa między Stanami Zjednoczonymi i Ukrainą zmieni reguły gry, bo prezydent Trump będzie mógł powiedzieć Amerykanom, że Ukraina nie jest ciężarem, ale daje korzyści. I jeśli dojdzie do tej umowy surowcowej, to będzie to koszmar dla Putina. Bo będziemy mieli do obrony coś, czego dotąd nie musieliśmy bronić.

Oferta Zełenskiego

Współpracę z Zachodem przy eksploatacji ukraińskich złóż surowców prezydent Wołodymyr Zełenski wpisał do swojego Planu Zwycięstwa, który jesienią zeszłego roku przedstawił zachodnim politykom, także kandydującemu wtedy do fotela prezydenta USA Donaldowi Trumpowi. Według nieoficjalnych doniesień już po wyborczym zwycięstwie Trumpa z jego współpracownikami przedstawiciele Ukrainy prowadzili rozmowy o konkretach takiej współpracy.

Sam Donald Trump na początku lutego publicznie powiązał przyszłą amerykańską pomoc dla Ukrainy od zapewnienia Stanom Zjednoczonym dostępu do ukraińskich złóż. A konkretnie połowy tych zasobów, wycenionych przez prezydenta USA na 500 mld dol.

– Chcemy zawrzeć umowę z Ukrainą, w której zabezpieczą to, co im dajemy swoimi metalami ziem rzadkich i innymi rzeczami – powiedział wtedy Trump, wywołując irytację na Kremlu.

W istocie nie chodzi tylko o metale ziem rzadkich, czyli pierwiastki z grupy lantanowców, lecz o inne surowce krytyczne, takie jak **lit**, **tytan**, **uran**.

A irytacja Kremla była zrozumiała. Bo część złóż surowców interesujących Amerykanów znajduje się na terenach Donbasu, okupowanych obecnie przez Rosjan, lub na obszarach w pobliżu frontu walk Rosjan z Ukraińcami.

– Mamy wiele rzadkich surowców, rzadkich materiałów, które mają kluczowe znaczenie przy produkcji broni. Tłumaczyliśmy naszym kolegom [z USA], że obecnie wiele tych zasobów znajduje się na wschodzie kraju, pod kontrolą Rosji – powiedziała magazynowi „The Hill" Lesia Zaburanna, ukraińska parlamentarzystka, przebywająca ostatnio w USA na rozmowach o eksploatacji surowców. Jak dodała:

– Bardzo ważne jest dla nas wyzwolenie tych terytoriów, bo w tym przypadku te zasoby będą eksploatowane przez Ukrainę i USA. A nie przez Rosję, Chiny, Iran i Koreę Północną.

Ukraińskie skarby

Według służb geologicznych Ukrainy na jej terytorium przed rosyjską inwazją znajdowało się ok. 20 tys. złóż różnych surowców, w tym 8,7 tys. złóż potwierdzonych. Wśród nich wskazywano na złoża węgla, ropy naftowej, gazu ziemnego, żelaza, niklu. Według szacunkowych danych w Ukrainie może być 5 proc. światowych zasobów uranu, nawet do 10 proc. litu, a także złoża takich surowców krytycznych, jak beryl, cez, stront.

Przed rosyjską napaścią Ukraina był jednym z pięciu największych w świecie producentów galu, używanego w mikroelektronice. Do początku 2022 r. Ukraina była też drugim co do wielkości w świecie, po Rosji, producentem szlachetnego gazu neon, niezbędnego przy produkcji półprzewodników.

Cały też czas Ukraina jest jednym z głównych w świecie producentów tytanu, wytwarzanego z przerobu wydobywanego odkrywkowo ilmenitu, tlenku żelaza i tytanu.

Szkopuł w tym, że część tych zasobów została zniszczona przez Rosjan, jak położone w Donbasie zakłady produkcji neonu i kopalnie węgla, lub znajduje się na terenach okupowanych przez Rosjan – jak dwa z pięciu potencjalnych złóż litu.

Nie jest też jasne, jaka jest jakość i zasobność wielu innych złóż, a także weryfikacja danych geologicznych, pochodzących głównie jeszcze z czasów Związku Sowieckiego. Wymagałoby to zainwestowania znaczących pieniędzy na dalsze prace geologiczne, nie mówiąc już o dużo większych wydatkach na ewentualną eksploatację. A na takie inwestycje w czasie wojny nikt się nie zdecyduje.

Ukraińcy nie tracą jednak nadziei. Andrij Brodski, szef firmy Velta eksploatującej złóż tytanu, powiedział agencji AP:

Gdy tylko inwestycje przekroczą setki miliardów [dolarów], Amerykanie, którzy są bardzo pragmatyczni, zaczną chronić zyski zarabiane na ukraińskiej ziemi. Będą bronić swoich interesów przed Rosją, Chinami, Koreą [Północną], Iranem i wszystkimi innymi. Będą bronić tego, co uważają za własne. ●

Złoża surowców krytycznych w Ukrainie

INFOGRAFIKA: TOMASZ LEBIODA / WYBORCZA.PL/BIQDATA
KONWERSJA DO WERSJI PAPIEROWEJ: ŁUKASZ RUDNIKOWSKI / WYBORCZA.PL/BIQDATA

1 RP

eprasa.pl 915b0c0676

wyborcza

STOŁECZNA

warszawa.wyborcza.pl

Środa, 19 lutego 2025 | Imieniny obchodzą: Konrad, Lucja | Redaktor prowadzący: Maciej Nowakowski | Dyżur redakcyjny w godz. 7-22 tel. 22 555 47 50 stoleczna@agora.pl

Przyciski SOS w każdej podstawówce na Woli

Pomoc będzie błyskawiczna

Są w salach lekcyjnych, świetlicach, gabinetach specjalistów, salach gimnastycznych. Dzięki nim można ekspresowo wezwać pomoc. W jednej ze szkół przycisk bezpieczeństwa już się przydał.

Małgorzata Zubik

– To była sytuacja, w której na świetlicy zasłabł uczeń. Nauczyciel użył przycisku SOS. Umożliwiło to błyskawiczne powiadomienie pielęgniarki oraz dyrektora. Następnie zostało wezwane pogotowie. Nauczyciel nie musiał w tym czasie przez telefon tłumaczyć, co się stało, tylko skupił się na pomocy dziecku. Za chwilę w świetlicy było już wsparcie – opisuje sytuację z ostatnich tygodni Marcin Jakubik, rzecznik prasowy dzielnicy Wola.

Dyrektorzy szkół w tej dzielnicy od pewnego czasu zgłaszali urzędnikom obawy dotyczące niebezpiecznych sytuacji w szkołach.

– Decyzja o instalacji przycisków była wynikiem potrzeby zwiększenia poczucia zabezpieczenia w obliczu różnych zdarzeń kryzysowych. W ostatnich latach widzimy, jak szybko zmienia się otaczający nas świat, a wraz z tym pojawiają się nowe zagrożenia – opowiada rzecznik.

Obawy dyrektorów dotyczyły m.in. sytuacji związanych ze zdrowiem uczniów. Dochodziło np. do zasłabnięć, omdleń, były też niepokojące sytuacje z udziałem dzieci, które mają orzeczenia o kształceniu specjalnym. A, jak podkreślają urzędnicy, jest ich w szkołach coraz więcej. Co jeszcze niepokoi dyrektorów? Agresja słowna i fizyczna wśród uczniów. Wreszcie incydenty z osobami nieuprawnionymi, które weszły do szkoły.

Co daje przycisk? Pozwala na natychmiastową reakcję i szybsze dotarcie pomocy w konkretne miejsce szkoły. Dotychczas placówki miały swoje, różne sposoby na radzenie sobie w kryzysowej sytuacji. Niektóre wprowadziły tzw. czerwone koperty lub karteczki. Uczeń wysłany z taką kartką pędził z informacją do sekretariatu, pokoju nauczycielskiego, gabinetu pedagoga albo dyrektora szkoły. Teraz wysyłanie gońca nie będzie potrzebne. Wystarczy nacisnąć guzik.

• **Dyrektor Szkoły Podstawowej nr 26 Paweł Prusik demonstruje przycisk SOS**
FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

– Informacja o wyzwoleniu alarmu pojawia się na monitorach znajdujących się w gabinecie pedagoga i w sekretariacie szkoły. Odbiornik wskazuje konkretną pracownię, w której został użyty przycisk. Nowy system pozwala na szybsze przekazywanie informacji, a także działa na niezależnym, koncesjonowanym paśmie nadawania, odpornym na zewnętrzne zakłócenia sieci wi-fi lub telefonii komórkowej – wyjaśnia Iwona Stelmaszczyk-Dyba, wicedyrektorka Szkoły Podstawowej Integracyjnej nr 317.

– U nas przyciski znajdują się we wszystkich salach szkolnych – mówi Paweł Prusik, dyrektor SP nr 26. – Monitory informujące o użyciu przycisku są w gabinetach kierownictwa szkoły, psychologa, pedagoga oraz pielęgniarki. Działanie systemu polega na tym, że po wciśnięciu wybranego przycisku alarmowego w dowolnej sali na odbiorniku w wybranym gabinecie pojawi się informacja o wyzwoleniu w klasie alarmu. Odbiornik wskazuje konkretną pracownię, w której użyto przycisku.

Montaż przycisków alarmowych zaczął się pod koniec zeszłego roku, teraz są już we wszystkich podstawówkach na Woli.

Dyrektorzy sami decydowali, jaki system najlepiej u nich się sprawdzi. Zwykle przyciski są w strategicznych punktach: w salach lekcyjnych, gimnastycznych, w gabinetach specjalistów, bibliotekach, świetlicach. W jednej ze szkół alarm trafia – w zależności od sytuacji – do dyrektora, wicedyrektora, pielęgniarki, pedagoga, psychologa albo kierownika świetlicy.

A co ze szkolnymi żartownisiami? Czy nie będą ulegać pokusie, by wcisnąć SOS dla zabawy? – W szkołach są gaśnice, a uczniowie nie używają ich dla żartu. Potrzebna jest edukacja, edukacja i jeszcze raz edukacja – odpowiada na to rzecznik Woli.

Wszyscy uczniowie będą wiedzieć, gdzie przyciski się znajdują oraz kiedy należy z nich skorzystać, czyli tylko wtedy, gdy wydarzy się sytuacja kryzysowa zagrażająca bezpieczeństwu, zdrowiu lub życiu.

Na przyciski SOS Wola przeznaczyła 2,6 mln zł. Dzielnica inwestuje też w urządzenia AED służące do ratowania życia podczas nagłego zatrzymania krążenia. Defibrylatory będą także we wszystkich szkołach na Woli. ●

Komunikacja

Wilanów planuje nowe inwestycje

Tory tramwajowe w Miasteczku Wilanów urywają się przed ul. Branickiego. Burmistrz dzielnicy Ludwik Rakowski zapowiedział, że w 2025 r. zacznie się projektowanie dalszego odcinka al. Rzeczypospolitej do południowej obwodnicy Warszawy. Czy i kiedy pasażerowie pojadą dalej?

„Minęły trzy miesiące od uruchomienia trasy tramwajowej do Wilanowa. Na nowym odcinku tramwaje przewiozły 2 mln pasażerów. W tym roku zostanie otwarty odcinek na ul. św. Bonifacego i rozpocznie się projektowanie przedłużenia trasy tramwajowej do południowej obwodnicy Warszawy" – ogłosił na początku lutego burmistrz Wilanowa Ludwik Rakowski (Koalicja Obywatelska).

Ta zapowiedź spotkała się z dużym zainteresowaniem mieszkańców. Odkąd tramwaje ruszyły przez Dolny Mokotów i Stegny do Wilanowa, inwestycja, która i tak jest już mocno opóźniona, toczy się dalej na pół gwizdka. Co prawda można już ominąć korki, wsiadając do tramwaju, ale piesi, kierowcy i rowerzyści wciąż zmagają się z ogromną skalą utrudnień. Jezdnie są zwężone, rozkopane albo całkowicie zamknięte. To samo dotyczy wielu chodników i odcinków rowerowych.

„Stołeczna" skontaktowała się z burmistrzem Rakowskim, by dopytać o nowy odcinek tramwajowy, który zapowiedział. Nie ten powstający już na ul. św. Bonifacego do pętli Stegny, lecz przedłużenie torów w al. Rzeczypospolitej o jeden, dwa przystanki. Teraz pośrodku głównej arterii Miasteczka Wilanów przed skrzyżowaniem z ul. Branickiego działa zawrotka dla wagonów dwukierunkowych. Są tu trzy tory z rozjazdami.

Ludwik Rakowski ocenia, że rozwiązanie to nie jest wygodne przy dużym natężeniu ruchu (linia 16 do Marszałkowskiej kursuje w szczycie co 4 min, a linia 14 na Ochotę – co 8 min). – Cały czas przewija się wątek, że na końcu tak intensywnie eksploatowanej trasy przydałaby się normalna pętla z torami postojowymi – uważa burmistrz Wilanowa.

Rzeczywiście Tramwaje Warszawskie planowały początkowo odcinek dłuższy o kilkaset metrów. Miejska spółka w 2016 r. wymogła nawet na Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad wykonanie przejazdu w nasypie południowej obwodnicy Warszawy, którą otwarto w 2021 r. Znikła więc największa przeszkoda przy ewentualnym przedłużaniu trasy tramwajowej. Kolejną nadal jest jednak brak miejskich gruntów pod pętlę. Trzeba by je dopiero pozyskać, a na to nie ma pieniędzy.

Początkowo były planowane dwie końcówki

– Wciąż jest tam miejsce pod nowe zakończenie torów. Rozmawiam w tej sprawie z Tramwajami Warszawskimi – usłyszeliśmy od burmistrza, który kilka lat temu planował też drugą odnogę linii wilanowskiej: od al. Rzeczypospolitej przez ul. Branickiego do ul. Przyczółkowej, a nawet dalej przez ul. Vogla w kierunku Zawad na tyłach pałacu w Wilanowie, gdzie przybywa nowych domów. To już jednak nieaktualne, bo inwestor centrum handlowego przy ul. Branickiego zrezygnował z tej inwestycji i sprzedał sześciohektarowy teren.

Witold Urbanowicz, rzecznik Tramwajów Warszawskich, w rozmowie ze „Stołeczną" potwierdza, że pomysł przedłużenia torów w al. Rzeczypospolitej „cały czas krąży". Przypomina, że w 2019 r. w warunkach przetargu na projekt linii do Miasteczka Wilanów były uwzględnione obie jej końcówki – na ul. Branickiego i do południowej obwodnicy Warszawy. Tyle że bez klasycznych pętli, lecz z zawrotkami dla wagonów dwukierunkowych.

– Od początku warunkiem budowy tych odcinków był udział dewelopera w projekcie. Obecnie nie mamy podpisanej umowy z prywatnym inwestorem, która obejmowałaby projektowanie bądź finansowanie projektu trasy tramwajowej. Taka inwestycja nie jest też uwzględniona w obowiązującej nas wieloletniej umowie na świadczenie usług przewozowych, podpisanej z Zarządem Transportu Miejskiego do 2027 r. Nie wykluczamy jednak, że w przyszłości takie przedsięwzięcie zostanie rozpoczęte – przyznaje Witold Urbanowicz.

Kiedy centrum handlowe?

Rozmowy z prywatnym inwestorem prowadzi za to burmistrz Rakowski. Chodzi o budowę centrum handlowego w kwartale między al. Rzeczypospolitej, Przyczółkową, ul. Karuzeli i Uprawną. To kraniec Miasteczka Wilanów w sąsiedztwie południowej obwodnicy. – Liczymy, że prywatna firma nie tylko zaprojektuje i wykona fragment al. Rzeczypospolitej w sąsiedztwie centrum handlowego, ale też uwzględni rezerwę terenu pod przedłużenie linii tramwajowej – mówi Ludwik Rakowski.

Przed rokiem pisaliśmy, że centrum handlowe szykowane jest od 2014 r. Według aktualnego harmonogramu jego budowa miałaby się zacząć na przełomie 2025/26 r. Pierwsze zakupy byłyby możliwe dopiero wiosną 2028 r. Inwestycje drogowe w okolicy miałyby kosztować ok. 50 mln zł (bez przedłużenia linii tramwajowej). Dziś al. Rzeczypospolitej na południe od ul. Branickiego to prowizorka, z jedną, wyłożoną betonową kostką jezdnią. ●

Jarosław Osowski

eprasa.pl 915b0c0676

„Nie zbudujesz domu dalej niż 1,5 km od szkoły”

Poseł PiS narzeka na przepisy, za którymi głosował

Poseł PiS Marcin Warchoł straszy, że „uśmiechnięta Polska” wprowadza „zakaz budowy domów” dalej niż 1,5 km od szkoły. Zapomniał, że sam za tym głosował. O co chodzi w tym „zakazie” i czy rzeczywiście nie wolno będzie się budować?

Michał Wojtczuk

„Wiedzieliście, że w uśmiechniętej Polsce nie wybudujecie domu dalej niż 1,5 km od szkoły, nawet jeśli nie macie dzieci? No to już wiecie” – napisał na portalu X (d. Twitter) Marcin Warchoł, poseł PiS (wcześniej Suwerennej Polski, wchłoniętej przez Prawo i Sprawiedliwość).

„Uśmiechnięta Polska” to hasło, jakim prawica posługuje się ironicznie na określenie państwa rządzonego przez koalicję tworzącą rząd Donalda Tuska. Ale przepis, o którym napisał Warchoł, został uchwalony w 2023 r. głosami posłów PiS i partii satelitarnych (w tym samego Warchoła), przy sprzeciwie partii tworzących dziś rząd Tuska. To nowelizacja ustawy o planowaniu przestrzennym. Jak dokładnie brzmi ten zapis i jakie ma znaczenie?

Nowy standard w planach ogólnych

O „zakazie budowy domów” dalej niż 1,5 km od szkoły napisał portal infor.pl. Chodzi o przepisy wprowadzające nakaz uchwalenia przez wszystkie samorządy tzw. planów ogólnych. Każda gmina musi mieć plan, który obejmie całe jej terytorium i ustanowi pewne ogólne zasady rozwoju. Należy je uchwalić do 1 stycznia 2026 r.

Elementem planu ogólnego mogą być gminne standardy dostępności do infrastruktury społecznej. Jeden z nich określa minimalną odległość „działki ewidencyjnej” od szkoły podstawowej. W ustawie z 2023 r. zapisano, że ta odległość nie może być większa niż 3 km poza miastami, a w miastach – nie większa niż 1,5 km. Inaczej mówiąc: zabudowa na działkach położonych dalej byłaby niezgodna ze standardami i nie wolno na nią pozwolić.

– My zapis o odległości od szkół traktujemy jako nieobowiązkową wytyczną, standard, który można, ale nie trzeba wpisywać do planu ogólnego. W naszej gminie to nierealne. Pewnie przynajmniej połowa zabudowanych i przeznaczonych pod dalszą zabudowę terenów gminy znalazłaby się poza tą trzykilometrową strefą – mówi „Wyborczej” Robert Widz, wiceburmistrz Piaseczna.

To nie jest problem tylko Piaseczna. W wielu miejscowościach zabudowa – i to nawet spora, wielorodzinna – rozlewa się na dawne pola, położone daleko od zurbanizowanej części gminy, w tym od szkół.

Jest też inny problem. Coraz więcej miejscowości położonych z dala od wielkich metropolii zaczyna notować spadek liczby ludności. Kolejne roczniki dzieci są coraz mniej liczne, wiele gmin zaczyna się zastanawiać nad łączeniem i zamykaniem podstawówek. Likwidacja szkoły przy uchwalonym standardzie urbanistycznym wiążącym zabudowę z podstawówką oznaczałaby wyłączenie sporego obszaru spod zabudowy.

Każda gmina ustala własne standardy

Jednak teza o tym, że 1 stycznia 2026 r. zacznie obowiązywać „zakaz budowy domów” dalej niż 1,5 km od szkoły jest przesadzona. Po pierwsze dlatego, że plan ogólny nie unieważnia obecnie obowiązujących planów zagospodarowania – jeśli dziś dopuszczają one zabudowę dalej niż 1,5 czy 3 km od szkoły, to ten zapis wciąż będzie obowiązywać. A po drugie dlatego, że każda gmina może ustalić własne standardy urbanistyczne.

– Te odległości 1,5 lub 3 km to standard ogólnopaństwowy, podstawowy. Samorządy mogą go zmienić, jeśli pracując nad planem ogólnym, zdecydują się na opracowanie własnych, gminnych standardów dostępności do usług publicznych – mówi „Wyborczej” Tomasz Majda, wiceprezes Towarzystwa Urbanistów Polskich.

Potwierdza to biuro prasowe resortu rozwoju. „Nowelizacja nie wprowadziła żadnego zakazu budowy domów, lecz jedynie dała możliwość dobrowolnego określania przez gminy w planach ogólnych gminnych standardów dostępności infrastruktury społecznej” – przekazują pracownicy ministerstwa, akcentując słowo „dobrowolnego”.

Ministerstwo zapewnia, że gminy mają dużą swobodę: mogą skracać lub wydłużać dopuszczalne odległości zabudowy od szkół czy zieleni publicznej, mogą dzielić swój teren na strefy o różnych współczynnikach, mogą też dodawać inne standardy: odległości od apteki czy przystanków transportu zbiorowego.

– Jest z tym pewien problem – przyznaje Majda. – Plany ogólne muszą opracować wszystkie samorządy, w tym samym terminie, a w Polsce po prostu nie ma tylu urbanistów.

Są gminy, które po kilka razy powtarzały już przetargi na autorów planów ogólnych i nikt się nie zgłasza. Jeśli samorząd będzie chciał opracować plan ogólny jak najtaniej, pewnie pozostanie przy standardach ustawowych – dodaje urbanista.

Jest też jeszcze jedna furtka: inwestor może skorzystać z trybu zintegrowanego planu inwestycyjnego (ZPI). Ten tryb zastąpi obecny tryb lex deweloper, który ma funkcjonować tylko do końca 2025 r. Na podstawie ZPI można będzie uzyskać w trybie wyjątku zgodę samorządu na inwestycję sprzeczną z zapisami planu ogólnego.

Czy zakaz zabudowy daleko od szkół to absurd?

Poseł Warchoł przedstawia jako absurd, że odległość od szkoły ma obowiązywać nawet tych, którzy chcą zbudować dom, ale nie mają dzieci.

– Standardy mają na celu ogniskowanie rozwoju wokół podstawowych usług publicznych. Dyskusja nad zdefiniowaniem ich zakresu toczyła się od lat. Te, które ostatecznie weszły w życie, są bardzo skromne, bardzo okrojone – mówi z ubolewaniem wiceprezes Towarzystwa Urbanistów Polskich.

Tłumaczy: – Rozpraszaniu zabudowy należy przeciwdziałać. Jest bardzo znany raport Polskiej Akademii Nauk, w którym wyliczono, że rozlana zabudowa kosztuje nas rocznie więcej, niż wydajemy na publiczną służbę zdrowia.

Im bardziej rozproszona zabudowa, tym więcej kosztuje. Bo na przykład gmina musi utrzymywać autobusy dowożące dzieci do szkoły, bo trzeba rozciągać infrastrukturę techniczną, taką jak wodociągi czy kanalizacja, bo trzeba utrzymywać sieć dróg.

– To są koszta, które ponoszą wszyscy mieszkańcy. One są przecież pokrywane z naszych podatków. Im więcej publicznych pieniędzy idzie na obsługę rozlanej zabudowy, tym mniej ich zostaje na inne cele – tłumaczy Majda. ●

wyborcza.pl

• Więcej ▶ warszawa.wyborcza.pl

Przypadek bez precedensu w Warszawie

Dzielnica odkupiła park od banku

Sytuacja była dynamiczna, a terminy napięte. W dwóch spółkach już zacierali ręce z myślą o inwestycjach w tym miejscu. Ale park Wiśniewo w ostatniej chwili przeszedł w ręce miasta.

– To bezprecedensowa sytuacja w skali Warszawy. Odzyskaliśmy przestrzeń o wysokich walorach przyrodniczych, z niewątpliwym kontekstem historycznym i o romantycznym charakterze – mówi o parku Wiśniewo wiceburmistrz Białołęki Jan Mackiewicz.

Teren ma 8,7 ha i jest świetnie położony, 150 m od urzędu dzielnicy. Ma wartość historyczną, bo park otaczał dworek majątku ziemskiego Srebrna Góra, którego pozostałości w 2011 r. zburzył deweloper. Całość znajduje się w gminnej ewidencji zabytków, podobnie jak przylegająca do parku Szkoła Podstawowa nr 257 im. Mariana Falskiego. Po tamtych czasach w parku wciąż rosną nawet 300-letnie drzewa, wśród nich 14 majestatycznych dębów – pomników przyrody, największe o obwodzie 5 m. Park przecina też malowniczy Kanał Henrykowski.

• **Park Wiśniewo na Białołęce**
FOT. FILIP KLIMASZEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Domy, galeria czy drzewa w parku Wiśniewo?

Mimo tych walorów park przez lata był zaniedbany. Działka była w użytkowaniu wieczystym prywatnego właściciela. Przed laty podawaliśmy, że jest nim nieistniejący już dziś Kredyt Bank, który w 2013 r. połączył się z Bankiem Zachodnim WBK. Dziś władze dzielnicy nie podają, do kogo formalnie należał park, ale wiadomo, że nadal był to bank.

Prób zabudowy parku, a więc de facto jego likwidacji, było kilka. I zawsze budziły żywy protest mieszkańców. W 2007 r. inwestor chciał zbudować w parku osiedle 4-7-piętrowych domów, z garażami podziemnymi i usługami. W 2011 r. blisko było realizacji pomysłu budowy na 1/3 powierzchni parku dwupiętrowego obiektu handlowego, co wymagałoby wycinki setek drzew. Prowadzono nawet konsultacje w sprawie budowy ogromnej galerii handlowej, ale to znów wzbudziło protesty społeczne.

Zakusy deweloperów ostudziło dopiero przyjęcie w 2014 r. planu miejscowego dla tego obszaru. Ale nawet on zakłada zabudowę, choć już w mniejszej skali. W narożniku ulicy Sąsiedzkiej i Modlińskiej dopuszcza lokowanie tutaj usług (na powierzchni ok. 1,2 ha), a w pobliżu szkoły przy Podróżniczej niewielki fragment rezerwuje na usługi sportu i kultury lub rekreacji. Na pozostałych 7 ha jest wpisana zieleń.

Od lat bank próbował sprzedać teren, za który corocznie musiał płacić opłatę za użytkowanie wieczyste. Ale chętnych nie było lub do transakcji ostatecznie nie dochodziło. W końcu znaleźli się pod koniec zeszłego roku – nieoficjalnie wiemy, że to dwie spółki.

W przypadku sprzedaży użytkowania wieczystego jest jednak przepis, który prawo pierwokupu daje samorządowi. W tym przypadku właściciel chęć sprzedaży parku zgłosił do urzędu w grudniu przed samymi świętami. Termin nie sprzyjał więc dzielnicy, bo urzędnicy realnie dowiedzieli się o planach banku dopiero po powrocie z przerwy świątecznej. A na decyzję – według przepisów – mieli tylko 30 dni od daty zgłoszenia.

Terminy na żyletki

– Terminowo sprawa była więc „na żyletki”, bo cała operacja toczyła się na przełomie roku. Z całym zarządem podjęliśmy decyzję, że chcemy ten park wykupić. Zgłosiliśmy się do Biura Mienia w urzędzie miasta, które prowadzi takie operacje. I dzięki wspólnym działaniom odzyskaliśmy park – opowiada wiceburmistrz Mackiewicz.

Cała transakcja kosztowała Białołękę 6,3 mln zł, to niecałe 80 zł za metr kwadratowy – cena niespotykana w Warszawie. – Chcemy po prostu oddać park mieszkańcom i zaprosić ich do współtworzenia tego miejsca. Najpierw chcemy park porządnie posprzątać i o niego zadbać. Możliwe, że mieszkańców do wspólnych działań zaprosimy już w pierwszym dniu wiosny – zapowiada wiceburmistrz Mackiewicz. ●

Jakub Chełmiński

eprasa.pl 915b0c0676

Informator usług funeralnych

ŚRÓDMIEŚCIE

AMBER

Wspólna 27 A,
tel. całodobowy 501 796 471

34358513

MOKOTÓW

ATMAN (22) 542 89 20; 606 299 275
ul. Rakowiecka 61 teren kościoła

URSYNÓW

ATMAN (22) 425 37 02; 606 299 275
ul. Stryjeńskich 21 teren kościoła

34358508

OKOLICE WARSZAWY

Exitus

Otwock, Kościelna 1 a,
tel. 22 779 23 39

Mińsk Mazowiecki, 1-go PLM „Warszawa",
tel. 25 759 17 25

34358839

ŚRÓDMIEŚCIE

Exitus

www.exitus.com.pl;

tel. 501 210 360

34358842

WOLA

DOM POGRZEBOWY „BABICE"

ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49
www.babice.com.pl

34358530

WOLA

Exitus

Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

34358834

MPUK 1945

Zakład Pogrzebowy Miejskie Przedsiębiorstwo Usług Komunalnych Sp. z o.o.

Punkty usług pogrzebowych:
Wola, Żoliborz, Mokotów, Śródmieście, Praga, Bielany, Targówek

24 h - 693 503 720
mpuk.pl

34359431

W dniu 16 lutego 2025 roku zmarł
Nasz Ojciec, Dziadek i Pradziadek

prof. dr hab.
Janusz Morawski

Badacz w dziedzinie automatyki, psychologii lotniczeji biomechaniki.
Absolwent Politechniki Warszawskiej,
związany z Instytutem Lotnictwa, Instytutem Sportu
i Akademią Wychowania Fizycznego w Gdańsku.
Żeglarz i instruktor narciarski

Dzieci, Wnuki, Prawnuki

Pogrzeb odbędzie się
25 lutego o godzinie 12.00
na Powązkach Wojskowych

34362839

W dniu 10 lutego 2025 roku w wieku 85 lat odszedł od nas

Profesor
Wojciech Dziembowski

wybitny astrofizyk, twórca polskiej szkoły asterosejsmologii,
wieloletni pracownik Centrum Astronomicznego
im. M. Kopernika PAN oraz Uniwersytetu Warszawskiego,
członek Polskiej Akademii Nauk oraz Polskiej Akademii Umiejętności,
doktor honoris causa Uniwersytetu Zielonogórskiego,
laureat wielu nagród, w tym Medalu Bohdana Paczyńskiego.

Był mentorem i inspiracją dla kolejnych pokoleń astronomów.

Pozostanie w naszej pamięci jako ciepły człowiek,
kochający Mąż, Tata, Brat i Dziadek.

Uroczystości pogrzebowe odbędą się
20 lutego 2025 roku o godzinie 13:00
w sali Domu Pogrzebowego na Powązkach Wojskowych,
po czym nastąpi odprowadzenie urny z prochami
na Cmentarz Powązki Stare do grobu rodzinnego
(wejście bramą II) o godzinie 14:30.

O czym zawiadamia pogrążona w głębokim smutku

Rodzina

34362148

Z głębokim smutkiem i żalem przyjęliśmy informację o śmierci

Profesora
Włodzimierza Kiernożyckiego

Rektora Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Technologicznego
w Szczecinie w latach 2009 – 2016,
wybitnego naukowca, znakomitego dydaktyka,
wychowawcę wielu pokoleń młodzieży.

Rodzinie i Bliskim

wyrazy głębokiego współczucia

składają

Rektor, Senat i Społeczność Akademicka
Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie

34362866

Droga Tereso,

ze smutkiem i żalem przyjęliśmy wiadomość

o śmierci Twojego Męża

Janusza Kamińskiego

Jesteśmy myślami z Tobą i Twoją rodziną

Koleżanki z Klubu 22

34362905

Drogim
Stefanowi i Marianowi Mieleszkiewiczom

głębokie wyrazy współczucia z powodu śmierci

Taty

składają

koleżanki i koledzy ze Zbiorów Sztuki Zdobniczej
Muzeum Narodowego w Warszawie

34362773

Z głębokim smutkiem żegnamy

Panią

Katarzynę z Dzieduszyckich Herbertową

wierną strażniczkę słowa i dziedzictwa jednego
z najwybitniejszych poetów polskich,
oddaną towarzyszkę życia Zbigniewa Herberta,
której niezłomność, wrażliwość i elegancja stały się świadectwem
prawdziwej wielkości ducha.
Dzięki Niej „Pan Cogito" wciąż przemawia do kolejnych pokoleń,
a dziedzictwo Poety pozostaje żywe – pielęgnowane z oddaniem,
otaczane troską i należnym szacunkiem.

Łącząc się w żalu, składamy

Rodzinie i Najbliższym

wyrazy najgłębszego współczucia

oraz otuchy w tych trudnych chwilach.

PRIMUM PR

34362869

Teresie Kamińskiej

ważnej Osobie, wspierającej od lat naszą organizację,

serdeczne kondolencje po śmierci

Męża

składają

w imieniu Konfederacji Lewiatan

Henryka Bochniarz
Przewodnicząca Rady Głównej

Maciej Witucki
Prezydent Konfederacji

34362904

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że w dniu 12 lutego 2025 roku zmarł w wieku 97 lat

ŚP

prof. dr inż.
Radosław Ładziński

ps. „Sulimczyk"
Orlak, Żołnierz AK,
uczestnik Powstania Warszawskiego
profesor Wydziału Elektroniki i Technik Informacyjnych
Politechniki Warszawskiej,
nasz ukochany Mąż, Tata, Dziadek

Msza pogrzebowa odbędzie się
21 lutego 2025 roku o godzinie 12:00
w Domu Pogrzebowym na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach,
po czym nastąpi odprowadzenie do grobu.

Pogrążona w żałobie

rodzina

34362857

Wyrazy najgłębszego współczucia

Panu
dr. Marcinowi Smolikowi

z powodu śmierci

Taty

składają

Dyrekcja i pracownicy Centralnej Komisji Egzaminacyjnej

34362853

Naszej Koleżance

Urszuli Matysek-Zdun

wyrazy głębokiego współczucia i słowa wsparcia
z powodu śmieci

Mamy

składają

koleżanki i koledzy z Departamentu Programowania
Koordynacji Badań i Rejestrów GUS

34362772

nekrologi.wyborcza.pl ODESZLI.pl

Złóż kondolencje

Kontakt: nekrologi@wyborcza.pl
tel. (22) 555 55 55

eprasa.pl 915b0c0676

19 lutego 2025 roku mija 2 lata, kiedy odszedł mój mąż

Witold Grabek

absolwent SGSZ, magister prawa międzynarodowego,
wielki patriota, dyplomata, odważny, mądry człowiek,
długoletni pracownik protokołu dyplomatycznego
Ministerstwa Spraw Zagranicznych wydziału wizyt oficjalnych.
Oficer Orderu Francuskiej Ligii Honorowej, Orderu Jugosłowiańskiego
Sztandaru ze Złotą Gwiazdą na naszyjnik oraz Złotym Krzyżem Zasługi.
Zasłużony pracownik Służby Dyplomatyczno-Konsularnej i wielu innych.
Kochany mężu, byłeś dla mnie wszechświatem.
Światłość, Mądrość i Miłość, którymi emanowałeś,
pozostaną ze mną na zawsze, albowiem jedno jest w życiu szczęście:
"Kochać i być Kochaną".

Nieutulona w żalu Twoja żona,

Teresa Felich Grabek, chirurg dziecięcy.

34362423

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

mec. Lecha Najbauera

cenionego prawnika i dobrego kolegi.

W tym trudnym czasie chcielibyśmy wyrazić

nasze głębokie współczucie dla

Rodziny i Bliskich Lecha

Zespół Clifford Chance

34362907

Pięć lat mija, kiedy 19 lutego 2020 roku
odszedł mój ukochany Papa

Marian Raczkiewicz

Wielkopolanin z urodzenia, Gdańszczanin z wyboru.
Kochany Nestor Rodu Raczkiewiczów.

Dał przykład własnego, unikalnego życia i wpoił,
jak być silną i uważną, inteligentną i czułą.

Z mamą Bernadettą przeżyli wspólnie 65 lat.

Tesknię. Tatusiu. Brakuje mi Ciebe każdego dnia.

Danusia Raczkiewicz-Chenczke

34362846

Tereso,

trudno znaleźć odpowiednie słowa,
kiedy odchodzi ktoś tak Ci bliski, jak Twój Mąż

Janusz Kamiński

Cieszyliśmy się Jego przyjaźnią wiele lat.
To bolesna strata i wielki żal.

Serdeczności dla Ciebie
i całej Rodziny
w tych trudnych chwilach

przekazuje

Rodzina Bochniarzy

34362906

Dnia 13 lutego 2025 roku w wieku 87 lat zmarła

ŚP

Róża Starzyńska

Lekarz

Msza Święta odbędzie się
w piątek 21 lutego 2025 roku o godzinie 10:00
w Świątyni Opatrzności Bożej w Wilanowie,
po której nastąpi odprowadzenie Zmarłej do grobu rodzinnego
na Cmentarz Ewangelicko-Augsburski
przy ul. Młynarskiej 54/56/58 Warszawa-Wola.

O czym zawiadamiają

Paweł i Justyna Starzyńscy z Rodziną

34362917

Drogiej koleżance

Dorocie Gozdal

wyrazy głębokiego współczucia

z powodu śmierci

Teścia

składają

koleżanki i koledzy

z Oddziału Wydawnictw Ciągłych BUW

34362951

GAZETA wyborcza DLA FIRM, URZĘDÓW I INSTYTUCJI

- **Przetargi,** licytacje, zamówienia publiczne
- **Ogłoszenia** sądowe i rekrutacyjne
- **Nekrologi,** kondolencje, wspomnienia

KONTAKT: kontakt_komunikaty@wyborcza.pl, tel. 507 094 232
nekrologi@wyborcza.pl, tel. 22 555 55 55

Komunikaty.pl nekrologi.wyborcza.pl

WAG 1

eprasa.pl 915b0c0676

Polacy marzą o wczesnej emeryturze

Zarówno Polki, jak i Polacy nie chcą, aby politycy podnosili wiek emerytalny. Jednocześnie ponad połowa rodaków nie ma pojęcia, że dłuższa praca oznacza większą emeryturę. Takie wnioski płyną z badania Instytutu Pracy i Spraw Socjalnych.

FOT. CEZARY ASZKIEŁOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Leszek Kostrzewski

„Przygotowanie do starości. Polacy w wieku przedemerytalnym o swojej przyszłości" – to tytuł zakończonego 18 styczna badania, które firmuje Instytut Pracy i Spraw Socjalnych, a przeprowadził je prof. Piotr Szukalski, demograf z Uniwersytetu Łódzkiego.

Objęło ono 1511 kobiet i mężczyzn, którym brakuje nie więcej niż 10 lat do osiągnięcia wieku emerytalnego. Dla przypomnienia wynosi on obecnie 60 lat dla kobiet i 65 lat dla mężczyzn.

Co z tych badań wynika? Zdecydowana większość Polek i Polaków chce, aby obecny wiek emerytalny pozostał bez zmian.

W przypadku kobiet:
• 80,2 proc. uznało, że nie ma sensu zmieniać wieku emerytalnego,
• 3,1 proc. mówiło, że powinien być podwyższony
• 16,7 proc. jest zdania, że wiek powinien być jeszcze bardziej obniżony (zazwyczaj wskazywano, że do 55 lat).

W przypadku mężczyzn:
• 77,7 proc. wskazywało, aby wieku emerytalnego nie zmieniać,
• 1,5 proc. domagało się jego podwyższenia,
• 20,8 proc. wskazywało na konieczność obniżenia wieku (zazwyczaj do 60 lat).

Nie znamy zasad nowego systemu

Skąd masowy sprzeciw Polaków wobec podwyższania wieku emerytalnego? – Częściowo wynika z tego, że ludzie nie znają zasad systemu emerytalnego. Na nasze pytanie, czy pan/pani wie, co się dzieje, gdy opóźnia się moment przejścia na emeryturę, tylko 48 proc. osób odpowiedziało, że wie, iż im dłużej się pracuje, tym ma się większą emeryturę – mówi prof. Szukalski.

Tymczasem w Polsce nowy system emerytalny jest bezlitosny. Emerytura jest wyliczana na podstawie odkładanych składek. Im mniej odłożymy, tym świadczenie będzie niższe. A to, ile odłożymy, zależy od dwóch czynników: ile zarabiamy i jak długo odkładamy. Cierpią więc na tym zwłaszcza kobiety. Po pierwsze dlatego, że wcześniej przechodzą na emeryturę, po drugie z powodu luki płacowej (czyli niższych zarobków).

Rezultatem tego wszystkiego są biedaemerytury Polek. Odchodzące dziś na emerytury kobiety mają świadczenia średnio o 1 tys. zł mniejsze od mężczyzn.

Do tego blisko 500 tys. rodaków pobiera dziś emerytury niższe niż minimalne. To może być np. 500 zł czy 1000 zł. Dzieje się tak, bo nie mają minimalnego stażu pracy potrzebnego do tego, aby dostać dopłatę z budżetu państwa do emerytury minimalnej, która dziś wynosi dziś ok. 1600 zł netto). I tu znów zdecydowana większość to kobiety.

A będzie jeszcze gorzej. Choć bowiem już dziś kobiety mają niewielkie emerytury, w przyszłości będą miały jeszcze niższe.

– Z naszych badań wynika, że jeśli obecni 30-, 40-latkowie przejdą na emerytury w obecnym ustawowym wieku emerytalnym, to 75 proc. z nich otrzyma co najwyżej świadczenie minimalne – ostrzegła na łamach serwisu Wyborcza.biz prof. Joanna Tyrowiczz ośrodka badawczego GRAPE. – Taka przyszłość spotka praktycznie wszystkie kobiety i ponad połowę mężczyzn.

Jak ten problem rozwiązać?

– Wydaje się, że potrzebna jest wielka akcja edukacyjna, pokazująca zalety dłuższej pracy. Samo umieszczenie kalkulatora emerytalnego na stronie ZUS, który teoretycznie ma nam pokazać, jak wysoką emeryturę będziemy pobierać, decydując się na dłuższą pracę, nie rozwiązuje problemu – wskazuje Szukalski.

Chcemy cieszyć się życiem

W badaniu spytano też Polaków, dlaczego szybko chcą odejść z pracy i pobierać świadczenie z ZUS czy KRUS.

Badani mogli wybrać kilka odpowiedzi. I co się okazało?
• 61 proc. chce się cieszyć życiem,
• 43,3 chce więcej czasu spędzać z rodziną,
• 25,4 proc. czuje się zmęczonych i wypalonych zawodowo,
• 21 proc. chce szybko odejść na emeryturę z powodu złego stan zdrowia,
• 19,5 proc. wskazało, że obecna ich praca jest zbyt wyczerpująca fizycznie,
• 11,7 proc. nie widzi potrzeby dłuższej pracy.

Badania po raz kolejny wskazują więc na problem wypalenia zawodowego. Eksperci rynku pracy zwracają na to uwagę od lat. Od czasu do czasu pojawiają się też propozycje rozwiązań. Na przykład urlop regeneracyjny.

Rząd PO już raz robił podejście do pomysłu takich rocznych urlopów. Wspominał o tym w grudniu 2009 roku Michał Boni, ówczesny doradca premiera ds. polityki społecznej. Pomysł pojawił się też w raporcie „Polska 2030". Proponował układ – roczny urlop w okolicach 45-50. roku życia w zamian za wydłużenie wieku emerytalnego.

– Trzydziestokilkulatkom wypadają włosy, popadają w depresję. Pracują po 20 godzin na dobę, nie śpią, nie dojadają. Zostają pracoholikami. I wypalają się zawodowo – opowiadała wówczas „Wyborczej" ówczesna wiceszefowa sejmowej komisji polityki społecznej i rodziny Magdalena Kochan z PO. – Warto pomyśleć o rocznym urlopie dla każdego, kto czuje się wyczerpany zawodowo, bez względu na jego wiek – proponowała.

Urlopy miały przypominać coraz popularniejszy za granicą sabbatical, czyli półroczny albo roczny płatny urlop pracowników z wieloletnim doświadczeniem. To idealne rozwiązanie dla wypalonych oraz osób, które chcą przez ten czas zająć się rozwojem osobistym: studiami, pisaniem pracy naukowej, rozwijaniem innych talentów niż te, które wykorzystuje w pracy.

W Polsce płatny roczny urlop mają nauczyciele. To tzw. roczny urlop dla podratowania zdrowia. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34362514

PREZYDENT MIASTA BĘDZINA
OGŁASZA

I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości zabudowanej, stanowiącej własność Gminy Będzin, położonej w Będzinie przy ulicy Henryka Sienkiewicza 31 D, oznaczonej numerem ewidencyjnym działki 7436 (dawny nr 3/12 karta mapy 37) obręb Będzin o powierzchni 1913 m².

Nieruchomość zabudowana budynkiem mieszkalnym wielorodzinnym (pustostan), znajdującym się w bardzo złym stanie technicznym. Nie została wydana decyzja administracyjna na rozbiórkę w/w budynku.
Dla nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta KA1B/00006040/7.
W wyżej wymienionej księdze wieczystej brak wpisów obciążeń dla nieruchomości.
Nieruchomość nie jest przedmiotem zobowiązań.

Przeznaczenie w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego: tereny zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej i usługowej – symbol planu 3 MWU.
Nieruchomość położona jest w strefie ochrony konserwatorskiej – w strefie „B" pośredniej ochrony konserwatorskiej.
Strefa ta obejmuje m. in. zespół dawnych koszar przy ulicy H. Sienkiewicza zakwalifikowany do ochrony w ramach zapisu w planie zagospodarowania przestrzennego oznaczony na planie numerem 20.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 573.000,00 zł zw. z podatku VAT w tym grunt 280.000,00 zł

Wadium uprawniające do uczestnictwa w przetargu wnoszone w pieniądzu wynosi 85.000 PLN

Cena sprzedaży nieruchomości płatna jest przez jej nabywcę przed zawarciem umowy sprzedaży nieruchomości.

Nabywca nieruchomości ponosi koszty opłat notarialnych i sądowych związanych z nabyciem nieruchomości.

Przetarg odbędzie się w dniu 24 kwietnia 2025 r. o godz. 9:00 w siedzibie Urzędu Miejskiego w Będzinie ul. 11 Listopada 20, sala Nr 101.

OSOBY ZAINTERESOWANE UCZESTNICTWEM W PRZETARGU WINNY:
- **Zapoznać się z regulaminem przetargowym, zawierającym m. in. szczegóły związane z zagospodarowaniem nieruchomości dostępnym w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Będzinie ul. 11 Listopada 20, pokój 107 lub 113, I piętro oraz na stronie www.bedzin.bip.info.pl w zakładce Oferty Inwestycyjne/ Przetargi – Nieruchomości;**
- **Najpóźniej do dnia 22 kwietnia 2025 r. wpłacić wadium w kwocie 85.000 PLN na konto depozytowe Urzędu Miejskiego w Będzinie – Wydziału Księgowo-Budżetowego w ING Banku Śląskim S. A. Oddział w Będzinie Nr 44 1050 1142 1000 0023 0074 0087. Wymagane jest aby w podanym terminie wadium znajdowało się na koncie organizatora przetargu.**

Uwaga ! Osoby, które wpłacą wadium po terminie wskazanym w ogłoszeniu nie zostaną dopuszczone do uczestnictwa w przetargu.

W przypadku nie przystąpienia przez osoby wygrywające przetarg do notarialnej umowy sprzedaży nieruchomości w terminie ustalonym przez zbywającego, Prezydent Miasta Będzina może odstąpić od zawarcia notarialnej umowy sprzedaży, a wpłacone wadium nie będzie podlegać zwrotowi.
Wszelkich informacji dotyczących przetargu udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami w Urzędzie Miejskim w Będzinie telefon 32 267 91 50 lub 32 267 92 13.

Prezydent Miasta Będzina zastrzega sobie możliwość odwołania przetargu.

1 RP

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34362615

urząd miejski wrocławia

Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż lokalu mieszkalnego:

ul. Aleksandra Hercena 12 m. 2

Powierzchnia lokalu	-	**45,92 m²**
Cena wywoławcza w zł	-	**440 000,00 zł**
Wadium	-	**44 000,00 zł**
Minimalna wysokość postąpienia	-	**4 400,00 zł**

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach od 02.04.2025 r. do 04.04.2025 r., w godz. 9⁰⁰ – 14⁰⁰, po uprzednim ustaleniu terminu z Biurem Obsługi Klienta nr 5, ul. Brzeska 8-10, tel. 71 342-64-50 wew. 23.

U W A G I:
1. **Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 10:00 dnia **23 kwietnia 2025 r.**
2. Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 16 kwietnia 2025 r.** na konto Gminy Wrocław- **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655.** Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
3. Komisja przetargowa przed otwarciem przetargu stwierdza wniesienie wadium przez uczestników przetargu.
4. Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p.
Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: ***http://bip.um.wroc.pl***
5. Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Sprzedaży Lokali Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok.148, tel. 71 777 88 92.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34362755

W Sądzie Rejonowym w Olsztynie I Wydziale Cywilnym za sygnaturą akt I Ns 704/24 toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po **Małgorzacie Marii Prokopczyk** córce Zbigniewa Józefa i Teresy, zmarłej w dniu 25 września 2023 roku w Olsztynie, mającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Barczewie.
Wzywa się wszystkich spadkobierców, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się w tutejszym sądzie i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34362697

W Sądzie Rejonowym w Pszczynie I Wydział Cywilny pod sygnaturą akt I Ns 1013/23 toczy się postępowanie z wniosku Ultimo Niestandaryzowanego Funduszu Inwestycyjnego Zamkniętego Wierzytelności we Wrocławiu z udziałem Ireny Grzyb, Błażeja Grzyb, Roberta Miczek, Bartłomieja Grzyb, Patryka Grzyb, Ireny Kozik, Agnieszki Niedbała, małol. Marii Niedbała, małol. Marty Niedbała, małol. Małgorzaty Niedbała, Adama Kozik, małol. Kamila Kozik, Anny Kozik i Gminy Goczałkowice – Zdrój o stwierdzenie nabycia spadku po Kazimierzu Grzyb, synu Zygmunta i Anieli, urodzonego 28 lipca 1956 roku w Goczałkowicach - Zdroju, zmarłego 28 kwietnia 2023 roku w Orzeszu, mającego miejsce swojego zwykłego pobytu w chwili śmierci w Goczałkowicach - Zdroju, gmina Goczałkowice – Zdrój, powiat pszczyński, województwo śląskie. Wzywa się wszystkich spadkobierców, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Pszczynie i podali miejsce zamieszkania oraz udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34362742

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Siemianowicach Śląskich pod sygn. akt I Ns 558/22 toczy się postępowanie z wniosku Gminy Siemianowice Śląskie o stwierdzenie nabycia spadku po zmarłym Zbigniewie Ptoku, synu Piotra i Urszuli, urodzonym dnia 21 września 1968 r. w Siemianowicach Śląskich, zmarłym dnia 15 stycznia 2022 roku w Katowicach i posiadającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Siemianowicach Śląskich.
Nie ustalono dotychczas składników masy spadkowej.
Wzywa się, aby spadkobiercy w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się tego ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34362753

Przed Sądem Rejonowym w Radzyniu Podlaskim toczy się postępowanie sygn. akt I Ns 289/23 z wniosku Jerzego Stopniaka i Zenobii Stopniak z udziałem Piotra Belniaka, Elżbiety Dudziak, Henryka Mariana Łucińskiego, Podlaskich Gorzelni SURWIN sp. Z o.o. w Suchowoli, Małgorzaty Ucińskiej i Urzędu Gminy Wohyń **o zasiedzenie** na rzecz Jerzego i Zenobi małżonków Stopniak **prawa własności nieruchomości położonej w miejscowości Suchowola, gmina Wohyń**, oznaczonej jako działka nr 204/2 o pow. 0,67 ha, działka nr 204/8 o pow. 0,18 ha i 204/12 o pow. 0,17 ha.
W związku z powyższym wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się w tutejszym Sądzie i wykazali swoje prawa do własności nieruchomości, gdyż Sąd stwierdzi zasiedzenie, o ile zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34362628

Sąd Rejonowy w Piszu I Wydział Cywilny w związku z toczącym się postępowaniem w sprawie I Ns 403/24 o stwierdzenie nabycia spadku po

Mirosławie Kazimierzu Grzelak,

synu Franciszka i Heleny z domu Janiak, ur. 10 lipca 1944 r., zmarłym w dniu 08 kwietnia 2001 roku w Woodbridge (USA) i tam mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu, wzywa spadkobierców do zgłoszenia swojego udziału w sprawie i udowodnienia praw do spadku w ciągu 3 (trzech) miesięcy od opublikowania ogłoszenia.

eprasa.pl 915b0c0676

Polityka USA

Metoda na Trumpa: chaos i agresja

Druga kadencja tego prezydenta jest zdecydowanie inna niż pierwsza. Wszystko jest bardziej, szybciej, mocniej. Na rympał i na ilość.

Kobosko

Chaos i agresja. Agresja i chaos – te dwa słowa zdaniem wielu właściwie oddają pierwszy miesiąc z Trumpem, Vancem, Muskiem i ich ekipą. I mówią to nie mocno już przestraszeni i skonfundowani Europejczycy, ale politycy i doświadczeni urzędnicy w Waszyngtonie, którzy przez lata niemało widzieli. Sporo widzieli za Trumpa 1.0, natomiast z Trumpem 2.0 jest zdecydowanie inaczej. Wszystko jest bardziej, szybciej i mocniej. Na rympał i na ilość.

Jaka jest ta metoda Trumpa? Przez ten pierwszy miesiąc zdążył poobrażać kogo się da, wytoczyć działa handlowe przeciw Kolumbii, Panamie, Kanadzie, Meksykowi, zagrozić wyrzuceniem Palestyńczyków z Gazy i zbudowaniem tamże „riwiery", dosłownie na świeżych zbiorowych mogiłach. Przy tym wszystkim mocno blednie zapowiedź przejęcia Grenlandii.

Ale Trump z Muskiem nie tylko gadają. Zrobili już sporo konkretnych, niszczących rzeczy. Zdemotywowali aparat federalny USA, spora część państwa amerykańskiego dziś funkcjonuje rozpędem. Urzędnicy są zwalniani setkami – w pierwszej kolejności ci, którzy mają odwagę skrytykować Wodzów. Zawieszona została, czy też raczej bezpowrotnie skasowana, cała pomoc rozwojowa, która szła z USA do organizacji działających na rzecz polepszenia standardów w krajach biednych i niedemokratycznych. Zamykając USAiD czy National Endowment for Democracy, zapowiadając likwidację Radia Wolna Europa czy Głosu Ameryki, kasując pomoc dla organizacji ukraińskich czy dla wolnych Białorusinów Trump z Muskiem odcinają tlen tym, którzy walczą o wolność i demokratyczną przyszłość swoich narodów. Wszyscy dyktatorzy świata są dziś przeszczęśliwi – Trump robi za nich to, czego sami nie umieli.

Co gorsza, Trump zaczął wprowadzać w życie swoje pomysły dotyczące nowych opłat celnych. Nie wytoczył jeszcze pełnoskalowej wojny handlowej Europie, ale stale dawkuje napięcie. Już sama zapowiedź wprowadzenia od 12 marca 25-proc. stawek na import stali i aluminium wstrząsnęła światem. Dopóki wyborcy Trumpa nie zostaną – a szybko zostaną – uderzeni po kieszeni skokiem inflacji i wyższymi cenami wszystkiego w Ameryce, nie będzie tam protestów ani wielkiego społecznego zdziwienia – że nie tak, panie prezydencie, miało być.

A teraz jeszcze Trump – tak jak zapowiadał – wziął się za „rozwiązywanie" problemu wojny w Ukrainie. Na Konferencji Bezpieczeństwa w Monachium nie usłyszeliśmy konkretnego planu, wiceprezydent J.D. Vance wolał skoncentrować się na pouczaniu Europejczyków, jak mają żyć, na kogo głosować i komu ufać. Padło jednak wystarczająco wiele zapowiedzi ze strony samego Trumpa, szefa Pentagonu Hegsetha, generała Kellogga – byśmy mieli pełne prawo mocno się zdenerwować. Z kakofonii wyłania się groźne wrażenie, że Trump postanowił dogadywać się i ubijać interesy z Putinem ponad głowami naszymi, europejskimi – a co najważniejsze – poza wiedzą i akceptacją ze strony samych Ukraińców. Trump mówi, że po rozmowie czy rozmowach z Putinem wie już na pewno, że ten bardzo chce zakończenia przelewu krwi w Ukrainie.

• **Prezydent Donald Trump** FOT. REUTERS / KEVIN LAMARQUE

Na jakiej podstawie Trump opowiada takie bzdury? To oczywiste, że gdyby Putin chciał końca wojny (którą sam wywołał i którą z premedytacją kontynuuje od trzech lat), to by w pięć minut wstrzymał dalsze bestialskie bombardowania szkół, szpitali i elektrowni.

Nie, Putin nie chce żadnego pokoju, na nic mu nie jest potrzebny, on chce wojen i odbudowy ZSRR. Dlatego każdy deal amerykańsko-rosyjski zawarty ponad głowami Ukraińców przyniesie opłakane skutki dla Ukrainy, czyli także dla Polski i Europy. Zwłaszcza że Europa – taki jest plan Trumpa – miałaby być wojskowo współodpowiedzialna za utrzymanie pokoju powojennego.

I taka właśnie jest ta metoda Trumpa: szokować świat i USA opiniami i żądaniami, ale też decyzjami, drastycznymi i zmienianymi z dnia na dzień. Bombardować newsami tak, byśmy się wszyscy w nich pogubili. Straszyć i atakować. Każdego, kogo Trump nie kocha. A choć miewa swoich faworytów, to kocha wyłącznie samego siebie. Jest celebrytą i biznesmenem. Jako celebryta koniecznie musi skupiać na sobie non stop uwagę. I to robi dziś bardzo skutecznie, ma najgłośniejszą trąbę świata.

Jako biznesmen musi wciąż dealować, robić transakcje, sięgać po więcej i więcej. Tylko wielkie liczby i kwoty! W biznesie to logiczne i normalne. W polityce jest kompletnie inaczej, nie da się przenieść 1:1 porozumień handlowych na życie setek milionów ludzi. Trump z Muskiem z wielkim uporem próbują to robić. Nawet jeśli będą się odbijać od setek ścian, przegrywać w sądach, wycofywać – to nie cofną się przed niczym. Sukcesy będą ich, za klęski obciążą innych.

Odpowiedzialność polityka za słowa? Dawno, dawno temu to była podstawa funkcjonowania w polityce. Obiecałeś – masz obowiązek dowieźć, z tego cię rozliczą. Dzisiaj? Dziś polityk, nieważne po której stronie Atlantyku, to ten, który nieustająco i bez mrugnięcia okiem zmienia zdanie i poglądy. Był za, dziś jest – z równym przekonaniem – absolutnie przeciw. Jutro znów może być „za", jeśli tak zawieją zmienne wiatry koniunktury. Polityk, lider już nie wytycza kierunków, on czy ona stara się tylko nadążyć za swoimi wyborcami i trendami społecznymi.

Co po nim zostanie? No właśnie to, na nagrobku wyryją mu, że był niezwykle zręczny w pozostawaniu na szczytach władzy. Aż tyle i tylko tyle. Od prawdziwych liderów powinniśmy oczekiwać o wiele więcej.

Dla Trumpa słowa nie mają najmniejszego znaczenia. Im mocniej coś powie, tym szybciej i łatwiej z tego się wycofa. Jak w takiej rzeczywistości funkcjonować, jak coś zaplanować? Tak naprawdę, pozostaje tylko zachowanie spokoju i zwykłego zdrowego rozsądku. Czasem zaś obśmianie, wobec poczucia humoru populiści są bezradni – bo go nie mają.

Wszyscy funkcjonujemy dziś w nowej, nieco nienormalnej i surrealistycznej rzeczywistości. Nie możemy jednak dać się zwariować, dać się napuszczać na kolejne bzdury, bajki i pogróżki.

Róbmy swoje. Mądrze i roztropnie. Zachowajmy spokój. Jeśli coś dobrego ma dla nas, Europejczyków, wynikać z przygody z Trumpem, Vancem, Muskiem i spółką, to nabranie przekonania, że nic nie jest dane na zawsze. Ani dobrobyt, ani bezpieczeństwo, ani pewna mądrość czy odpowiedzialność rządzących. Że o tę naszą Europę musimy wspólnie walczyć – o jej bezpieczeństwo, gospodarkę, klimat i naturę. Że musimy Europę pod naporem nowych wyzwań wymyślić od nowa, inaczej rozłożyć karty.

Dziś lepiej sprzedaje się skrajny prawicowy populizm, nieustanne napuszczanie na wszystkich wokół, budowanie murów i deportowanie każdego, kto nam się nie spodoba. Być może musimy po prostu przejść przez ten okres chorobowy, zobaczyć jak bardzo te prostackie rozwiązania nie przekładają się, bo nie mogą, na rozwiązanie jakichkolwiek ludzkich problemów. Do dawnego świata już całkiem nie wrócimy, ale może jednak zdążymy się zatrzymać w szaleństwie, zanim ktoś na nas zrzuci pierwszą bombę? Oby. ●

Michał Kobosko

Autor jest Posłem do Parlamentu Europejskiego z partii Polska 2050, wiceprzewodniczącym delegacji PE ds. relacji z Białorusią.

• **Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji**

1 RP

eprasa.pl 915b0c0676

Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”? Chcesz się podzielić swoją opinią, historią? Pisz: **listy@wyborcza.pl**

Wybory prezydenckie 2025

Niebezpieczny symetryzm

Wiele razy zastanawiałem się nad zagrożeniami i metodami kampanii wyborczej. Jestem świadomy dużego ryzyka powtórki z wyborów prezydenckich w USA z powodu wyjątkowo trudnej sytuacji obecnie rządzącej w naszym kraju demokratycznej koalicji.

Wracam wspomnieniami do okresu przed wyborami 15.10.23 i uświadamiam sobie ponownie, że decydującym elementem sukcesu tamtych wyborów było wyjątkowe zaktywizowanie demokratycznego społeczeństwa. Już wtedy pomyślałem sobie, że absurdalnie przyczynił się do tego PiS. Zrobili wiele zła, ale jedno należy im przypisać jako pozytyw: zaktywizowanie społeczeństwa demokratycznego. Ileż to organizacji, dziennikarzy, naukowców wytrwale pracowało dzień po dniu, aby obywatele zrozumieli na czym polega problem i gremialnie ruszyli do urn wyborczych.

Do szewskiej pasji doprowadza mnie, gdy słyszę, że wszyscy politycy kradną i oszukują

Aktualnie mamy podobną sytuację, aczkolwiek łatwiejszą, choćby z powodu normalności publicznej telewizji, ale pisowskich kłamstw nie można lekceważyć. Wobec trudności pozostawionych przez PiS-owski rząd obecnie rządzącym, trudno niekiedy przekonywać wyborców, że wybór kandydata popieranego przez PiS byłby wręcz katastrofalny.

Bardzo niebezpiecznym czynnikiem jest coraz częściej występujący symetryzm. Do szewskiej pasji doprowadza mnie, gdy słyszę, że wszyscy politycy kradną i oszukują.

Do tego zbyt wielu, w tym i niektórzy dziennikarze, wypowiada się w bardzo nieodpowiedni sposób, np. poruszenie sprawy dotyczącej 800+ dla Ukraińców wywołuje od razu komentarze o rzekomym skręceniu prawicowym kandydata.

Dawno już stwierdziłem, że używanie pojęć lewica i prawica nijak nie oddaje rzeczywistości, a wywoływać może mylne rozumienie istoty zagadnienia. W takiej trudnej rzeczywistości obawiam się, że nawet tak rozsądne zachowanie i wypowiedzi, jakie prezentuje Rafał Trzaskowski, mogą okazać się niewystarczające. Kierując się zasadą wspomnianego symetryzmu i efektów wyboru Trumpa, wypadałoby zalecić mu kłamstwa, których z kolei nigdy mu nie wybaczyłbym.

Z wymienionych przeze mnie powodów trzeba przypomnieć demokratycznemu społeczeństwu, do czego jest zdolne i uświadomić mu, że teraz musi dokończyć dzieła rozpoczętego podczas październikowych wyborów i wybrać sensownego prezydenta. Hasło: wszystkie ręce na pokład!

Jerzy Dąbrowski

Jak przywrócić w Polsce demokrację

Demokratyczna władza nie wykorzystuje wszystkich atutów rządzenia

W dniu 28 maja 2023 roku wysłałem doniesienie do Prokuratora Generalnego, o zamachu stanu: konsekwentnym, realizowanym etapowo i z rozmysłem. Było to jasne od dawna, ale potwierdzeniem była wypowiedź Jarosława Kaczyńskiego:

„Uważamy, że po 2015 roku dokonaliśmy w Polsce zmiany ustroju”, powiedział Jarosław Kaczyński. I jest to dowód bezpośredni.

O odpowiedzi prawdę mówiąc nawet nie myślałem.

W skrócie co było we wniosku: Jarosław Kaczyński, Andrzej Duda, Mateusz Morawiecki, Antoni Macierewicz, Mariusz Błaszczak, Zbigniew Ziobro i jeszcze paru innych, są autorami idei i realizatorami zmian ustrojowych, bez zmian w Konstytucji, czyli de facto zamachu na demokratyczny ustrój RP. Powinni być postawieni przed sądem i skazami za zbrodnię przeciwko państwu.

Zdaję sobie sprawę, że nie jest to proste jak działanie prokuratora Ostrowskiego, ale mimo to uważam, że demokratyczna władza nie wykorzystuje wszystkich atutów rządzenia. PiS, a teraz Trump dowodzi, że „chamskie” działanie może być przydatne – nawet dla demokratów, nie tylko populistów.

Jacek Doberski

Kampanie wyborcze bez żenady traktujemy jak igrzyska

Niemodny kult rozumu

Przemysław Wiszniewski

Autor jest znanym warszawskim opozycjonistą ulicznym, członkiem władz Otwartej Rzeczpospolitej, ławnikiem II kadencji w Sądzie Najwyższym.

• **13.02.2025, Biłgoraj. Przed spotkaniem Rafała Trzaskowskiego z mieszkańcami miasta** FOT. JAKUB ORZECHOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Człowiek potrzebuje radości. Do radości potrzebuje zabawy, braku trosk, dobrego samopoczucia. Radość mącą skrupuły i wątpliwości. Żeby nie mąciły, należy je uśpić. Od tego są handlarze marzeń i tani pochlebcy. Kim są handlarze marzeń? Na to pytanie odpowiedzi udziela Jakub Majmurek w najnowszym artykule „ Donald Trump zbudował sojusz oligarchiczno-ludowy”, zamieszczonym na łamach Krytyki politycznej. To oligarchowie, tacy jak Musk, czy Trump, którzy niezadowolenie społeczne kierują na „kasty” ekspertów, którymi są ludzie wykształceni ze środowisk opiniotwórczych. Stali się zatem kozłem ofiarnym społecznego niezadowolenia.

Populiści, według Majmurka, na ogół oligarchowie, albo pretendenci do tej roli, proponują najtańsze i najprostsze recepty na wszelkie zło tego świata, kwestionując kompetencje ekspertów. Recepty dotychczasowe mają zostać odrzucone, gdyż po pierwsze wymagają wysiłku woli, a niekiedy wysiłku intelektualnego, po wtóre nie stanowią żadnej gwarancji skuteczności.

Oczywiście, oligarchowie także nie mają takich recept, ale przecież głównym ich zamierzeniem jest zdobycie władzy i jej utrzymanie. Stąd ich przepis na szczęście jest do bólu trywialny i infantylny, za to przemawia do wyobraźni tłumów.

W STRONĘ PRAWICY

Żeby się odnieść do naszej sytuacji w tych dywagacjach, proponuję analizę Marty Nowak „ Trzaskowski papuguje błędy Harris. A powinien się uczyć od Trumpa” w Gazecie.pl. Autorka zwraca uwagę na błąd sztabu kandydata, który każe mu skręcić w prawo, upodabniając Trzaskowskiego w poglądach do rywala popieranego przez PiS. Podobnie uczyniła Harris i przegrała z Trumpem, bo przecież, gdy chcesz głosować na republikańskiego konserwatystę, to głosujesz na niego, a nie na marną podróbkę z obozu demokratów.

Analizując tę prawidłowość w odniesieniu do naszej sytuacji, autorka wymienia wypowiedzi antyimigranckie i antyukraińskie, ale też „sklejenie z władzą” (czyli wspólnotę kandydata z rządem) oraz demonstrację siły. I tu obie analizy, na które się powołuję, zaczynają sobie nawzajem przeczyć.

Bo Kaczyński wielokrotnie zapowiadał „wymianę elit” i nazywał swoje ugrupowanie „elitą”. Z tego powodu chyba jednak przestrzelił, gdyż oczekiwanie społeczne raczej nie jest już adresowane do elity, jakakolwiek by nie była. Raczej nakazuje likwidację elit i przekazanie pełni władzy ogółowi.

Ludzie masowo ulegają kultom. Kultowi jednostki, kultowi religijnemu, kultowi ciała, kultowi siły i przemocy, wojny, gwałtu, białej rasy, etc. Moje środowisko także nie jest wolne od kultu, z tym, że jest to kult rozumu, dziś całkiem niemodny, ponieważ rozum generuje wątpliwości, skrupuły, i nie daje radości.

ŚWIĘTY SPOKÓJ

Otóż, ludzie chcą mieć święty spokój i czyste sumienie. Chcą się bawić i zanadto nie trudzić. Nie chcą się kształcić, dlatego jest podaż na dostępne w internecie dyplomy wyższych uczelni. Do niedawna można było kupić dyplom MBA, żeby zarabiać krocie w radach nadzorczych spółek skarbu państwa. Doszło do tego, że kampanie wyborcze bez żenady traktujemy jak igrzyska. Zgodziliśmy się, że od kuchni są cyniczną grą, dla podniesienia słupków i zyskania poparcia.

Dziś eksperci nie będą słyszalni wobec armii trolli i agentów wpływu

Już nie przemyśliwania kandydatów mają dla nas znaczenie, lecz ich muskulatura i gładkość cery, uśmiechy, gesty, niczym na arenie. Gdy otwierają usta, to tylko po to, by wypowiedzieć coś fajnego, przemawiającego do wyobraźni. Przykładowo, że obniżą ceny prądu. Albo, że wszyscy dostaną darmowe karnety do remizy na potańcówki.

Dlatego nie będzie deprecjonować pisowskiego kandydata argument, że zwiedził cały świat za nasze pieniądze w kwocie niemal miliona złotych. Cóż to jest ten marny milion wobec miliardów, którymi obraca państwo? A ponadto, zwiedził, bo korzystał z życia i jest szczęśliwy.

Ludzie identyfikują się z osobą zaradną i lubiącą podróże. Któż z nas by tego nie chciał?

KTO NIE GRA, WYPADA Z OBIEGU

Nic na to nie poradzimy. Jeśli chcemy zmieniać świat na lepszy, musimy przyjąć do wiadomości, że rzeczywistość skrzeczy, i że reguły tej gry, choć idiotyczne, zaczęły obowiązywać. Nie wystarczy kontestować ich jako niewłaściwych. Kto nie gra, wypada z obiegu i traci swój głos. Możemy się zżymać, że ludzie nie postępują racjonalnie, że dają się omamić, oszukać, że potem będą żałować. Odwoływanie się do takich wartości, jak uczciwość, rozwaga, odwaga, w dzisiejszych czasach to jak podtykanie ludziom pod nos papirusa z hieroglifami.

Ocieplenie klimatu jest faktem. To fakt na dziś i dotyczy nas wszystkich tu i teraz, a nie jak się łudziliśmy, naszych dzieci i wnucząt. Zima jest ciepła i bezśnieżna. Przypomina listopad. Z tym, że Adam Wajrak, który o tym mówił, jest ekspertem w tej dziedzinie, a jak już wspomniałem, dziś eksperci nie mają głosu. I nie będą słyszalni wobec armii trolli i agentów wpływu. Zresztą, dziad opalał węglem, ojciec opalał węglem, więc i ja węglem będę opalał i moje dzieci i wnuki też. Bo taka jest tradycja, i nikomu nic do tego.

Pozostaje nam jedynie ocieplanie wizerunku. Wizerunku naszego kandydata, żeby spróbował z pomocą swojego czarującego uśmiechu i uśmiechu swojej czarującej małżonki, a także pieska, uwieść większość wyborców.

Czy okaże się prezydentem spełniającym nasze postulaty? Czy okaże się cudotwórcą? Czy okaże się kaznodzieją, który zmusi ludzi do odpowiedzialności za własny los, a przynajmniej do myślenia?

eprasa.pl 915b0c0676

Romans i fantasy w jednym

LITERACKI FENOMEN Z AMERYKI

FOT. JENN ACKERMAN FOR THE NEW YORK TIMES (2)

„Czwarte skrzydło", pierwsza część serii „Empireum" Rebekki Yarros, ukazało się w 2023 roku. BookTok szalał wtedy na punkcie romantasy i wielbiciele gatunku skupili się wokół pisarki. Najnowsza część, „Onyksowa burza", bije rekordy sprzedaży

Rebecca Yarros w samych Stanach Zjednoczonych sprzedała 12 mln książek, a najnowsza, „Onyksowa burza", została najszybciej sprzedającą się książką dla dorosłych. Podobny fenomen nie zdarza się często.

Alexandra Alter

Kilka lat temu Rebecca Yarros prawie rzuciła pisanie. Wskutek przewlekłej choroby dostawała zawrotów głowy, wciąż czuła się zmęczona, a czasem trudno jej było utrzymać się na nogach. Zastanawiała się, czy warto znosić taki stres.

I wtedy wpadła na pomysł napisania długiej historii, której akcja rozgrywa się w wojskowej uczelni szkolącej jeźdźców smoków. Pierwsza książka, „Czwarte skrzydło", natychmiast stała się bestsellerem podobnie jak jej kontynuacja – „Żelazny płomień".

„Onyksowa burza", trzecia powieść z serii, która ukazała się w styczniu, pobiła kolejny rekord sprzedaży. W pierwszym tygodniu od jej publikacji rozeszło się 2,7 mln egzemplarzy. Według wydawcy, oficyny Entangled, wszystkie trzy książki z założonego na pięć tomów cyklu „Empireum" sprzedały się w ponad 12-milionowym nakładzie w samych Stanach Zjednoczonych.

– Mam wrażenie, że to wszystko nie dzieje się naprawdę – powiedziała Yarros przed salą pełną wielbicieli. W mieście Saint Paul w stanie Minnesota przyszło ją zobaczyć 1700 osób.

NAJSZYBCIEJ SPRZEDAJĄCA SIĘ POWIEŚĆ DLA DOROSŁYCH

Samych tylko egzemplarzy drukowanych w pierwszym tygodniu od wydania sprzedano ponad milion, co czyni „Onyksową burzę" najszybciej sprzedającym się tytułem dla dorosłych, odkąd przed 20 laty serwis BookScan zaczął prowadzić statystyki.

W segmencie literatury dla dzieci powstały większe hity – siódma i ostatnia część cyklu o Harrym Potterze rozeszła się w liczbie 8,3 mln egzemplarzy w ciągu pierwszych 24 godzin – lecz w segmencie powieści dla dorosłych książki Yarros wyraźnie się wyróżniają. Poprzedni rekord pobiła Colleen Hoover powieścią „It Starts With Us" – w pierwszym tygodniu sprzedaży do rąk czytelników trafiło 810 tys. drukowanych książek.

Obecnie Yarros zajmuje trzy pierwsze miejsca na prowadzonej przez „New York Times" liście bestsellerów w twardych oprawach. Podobny fenomen rzadko się zdarza w segmencie literatury dla dorosłych. Cykl Yarros zajął także trzy pierwsze miejsca na liście najchętniej kupowanych tytułów Amazona.

ROMANTASY NA LIŚCIE BESTSELLERÓW

Sukces „Onyksowej burzy" świadczy o tym, że popularność romantasy, gatunku łączącego pikantne sceny erotyczne i wątki romansowe z elementami nadprzyrodzonymi, nie jest ulotnym trendem. Według serwisu Circana zeszłym roku sprzedało się około 30 mln papierowych egzemplarzy książek tego rodzaju, czyli o 50 proc. więcej niż rok wcześniej.

Zanim Yarros dzięki wydaniu „Czwartego skrzydła" na dobre zagościła na listach bestsellerów, wydała około 20 powieści z gatunku współczesnego romansu. Jednak sprzedaż kolejnych tytułów nie rosła, a pisarka zmagała się z przewlekłym zespołem Ehlersa-Danlosa, czyli genetyczną chorobą tkanki łącznej.

Yarros twierdzi, że choroba, choć niekiedy bardzo dokuczliwa, zainspirowała ją do napisania „Czwartego skrzydła".

Gdy dorastała, pokochała fantasy, ale nigdy nie czytała powieści z tego gatunku, której bohater mierzyłby się z ograniczeniami fizycznymi podobnymi do jej własnych.

Postanowiła więc napisać o młodej kobiecie imieniem Violet, która wstępuje do elitarnej akademii wojskowej dla jeźdźców smoków zdeterminowana, by odnieść sukces pomimo przewlekłej choroby, która czyni ją słabą i kruchą.

„Czwarte skrzydło" ukazało się w 2023 roku, czyli w idealnym momencie. BookTok szalał na punkcie romantasy i wielbiciele gatunku skupili się wokół Yarros. W ciągu kilku miesięcy po publikacji książki filmiki z hasztagami wspo-

W ciągu kilku miesięcy po publikacji książki filmiki z hasztagami wspominającymi o autorce i cyklu wyświetlono ponad miliard razy

1 RP

eprasa.pl 915b0c0676

minającymi o autorce i cyklu wyświetlono ponad miliard razy.

Za wzrost popularności gatunku odpowiadają głównie Yarros i Sarah J. Maas, autorka bestsellera „Dwór cierni i róż", która w zeszłym roku sprzedała w Stanach Zjednoczonych 7,7 mln egzemplarzy. Na całym świecie angielskojęzyczne wydania jej książek osiągnęły nakład 55 mln.

TAKIEJ GORĄCZKI NIE BYŁO OD LAT

Niektórzy księgarze twierdzą, że takiej gorączki, jaką wywołały Yarros i Maas, których wielbicielki i wielbiciele przychodzą na odbywające się o północy imprezy z okazji premiery nowych książek ubrani w starannie zaprojektowane kostiumy, nie było od czasów „Harry'ego Pottera" i sagi „Zmierzch".

– W społeczności fanowskiej w ostatnich latach wyraźnie obecny jest element relacji parasocjalnych, a czytelnicy czują się mocno związani z twórcami – mówi Annie Metcalf, menedżerka do spraw eventów i marketingu w niezależnej księgarni Magers & Quinn z Minneapolis, która zorganizowała środowe spotkanie z Yarros.

Zapał fanów był wręcz wyczuwalny podczas eventu, który odbył się w wielkiej sali w Saint Paul. Wiele osób obecnych na widowni miało na sobie bluzy, T-shirty i czapki z napisem „Uczelnia Wojskowa Basgiath" odnoszącym się do opisanej w książkach akademii wojskowej. Niektórzy przyszli w kompletnym kostiumie – przebrali się za Violet, wdziewając skórzane zbroje, albo za smoki.

– Ludzie wręczali sobie bransoletki przyjaźni jak na koncercie Taylor Swift – mówi Metcalf. – Niesamowite.

Stojąca pod salą Kaylin Lu, która przebrała się za Brokuła, czyli mającego własny krąg fanów kota z książek, nie była czytelniczką romantasy do chwili, gdy sięgnęła po egzemplarz „Czwartego skrzydła". Pracowała wówczas w księgarni Barnes & Noble. Szybko zmieniła się z agnostyczki w fanatyczkę.

– Na początku pomyślałam sobie: ta książka wygląda nawet fajnie, zobaczę – wspomina. – A potem: ludzie, słuchajcie, każdy musi to przeczytać!

Skłoniła do lektury swoją przyjaciółkę Diane Nguyen, która także się wciągnęła i przyszła wraz z Lu na spotkanie przebrana za smoka.

– Akcja i romans splatają się tam bardzo płynnie – mówi. – Dzięki niej znowu pokochałam czytanie.

W pierwszym rzędzie na sali w hałaśliwym tłumie na pojawienie się Yarros oczekuje Alejandra Herrera. Jest bardzo rozemocjonowana. Mówi, że przejechała ponad 600 km z Omaha w stanie Nebraska specjalnie na to wydarzenie.

– Trochę się denerwuję – wyznaje. – Spotkamy się z nią wzrokiem.

Rachel Peterson, przyjaciółka Herrery, która także przybyła z Omaha, twierdzi, że zależy jej nie tylko na spotkaniu z Yarros, lecz także z innymi wielbicielami.

– Miło jest trafić w miejsce, gdzie tyle osób uwielbia tę serię – mówi.

Na początku spotkania Yarros została zapowiedziana przez pisarkę romansów Abby Jimenez, która ogłosiła, że seria „Empireum" zajęła trzy pierwsze miejsca na liście bestsellerów „New York Timesa".

Yarros przyjęła tę wieść zdumionym, niecenzuralnym okrzykiem.

– Dziękuję – powiedziała do tłumu. – To dzięki wam. ●

• Tekst pierwotnie ukazał się w „New York Times" 30 stycznia 2025 r. Tytuł, lid i śródtytuły od redakcji „Wyborczej".
• Przeł. Dariusz Żukowski

„Dreams" Michela Franco

Okrucieństwo pod codziennością

• **Wybitną rolę w „Dreams" tworzy Jessica Chastain. Jej bohaterka naprawdę poniża drugą osobę i naprawdę jest poniżana**
FOT. FOT. TEOREMA / BERLINALE

W czasach Donalda Trumpa meksykański reżyser Michel Franco pokazuje na festiwalu w Berlinie „Dreams" o relacjach między Stanami a Ameryką Łacińską. Tytułowe sny – albo marzenia – szybko przeradzają się w koszmary.

Krzysztof Kwiatkowski

Dreams" Michela Franco to lekcja kina społecznie zaangażowanego. Film, który cały jest z polityki, choć nie pada w nim jedno słowo na jej temat. Są za to rany, jakie polityka zostawia w ludziach.

Pozycja obowiązkowa dla wszystkich, którzy rezygnują z wyborów, bo „przecież mnie one nie dotyczą".

CZASY MANIFESTÓW

– Jestem tylko filmowcem – mówił w Berlinie twórca „Opiekuna", „Nowego porządku" czy „Sundown". – Nie zamierzam doradzać politykom. Skupiłem się na intymnej historii spotkania dwojga ludzi.

Meksykański reżyser wniósł powiew świeżości na plac Poczdamski, gdzie znajduje się festiwalowy pałac. Od pierwszego dnia festiwalu kolejni artyści wygłaszają tu manifesty. Przeciw Donaldowi Trumpowi, skrajnie prawicowej partii AfD, czy jak Tilda Swinton: przeciw wszelkiej przemocy zalewającej glob.

Michel Franco w swoim najnowszym filmie pokazuje namiętność dwojga ludzi. Ale historia ich miłości układa się w sinusoidę wzajemnych upokorzeń. Tak jak sąsiedztwo państw po dwóch stronach „Zatoki Amerykańskiej".

WOJNA ŚWIATÓW

– Ten temat zawsze do mnie wracał – wyznaje autor. – Jako dziecko jeździłem do Stanów na wakacje. Zaskakiwało mnie, z iloma osobami mogę się tam porozumieć po hiszpańsku. Dopiero z czasem zrozumiałem, że to nie jest dowód równości. Przeciwnie.

„Dreams" zaczyna się w mroku. W naczepie ciężarówki ludzie ułożeni są jak kwadraciki z „Tetrisa" albo pasażerowie bydlęcych wagonów.

Każdy zapłacił prawie tysiąc dolarów za przemyt. Udało się. Kierowca TIR-a wyrzucił ich pośrodku przygranicznego pustkowia. Fernando (Isaac Hernández) przeszedł całe kilometry w piekącym słońcu, bez wody i pieniędzy, z niewielką walizką w dłoni. Ale w końcu dotarł do miejsca swoich marzeń – San Francisco.

Fernando jest cholernie seksownym chłopakiem. T-shirt bez rękawów odsłania jego młode ciało. Wspaniale wyrzeźbione. Nic zresztą dziwnego – okazuje się wybitnie uzdolnionym tancerzem baletowym. Dobrze mówi po angielsku. Nie przyjechał zupełnie w ciemno. Tu mieszka jego partnerka.

Jennifer McCarthy (Jessica Chastain, którą oglądaliśmy też w poprzednim filmie Franco, „Pamięci") to kobieta po czterdziestce. Figury mogłyby jej pozazdrościć nastolatki. Podobnie stylu. Jest córką biznesmena multimilionera. Razem z bratem prowadzi fundację charytatywną, aby sławić rodowe nazwisko, brylować w mediach, ale i realnie pomagać potrzebującym oraz wspierać kulturę. Najbliższy zaś jej sercu jest balet. Nie tylko dlatego, że w czasie niezbędnych dla działania fundacji wyjazdów do Meksyku nawiązała płomienny romans z młodym tancerzem. Może nawet przekuli ten „zajebisty" seks w związek? Zwykle to były raczej wzloty i upadki.

Teraz znów są razem. Ale on nie zamierza pełnić funkcji zabawki erotycznej spod łóżka. Ona zaś nie marzy, aby pokazywać się z młodszym o pokolenie Meksykaninem bez grosza, ogłady i osiągnięć. Fernando zrywa z Jennifer kontakty. Kobieta go szuka, chłopak znów zaufa.

DZIECI GORSZEGO BOGA

Michel Franco łapie dziedziczkę fortuny na chwilach, gdy opuszcza gardę. Odkrywa protekcjonalizm jej niby troskliwego „pochylenia się" nad losem biednego imigranta. Ale przecież gdy kobieta spotka w restauracji koleżankę z wyższych sfer, zasugeruje, że Fernando to tylko podopieczny jej fundacji. A zaraz później przypomina sobie jedno ze źródeł swojej fascynacji: fetysz nieokrzesanego efeba, który nigdy nie osiągnie jej statusu społecznego.

„Dreams" przynosi cały katalog zachowań i postaw Amerykanów, nieporadnie tuszujących ich rasizm, kolonialne myślenie, poczucie wyższości. Choć nie ma o nim tu mowy, w tle słychać śmiech Donalda Trumpa, gdy próbował przekonać Meksykanów do zapłacenia za mur na granicy. „Somos Mexicanos!" – dumnie krzyczy hasło na plakacie. Tyle że wisi on w punkcie deportacji. – Boję się, że zawsze będziemy źle urodzonymi dziećmi gorszego boga – komentuje Franco.

Bohater filmu w pewnym momencie nie wytrzymuje już tej podległości. Chociaż jest biedującym, wyalienowanym, nielegalnym imigrantem próbuje zachować godność i podążać za talentem. Także w związku romantycznym chce zachować podmiotowość. Szybko tworzy w myślach rejestr kart, którymi mógłby rozgrywać partię z wpływową milionerką. I znowu odkrywa, że nie ma nic poza młodością i ładnym ciałem.

ZWIERCIADŁO FRANCO

„Dreams" to film oszczędny w środkach, chłodny. Wybitną rolę tworzy w nim Jessica Chastain. Jeszcze niedawno prasa zachwycała się Nicole Kidman, której bohaterka z „Babygirl" odreagowywała stres za pomocą kinku i fetyszy. Chastain wchodzi na zupełnie inny poziom odwagi. Jej Jennifer nie bawi się w gry erotyczne. Naprawdę poniża drugą osobę i naprawdę jest poniżana. Walcząc ze swoimi ograniczeniami i słabością, odnajduje w sobie mrok.

Czasem nazywa się Michela Franco prowokatorem. Ale dzisiaj, gdy „wszystko już było", nie sposób osiągnąć ten status, przełamując tabu. Zamiast tego Franco zmusza widzów do werystycznej obserwacji chwil, w których okrucieństwo ukrywa się pod codziennymi zdarzeniami. Z chirurgiczną precyzją odnajduje przemoc w pozornie błahych rozmowach. Często nawet bohaterowie nie są jej świadomi. Może potrzeba kamery, aby uczciwie spojrzeć na samego siebie?

Meksykanin podsuwa nam lustro. Pewnie właśnie ten gest sprawia, że „Dreams" jest tak mocnym politycznym filmem. Kryje się w nim coś gorszego od populistycznych polityków. Mentalność, która ich stworzyła. I trudniej ją pokonać niż jednego 78-letniego milionera. ●

eprasa.pl 915b0c0676

FOT. DMITRY NAUMOV/SHUTTERSTOCK

Zdrowie psychiczne

JEST RYZYKO, JEST ZABAWA

Ryzykowna zabawa korzystnie wpływa na rozwój dziecka. Uczy pewności siebie, odporności na lęk, radzenia sobie ze stresem. Jednak pozwolenie na nią to często za duże wyzwanie dla rodziców.

Olga Woźniak

Tylko nie wchodź na kamień, bo spadniesz!

– Uważaj, jest ślisko, nie biegaj.

– Nie schodź z drogi, tam są korzenie i się potkniesz.

Szłam raptem trzykilometrową, nieskomplikowaną ścieżką przez las, mijając rodziny z dziećmi, a liczba ostrzeżeń wypowiadana przez dorosłych rosła z każdym pokonanym metrem.

Na szczęście nie znaczyło to wcale, że dzięki temu dzieci zniechęcały się do prób zrobienia czegoś ryzykownego. No dobra, umówmy się: „ryzykownego" – powinnam od razu napisać w cudzysłowie – bo przecież na co można sobie pozwolić na spacerze z rodzicami, kiedy cię cały czas strofują.

STAŁO SIĘ ZBYT BEZPIECZNIE

Prawdę mówiąc, jeśli jesteś dzieckiem z miasta, to w ogóle nie masz zbyt wielu okazji do ryzykownych zabaw, czy z rodzicami, czy bez. Po pierwsze, dzieci prawie w ogóle nie wychodzą dziś same na dwór. Po drugie, ich otoczenie bardzo się zmieniło w porównaniu z tym, czego doświadczaliśmy jeszcze 20-30 lat temu.

Place zabaw wyłożone miękką bitumiczną nawierzchnią, bezpieczne zjeżdżalnie, obłe kształty huśtawek, karuzele, na których bardzo trudno rozkręcić się tak, by wypaść.

Nie umiem powiedzieć, kiedy dokładnie zmieniło się to w Polsce, ale wiem, kiedy stało się to w Norwegii: w 1996 r. Wtedy ten kraj przyjął rozporządzenie dotyczące bezpieczeństwa na placach zabaw, które wymagało dodania takich elementów jak poręcze, zaokrąglone rogi i sprzęt minimalizujący ryzyko obrażeń w wyniku upadków. Wiem to, dlatego że właśnie od tego czasu datują się początki badań nad ryzykownymi zabawami dzieci prowadzone przez jedną z ich pionierek, norweską psycholożkę prof. Ellen Sandseter z Queen Maud University College w Trondheim, współautorkę książki „Risky Play. An Ethical Challenge" (Ryzykowna zabawa. Wyzwanie etyczne).

Naukowe czasopismo „Nature" podsumowało właśnie wyniki jej badań i zebrało opinie innych cenionych specjalistów z tej dziedziny.

PO CO NAM RYZYKO?

Zabawa wygląda niepoważnie i pozornie nie ma żadnego celu. Dlatego często ją lekceważymy.

A zabawa ryzykowna? Na to już nasza dorosła odpowiedzialność w ogóle nie może pozwolić. Tworzymy coraz bezpieczniejsze środowisko dla dzieci, sterylizując je z nieprzewidywalności i emocji.

– Chcemy chronić dzieci przed niebezpieczeństwem, ale robiąc to, narażamy je na pogorszenie kondycji psychicznej – komentuje psycholog prof. Peter Gray, z Boston College. – Dzieci są z natury tak zaprojektowane, aby uczyć się odporności emocjonalnej poprzez ryzykowną zabawę. Pozbawiając je takich doświadczeń, na dłuższą metę narażamy je na znacznie

eprasa.pl 915b0c0676

większe niebezpieczeństwo, niż pozwalając na nią.

Ryzykowna zabawa jest wtedy, gdy dzieci przekraczają swoje normalne granice, wspinają się na duże wysokości, balansują na wąskich powierzchniach lub angażują się w szybką, lub trudną aktywność fizyczną. Takie zabawy są często pozbawione struktury i prowadzone same przez dzieci, co pozwala im podejmować własne decyzje i ryzyko we własnym tempie.

Badania pokazują, że angażowanie się w takie ryzyko jest istotną częścią zdrowego rozwoju dziecka. Ale my ich tego pozbawiamy.

FALOWANIE I SPADANIE

Choć intencje z reguły mamy dobre: chcemy uchronić dzieci przed urazami i wypadkami, bo ryzykowna zabawa wiąże się zwykle z aktywnością fizyczną – a jak wiadomo, nie ryzykuje ten, co nic nie robi. W tym przypadku jednak nie do końca mamy rację.

Po pierwsze, ograniczenie możliwości zabawy hamuje nasz rozwój fizyczny i to na bardzo głębokim poziomie. Wpływa na tzw. układ przedsionkowy – położony głęboko w uchu środkowym labirynt kanalików, w których przesypują się mikroskopijne kamyczki – otolity. Te kryształy soli wapniowych przemieszczają się pod wpływem siły bezwładności wywołanej ruchami naszej głowy. Ich ruch pobudza komórki zmysłowe w uchu. Impulsy elektryczne płyną do ośrodkowego układu nerwowego. Dzięki temu mózg wie, czy się ruszamy, w którą stronę i jak dostosować do tego całe skomplikowane działanie szkieletu, mięśni, ale także wzroku, słuchu, dotyku. Dlatego niektórzy układ przedsionkowy nazywają także zmysłem równowagi, choć to coś znacznie większego.

By układ przedsionkowy dobrze działał, trzeba poddawać go ciągłym doświadczeniom: turlać się z boku na bok, z brzucha na plecy, pełzać, biegać na czworakach. A dziecięca słabość do huśtawek, karuzeli, drabinek, trzepaków, skakanek, rowerów i rolek? To rekwizyty, które pomagają naszemu układowi przedsionkowemu wyrobić strategie reagowania w różnych okolicznościach.

POLIGON NA PLACU ZABAW

Kalibracja równowagi i poczucia swojego ciała w przestrzeni to jednak nie wszystko. Kanadyjczyk Sergio Pellis, neurobiolog z University of Lethbridge w Albercie, zauważył, że pozbawienie młodych istot możliwości zabawy hamuje rozwój przedczołowych płatów kory mózgowej. Te zaś odpowiadają za wyższe funkcje poznawcze, takie jak planowanie, kontrolowanie emocji, oraz za zachowania społeczne.

Badania psychologów pokazują, że z dorosłych, którzy w wieku przedszkolnym i wcześniej nie mogli swobodnie się bawić, wyrastają ludzie, którzy źle się czują w sytuacjach wymagających szybkiej adaptacji, mają pewną sztywność w zachowaniu i kłopoty w kontaktach z ludźmi, zwłaszcza kiedy sytuacja nie jest jasno określona.

Zabawa jest bowiem poligonem doświadczalnym na bardzo wielu poziomach. A żeby zadziałała właściwie, musi być doprawiona odrobiną dreszczyku.

SZCZEPIONKA PRZECIWLĘKOWA

Dzieci mają naturalny popęd do odczuwania ekscytacji. Często sprowadza się to do spontanicznego podejmowania ryzyka. Balansowanie na krawędzi tego, co bezpieczne, zapewnia intensywne przyjemne emocje: mieszaninę radości i lęku, przyprawia o łaskotanie w brzuchu.

Czy nie po to chodzi się po drzewach, jeździ na rollercoasterze, kręci na karuzeli do mdłości albo balansuje na wąskich kładkach nad strumykiem? Badania wskazują, że dzieci niekoniecznie unikają przerażających je doświadczeń, czasami wręcz ich szukają, motywowane frajdą związaną z doświadczaniem czegoś niebezpiecznego.

A to wszystko działa jak szczepionka. Wzmacnia odporność – zarówno psychiczną, jak i fizyczną. To dlatego – jak twierdzi prof. Ellen Sandseter – dzieci naturalnie szukają aktywności, które powodują kontrolowany strach. Robią to, by na dłuższą metę przestać się bać. I wygląda na to, że każdy z nas musi przerobić swój dziecięcy „przydział ryzyka". A im wcześniej to zrobi, tym lepiej.

Badania norweskiej specjalistki wykazały, że nastolatki, które jako dzieci miały mniej okazji do poszukiwania wrażeń w pozytywnych doświadczeniach, były bardziej skłonne do podejmowania negatywnego ryzyka, na przykład kradzieży w sklepach.

Uczona dowodzi też, że dzieci, które doświadczyły upadków z wysokości w dzieciństwie, miały mniej irracjonalnego strachu przed wysokością w wieku dorosłym.

POZWÓL NA SAMODZIELNOŚĆ

Badający dziecięce ryzykowne zabawy norweski badacz dr Rasmus Kleppe, zaobserwował, że maluchy celowo spadały lub rzucały się na ziemię w ramach zabawy. Ponieważ zabawa jest dobrowolna i motywowana wewnętrznie, dzieci same dawkują sobie ryzyko, z którym muszą sobie poradzić.

W końcu rozwój naszych najbardziej fundamentalnych umiejętności, takich jak na przykład nauka chodzenia, wymaga gotowości do podejmowania ryzyka. Dziecko musi zaakceptować możliwość upadku i poradzić sobie z tym.

Doświadczanie ryzyka w kontrolowanej sytuacji uczy dzieci, jak zarządzać emocjami, rozwija wiarę w siebie, uczy też zachowań społecznych – radzenia sobie z przemocą, agresją, przegraną, porażką. Uczy wytrwałości i tego, że jeśli upadłeś, musisz się podnieść i zrobić kolejny krok.

Tymczasem naukowcy wskazują, że w ciągu ostatnich 50 lat stopniowo narastały ograniczenia w zakresie samodzielnej mobilności dzieci. Towarzyszymy im na placach zabaw, nie pozwalamy samym wychodzić na dwór, rozwiązujemy za nie problemy rówieśnicze. Spadła liczba zabaw na świeżym powietrzu i nasza zgoda na dziecięcą niezależność. Wzrosły za to wskaźniki zaburzeń emocjonalnych u najmłodszych i nastolatków: odnotowuje się więcej stanów lękowych, strachu, depresji, bulimii, anoreksji.

RATUJMY MALUCHY PRZED DOROSŁYMI

Prof. Peter Gray uważa, że jest to powiązane. Podobnie sądzi prof. Helen Dodd z University of Exeter w Wielkiej Brytanii. Postulują, że aby dzieci nauczyły się tolerować niepewność, potrzebują możliwości odczuwania niepewności. Podobnie, aby umieć opanować pobudzenie fizjologiczne (bicie serca, spocone dłonie i motyle w żołądku) potrzebują możliwości doświadczenia tego. Tylko wtedy, gdy wielokrotnie przeżyją pobudzenie i uspokojenie, zrozumieją, że stres fizjologiczny nie jest katastrofą i nie trwa wiecznie.

Wygląda na to, że każdy z nas musi przerobić swój dziecięcy „przydział ryzyka". A im wcześniej to zrobi, tym lepiej

Ryzykowna zabawa (którą prof. Dodd dla lepszego PR-u nazywa „przygodową") zapewnia dzieciom niegroźny sposób eksperymentowania z tymi uczuciami. Pozwala uczyć się o niepewności, strachu, chronić przed przytłaczającym lękiem, gdy trzeba będzie stanąć w obliczu sytuacji, która jest przerażająca lub niepewna.

Pytanie, czy my, dorośli, jesteśmy na to gotowi. Czy możemy pozwolić dzieciom na odrobinę ryzyka? Pamiętajmy przy tym, że to nie to samo co niebezpieczeństwo. Niebezpieczeństwo to coś, czego dziecko nie jest w stanie zauważyć ani z czym sobie nie radzi.

– Ryzykowna zabawa dla jednego dziecka będzie wyglądać zupełnie inaczej niż dla drugiego – mówi prof. Helen Dodd. – Wszystkie dzieci muszą być w stanie przekraczać własne granice i wszystkie tego chcą – dodaje. A my musimy tylko dać im na to przestrzeń. Bo zabawa przestaje być zabawą w momencie, gdy dorosły mówi dziecku, żeby coś zrobiło. Naszą rolą jest więc zapewnienie sprzyjającego środowiska, a następnie zejście z drogi – lub co najwyżej nienachalne dopingowanie.

Jeśli wszyscy zwolennicy ryzykownej zabawy kiedykolwiek mieliby wspólny sztandar, to mogliby wyszyć na nim hasło: „Dzieci powinny być tak bezpieczne, jak to konieczne, ale nie tak jak to możliwe".

Po czym poznać te granice? Specjaliści podpowiadają, byśmy zwracali uwagę na dziecięcą mimikę twarzy i mowę ciała. Kiedy dzieci są w produktywnej strefie ryzykownej zabawy i próbują rzeczy, które przekraczają ich obecny poziom umiejętności, mogą mieć wyraz determinacji na twarzy, będą próbować kontrolować swoje ciało i stosować metodę prób i błędów. Jeśli tak jest, Dodd sugeruje, aby dorośli w pobliżu policzyli do dziesięciu, zanim powiedzą „nie".

Nie zawsze musimy od razu biec, ratować swojego bąbelka. Nawet jeśli czasem się poślizgnie, spadnie z kamienia czy przestraszy.

Naukowcy uważają wręcz, że bąbelkom częściej przydałby się ratunek przed nadopiekuńczymi dorosłymi. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY
Kraj/34359455

DO 22 LUTEGO

Zamów PRENUMERATĘ TECZKOWĄ „Wyborczej"

na marzec u swojego sprzedawcy prasy

- Masz pewność, że każde wydanie będzie na Ciebie czekać (zamawiasz gazetę na cały miesiąc z góry)
- Masz niższą cenę niż przy zakupie pojedynczych wydań każdego dnia
- Masz bezpłatny dostęp do Wyborcza.pl*
- Masz gwarancję niezmienności cen w okresie realizacji prenumeraty
- Możesz zostać członkiem Klubu Wyborczej i mieć dostęp do archiwum tekstów

CENA 179,90 zł**
OSZCZĘDZASZ CO NAJMNIEJ 43 ZŁ

Dostęp także do Wyborcza.pl*

* Prenumeratorów teczkowych zapraszamy do Klubu „Wyborczej". Jego członkowie mogą m.in. uczestniczyć w spotkaniach online z redakcją i jej gośćmi. Dodatkowo Klubowicze mają dostęp do archiwum tekstów „Wyborczej". Co zrobić, by zostać członkiem Klubu: 1. Skontaktuj się z naszą infolinią, tel. 22 555 54 55 (od poniedziałku do piątku w godz. 8-17). 2. Podaj numer dowodu zakupu prenumeraty teczkowej. Zapraszamy. ** Różnica ceny sugerowanej i sumy cen codziennej sprzedaży detalicznej.

1 RP

eprasa.pl 915b0c0676

Wpłać 1,5%
Pomóż osobom starszym

fundacjaagory.pl
KRS 210120
FUNDACJA AGORY

Warszawa/34359349

NEWSLETTERY Wyborczej

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny.
Nasi najlepsi redaktorzy.

Możesz wybrać z bogatej oferty ponad 40 różnych newsletterów.

Zapisz się na
> wyborcza.pl/newslettery

wyborcza.pl

GS.6845.1.146.2025 Kozienice, dn. 17.02.2025 r

BURMISTRZ GMINY KOZIENICE

Działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 roku poz. 1145, 1222, 1717, 1881)

informuje

że w dniach od 17 lutego 2025 roku do dnia 10 marca 2025 roku na tablicach ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Kozienicach, ul. Parkowa 5 oraz na stronach internetowych Urzędu został podany do publicznej wiadomości, na okres 21 dni wykaz nieruchomości przeznaczonych do oddania w dzierżawę w drodze bezprzetargowej położonej w Kozienicach przy ul. Warszawskiej ozn. jako część działki nr 2369/23 oraz przy ul. Cmentarnej ozn. jako cześć działki 2720.

Szczegółowe informacje w pok. Nr 3 tel. (48) 611 71 32.

Radom/34362709

OBWIESZCZENIE WOJEWODY MAZOWIECKIEGO

Zgodnie z art. 88 ust. 1, art. 90, w związku z art. 31f ust. 1 i 6 ustawy z dnia 10 maja 2018 r. o Centralnym Porcie Komunikacyjnym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1747) oraz zgodnie z art. 9, art. 10 §1, art. 61 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024 r., poz. 572) - dalej Kpa, niniejszym zawiadamia się, że w dniu 21 stycznia 2025 r. zostało wszczęte postępowanie w sprawie wniosku o wydanie decyzji o udostępnieniu nieruchomości na cele badań i pomiarów w celu wykonania prac geologicznych i ustalenia geotechnicznych warunków posadawiania obiektów budowlanych bez wykonywania robót geologicznych oraz zapewnienie dojazdu umożliwiającego ich wykonanie, w ramach realizacji Inwestycji w zakresie Centralnego Portu Komunikacyjnego, w powiecie sochaczewskim na obszarze gminy Teresin w województwie mazowieckim:

inwestor: Centralny Port Komunikacyjny Sp. z o.o.
Al. Jerozolimskie 142B, 02-305 Warszawa

inwestycja: „budowa Centralnego Portu Komunikacyjnego wraz z urządzeniami i obiektami niezbędnymi do jego funkcjonowania"

Adres zamierzenia inwestycyjnego: województwo mazowieckie, powiat żyrardowski, gmina Wiskitki, jedn. ew. nr 143805_5
obręb 0022 Nowy Oryszew, działka ew. nr: 134/1

Decyzja o zezwoleniu na wejście na teren nieruchomości ma na celu umożliwienie inwestorowi przeprowadzenia prac geologicznych oraz ustalenia geotechnicznych warunków posadawiania obiektów budowlanych (badania geofizyczne i geotechniczne), niezbędnych do przygotowania i realizacji Inwestycji.

Akta przedmiotowej sprawy znajdują się do wglądu w Wydziale Infrastruktury i Rolnictwa Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego w Warszawie, pl. Bankowy 3/5, 00-950 Warszawa, gdzie do czasu wydania orzeczenia, strony mogą się zapoznać z materiałem dowodowym w niej zgromadzonym.

Data publicznego obwieszczenia w prasie lokalnej: **19 lutego 2025 r.**

WIR-I.747.7.2.2025.DM

Warszawa/34362348

STAROSTA WARSZAWSKI ZACHODNI

05-850 Ożarów Mazowiecki
ul. Poznańska 129/133

tel. 22 733-72-00
fax. 22 733-72-01

Znak sprawy**: AB.673.26.2024.KE** Ożarów Maz. dnia 10 lutego 2025 r.

O B W I E S Z C Z E N I E nr 10/w/2025
STAROSTY WARSZAWSKIEGO ZACHODNIEGO
o wszczęciu postępowania w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej

zgodnie z art. 10 § 1 i art. 61 § 4 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. 2024 r. poz. 572 t.j.) oraz w związku z art. 11 c oraz art. 11d ust. 5 i 6 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 roku o szczególnych zasadach przygotowywania i realizacji inwestycji w zakresie dróg (Dz. U. 2024 r. poz. 311 t. j.),

z a w i a d a m i a m,

że w dniu 30 sierpnia 2024 roku na wniosek zarządcy drogi – Zarządu Powiatu Warszawskiego Zachodniego z siedzibą: ul. Poznańska 129/133, 05-850, reprezentowanego przez pełnomocnika Pana Kazimierza Krzemińskiego, zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie o wydanie decyzji, o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej polegającej na:

„rozbudowie drogi powiatowej nr 4130W – ul. 3 Maja na odcinku od skrzyżowania z ul. Ptasińskiego do skrzyżowania z ul. Langiewicza w miejscowości Truskaw"

przewidzianej do realizacji na nieruchomościach lub ich częściach :
– dz. nr ew. **1513/13 (***1513/16, 1513/17, 1513/18, 1513/15*, 1513/19**), 856/1, 856/2, 855/1, 847, 846/1, 1826, 1827, 601/6, 595, 596/1, 597/2** (*597/3*, 597/4**), 1511/10** (*1511/14*, 1511/15**), 1511/13** (*1511/16, 1511/17*, 1511/18**), 1512, 955, 945/7** (*945/9*, 945/10**), 945/6** (*945/11*, 945/12**), 946/5** (*946/14*, 946/15**), 946/1** (*946/16*, 946/17) w obrębie 0025 Truskaw**, dz. nr ew. 459/3, 526/7, 1719/2** (*1719/6*, 1719/7**),** w obrębie 0001 Izabelin, dz. nr ew. **1/1, 6/15, 532/2** w obrębie 0008 Hornówek, w jednostce ewidencyjnej 143202_2 Izabelin;

gdzie w odniesieniu do działek ulegających podziałowi – **przed nawiasem podano numer działki przed podziałem,** *a w nawiasie numer działki po podziale przeznaczonej pod realizację inwestycji drogowej,* natomiast podkreślone numery działek oznaczają działki, pozostające u dotychczasowego właściciela).

PONADTO STAROSTA WARSZAWSKI ZACHODNI informuje

o możliwości zapoznania się z aktami sprawy w Wydziale Architektury i Budownictwa Starostwa Powiatu Warszawskiego Zachodniego z siedzibą w Ożarowie Mazowieckim przy ul. Poznańskiej 129/133 w godzinach pracy urzędu: poniedziałek od 9.00 do 17.00, wtorek, środa, piątek od 8.00 do 16.00 (po wcześniejszym umówieniu się telefonicznym: 22 73 37 227 lub architektura@pwz.pl).

Czwartek jest dniem wewnętrznym w Wydziale Architektury i Budownictwa, bez obsługi Interesantów.

Stronami postępowania w sprawie jest wnioskodawca, oraz właściciele i użytkownicy wieczyści nieruchomości objętych wnioskiem.

Zgodnie z art. 49 Kpa w zw. art. 11d ust. 5 ustawy, w przypadku zawiadomienia stron przez obwieszczenie, zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia, w którym nastąpiło publiczne obwieszczenie, inne publiczne ogłoszenie lub udostępnienie pisma w Biuletynie Informacji Publicznej.

Dzień publicznego obwieszczenia: **11 lutego 2025 r.**

Obwieszczenie podlega publikacji w Biuletynie Informacji Publicznej Starostwa Powiatu Warszawskiego Zachodniego, Urzędu Gminy Leszno, na tablicy ogłoszeń tych urzędów oraz w prasie lokalnej.

Zgodnie z art. 11d ust. 9 z dniem zawiadomienia, nieruchomości stanowiące własność Skarbu Państwa bądź jednostek samorządu terytorialnego, objęte wnioskiem o wydanie decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej, nie mogą być przedmiotem obrotu w rozumieniu przepisów o gospodarce nieruchomościami.

Zgodnie z art. 11d ust. 10 czynność prawna dokonana z naruszeniem tego zakazu jest nieważna.

Warszawa/34362670

Prezydent Miasta Stołecznego Warszawy

informuje,

że w dniu 19 lutego 2025 r. został wywieszony na okres 21 dni na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń Urzędu Miasta Stołecznego Warszawy (ETO) i zamieszczony na stronie internetowej Urzędu m.st. Warszawy, wykaz nieruchomości przy ul. Jagiellońskiej 34, działka ew. nr 17/2 w obrębie 4-15-03, o powierzchni 339 m², przeznaczonej do oddania w użyczenie w trybie bezprzetargowym (wykaz nr 2/2025).

Warszawa/34362262

Syndyk masy upadłości Kamila Biegaj- osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej sprzeda z wolnej ręki:

wierzytelności przysługujące upadłemu wobec:
a) *Vo Lorraine Sud z tytułu niezapłaconych faktur za wykonane usługi w wysokości 18 610,25 euro,*
b) *M&S Loc Autus z tytułu nieopłaconej noty księgowej dot. opłaty dodatkowej za wykonywane usługi w wysokości 80.000 euro,*
c) *LE COIN LOC 31 z tytułu nieopłaconych not księgowych dot. opłaty dodatkowej za wykonywane usługi w wysokości 46 477,74 zł i 766,66 euro,*
d) *IKLUXURYRENT DI KANE IBRAHIMA KHALILOU z tytułu nieopłaconej noty księgowej dot. opłaty dodatkowej za wykonywane usługi w wysokości 37 206,58 euro,*
e) *Remigiuszowi Sitterlee prowadzącemu działalność gospodarczą pod nazwą BambooIT Remigiusz Sitterlee z tytułu nadpłaty, która wynikła z płatności z góry za najem aut w wysokości 115 856,46 zł.*

Minimalna cena: 136.583,49 euro (wartość nominalna wierzytelności z lit. a-d) oraz 162.334,20 zł (wartość nominalna wierzytelności z lit. c i e).
Termin składania ofert: do 03.03.2025 r. godz. 12:00.

Dane kontaktowe syndyk Anny Borysewicz: nr tel. 600 545 232; e-mail: anna.borysewicz@wp.pl

Płock/34362759

BURMISTRZ DZIELNICY ŻOLIBORZ M.ST. WARSZAWY

informuje, że na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń Urzędu m. st. Warszawy oraz w siedzibie Zakładu Gospodarowania Nieruchomościami w Dzielnicy Żoliborz m. st. Warszawy przy ul. Marii Kazimiery 1,
zgodnie z art. 35 ustawy z 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. 2024 r., poz. 1145, poz. 1222, poz. 1717, poz. 1881)
został wywieszony na okres 21 dni wykaz

lokali użytkowych przeznaczonych do najmu na czas określony na rzecz dotychczasowego najemcy przy ul. Marii Kazimiery 20

Wykaz dotyczący lokalu został umieszczony również na stronie internetowej
https://zoliborz.um.warszawa.pl/waw/zgn-zoliborz/wyszukiwarka-lokali

Warszawa/34362758

Starosta Gostyniński

Podaje do publicznej wiadomości informację o wywieszeniu wykazu nieruchomości, stanowiącej własność Skarbu Państwa, przeznaczonej **do sprzedaży w trybie bezprzetargowym**

Działając na podstawie art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 z późn. zm.), **Starosta Gostyniński** podaje do publicznej wiadomości informację, że na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Gostyninie, na stronie: bip.gostynin.powiat.pl, na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Gostynina oraz na stronie BIP Wojewody Mazowieckiego na okres 21 dni został zamieszczony wykaz nieruchomości stanowiącej własność Skarbu Państwa, przeznaczonej do sprzedaży w trybie bezprzetargowym, położonej w obrębie 0001 **Gostynin,** oznaczonej jako działki ewidencyjne: 2013/15, 2013/16, 2013/17, 2013/18, 2013/19, 2013/25, 2013/24, 2013/26, 2013/27**,** dla której w Sądzie Rejonowym w Gostyninie prowadzona jest księga wieczysta PL1G/00021700/6.

Informacje na temat nieruchomości udzielane są w Wydziale Geodezji Kartografii, Katastru i Nieruchomości Starostwa Powiatowego w Gostyninie, ul. 3 Maja 43b, pokój nr 105, lub pod numerami tel. 24 235 85 09 lub 24 235 85 08.

Płock/34361840

O G Ł O S Z E N I E O P R Z E T A R G U

SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA BRÓDNO OS. KONDRATOWICZA
UL.CHODECKA13

ogłasza przetarg dwustopniowy,

którego przedmiotem jest:
– remont balkonów w n/w budynkach:

Zadanie 1. ul. Chodecka 12 – III etap
w szacunkowej ilości :
11 szt. balkonów typ I
– 1 balkon o pow. 2,20 m² (1pion)
Wadium 4 800zł,

Zadanie 2. ul. Chodecka 16 – III etap
w szacunkowej ilości:
11 szt. balkonów typ I
o pow. 1 balkonu – 2,20 m² (1pion)
Wadium 4 800 zł,

Zadanie 3 ul. Turmoncka 12 – II etap
w szacunkowej ilości:
11 szt. balkonów typ I
o pow.1 balkonu – 2,60 m² (1pion)
Wadium 4 800 zł,

Zadanie 4. ul. – Suwalska 24 – I etap
w szacunkowej ilości
10 szt. balkonów typ I
o pow.1 balkonu – 4,12 m² (2 piony)
Wadium 6 000 zł.

Zadanie nr 5 – Suwalska 30 I etap
20 szt. balkonów typ I
o pow.1 balkonu – 4,12 m² (4 piony)
Wadium 12 000 zł.

Zadanie nr 6 – Suwalska 38 II etap
5 szt. balkonów typ I
o pow.1 balkonu – 4,12 m² (1 pion)
Wadium 3 000 zł,

1. Materiały przetargowe można otrzymać w siedzibie Osiedla „Kondratowicza" w pok nr 7 Oferent zobowiązany jest zakupić Spec wraz załącznikami w cenie: 100 zł (brutto) (w opisie za materiały przetargowe)
2. Oferty w zamkniętych kopertach należy składać w terminie do dnia **11.03.2025r. godz.9⁰⁰** w sekretariacie Osiedla.
3. Otwarcie ofert nastąpi w dniu **11.03.2025r. godz. 10⁰⁰** w Administracji Osiedla „Kondratowicza" ul. Chodecka 13, p nr 4 – I piętro .
4. Wadium w wysokości określonej w Specyfikacji należy wpłacić na konto nr PKO BP S.A. Oddział 4 w Warszawie nr 77 1020 1156 0000 7902 0006 4055 .
5. Spółdzielnia zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferty, nie przyjęcia żadnej z ofert lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.
6. Spółdzielni przysługuje prawo podjęcia rokowań z wybranymi oferentami.
7. Odpowiedzialnym za udzielanie informacji w sprawach tego przetargu oraz upoważnionym do kontaktów z oferentem jest Inspektor Nadzoru Joanna Kokosza tel. 22 519 49 17

Warszawa/34362687

WAG 1

eprasa.pl 915b0c0676

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

wysokie obcasy extra

Zamów roczną prenumeratę

***oszczędzasz czas →** dostawa do domu
***oszczędzasz pieniądze →** 159 zł
***masz gwarancję stałej ceny**
przez okres trwania prenumeraty

~~179,88 zł~~
159 zł

„Wysokie Obcasy Extra” to ekskluzywny miesięcznik dla ambitnych, ciekawych świata i szukających inspiracji kobiet. Nie unika tematów poważnych. Nie podtrzymuje stereotypów, nie traktuje protekcjonalnie.
Docenia kobiety za to, jakie są

Zamów na prenumerata24.pl

eprasa.pl 915b0c0676

Nowy trener, ale z zawodu wyrzucony

Toni Minichiello, nowy trener polskiej wieloboistki Adrianny Sułek-Schubert, ma dożywotni zakaz uprawiania zawodu w Wielkiej Brytanii.

Radosław Leniarski

• **Adrianna Sułek-Schubert podczas ubiegłorocznych igrzysk olimpijskich w Paryżu** FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

– Nie wydamy żadnej akredytacji Toniemu Minichiello, na żadne zawody. Nie finansujemy ich współpracy, to prywatna inicjatywa Ady. Dla nas Minichello jest anonimową osobą, a zawodniczka działa na własny rachunek – mówi „Wyborczej" wiceszef PZLA Tomasz Majewski.

Brytyjska prasa pisze o Tonim Minichiello używając słowa „disgraced", czyli okryty hańbą.

Adrianna Sułek-Schubert, wieloboistka, jedna z najbardziej znanych polskich lekkoatletek, zatrudniła Minichiellę niedawno. Po raz pierwszy był z nią na zawodach Copernicus Cup w minioną niedzielę w Toruniu. I dopiero wtedy okazało się, że współpracują. Oficjalnie trenerem Sułek-Schubert – od października, czyli od czasu, gdy zawodniczka zakończyła współpracę z Markiem Rzepką – jest jej mąż Kacper Schubert.

Minichiello jako trener osiągnął wybitne sukcesy. Jest najbardziej znany z powodu wytrenowania brytyjskiej wieloboistki Jessicy Ennis-Hill do olimpijskiego złota w igrzyskach w Londynie w 2012 r. Zaczął z nią pracować, gdy miała 13 lat. Po triumfie Ennis-Hill w Londynie Minichello otrzymał tytuł Trenera Roku. Jego podopieczna wywalczyła też trzykrotnie tytuł mistrzyni świata i srebrny medal na igrzyskach olimpijskich w Rio w 2016 r.

Zakaz dożywotni

Cudowny czas skończył się dla trenera dwa lata temu, kiedy zakończyło się śledztwo brytyjskiej federacji lekkoatletycznej w sprawie doniesień wielu młodych zawodniczek o zastraszaniu, werbalnej przemocy, przemocy emocjonalnej i nieodpowiedniego zachowania o charakterze seksualnym. Trener, który został na czas dochodzenia zawieszony na rok, otrzymał ostatecznie dożywotni zakaz. Formalnie jego licencja wygasła w czasie postępowania dyscyplinarnego, a federacja zdecydowała, że mu jej już nigdy nie przyzna.

W oświadczeniu UK Athletics stwierdzono, że ustalenia komisji dyscyplinarnej są „najwyższej wagi" i obejmują poważne naruszenia zaufania ze strony Minichiello, i że miały one poważne konsekwencje dla zdrowia psychicznego i dobrego samopoczucia kilku jego zawodniczek.

Federacja napisała dokładnie, że Minichello dostał zakaz za:

• gesty seksualne wobec zawodniczek, w tym gesty naśladujące „żeńskie narządy płciowe i seks oralny", mówienie zawodniczce, żeby „ssała mu f****a" i częste nazywanie jego penisa „pikantną włoską kiełbaską" [jego rodzice pochodzą spod Neapolu];

• brak poszanowania prawa sportowców do życia prywatnego poprzez zadawanie natarczywych pytań i wygłaszanie komentarzy na temat ich życia osobistego, w tym pytanie sportsmenki, czy „kiedykolwiek uprawiała seks podczas treningu";

• dotykanie zawodniczek, w tym dotykanie piersi dwóch zawodniczek i „udawanie spółkowania", naśladowanie seksu;

• – niewłaściwe i czasami agresywne zachowania, zastraszanie i znęcanie się psychiczne, w tym zmuszanie zawodniczki do siedzenia z pachołkiem na głowie (chodzi o stożek znacznikowy, są one używane na obiektach sportowych), co miało ją upokorzyć.

Federacja w uzasadnieniu decyzji napisała, że wszystkie te akty i działania miały poważne konsekwencje dla zdrowia psychicznego i dobrostanu podległych mu zawodniczek.

Zdeterminowana Polka

Minichiello był wieloletnim i konsekwentnym krytykiem UK Athletics. Jego najsłynniejsza zawodniczka, Ennis-Hill, napisała zaraz po decyzji panelu dyscyplinarnego, że „oskarżenia są okropne i chociaż nigdy nie doświadczyłam żadnego zachowania o charakterze seksualnym, to takie niewłaściwe zachowanie lub język nie powinny mieć miejsca".

Cudowny czas skończył się dla trenera dwa lata temu, kiedy zakończyło się śledztwo brytyjskiej federacji lekkoatletycznej w sprawie doniesień wielu młodych zawodniczek o zastraszaniu, werbalnej przemocy, przemocy emocjonalnej i nieodpowiedniego zachowania o charakterze seksualnym

Start Adrianny Sułek w igrzyskach w Paryżu, z którym wiązała olbrzymie nadzieje, zakończył się 12. miejscem. Dla niej samej mogłoby to być rozczarowanie, ale obiektywnie patrząc, był to jej ogromny osobisty sukces, okupiony wielkim poświęceniem.

Sułek-Schubert urodziła syna na początku lutego, a więc pół roku przed najważniejszym startem w życiu. Będąc w ciąży, trenowała i stała się wzorem aktywnej przyszłej matki w kraju, gdzie olbrzymia liczba kobiet – nadmiarowa w stosunku do innych krajów – bierze w jej sytuacji zwolnienia lekarskie. Powrót do startów został opóźniony koniecznością cesarskiego cięcia, co jest bardzo częste u rodzących zawodniczek z wysokim tonusem mięśniowym. A jednak dopięła swego i wystartowała w Paryżu.

Po igrzyskach postanowiła dokonać zmian. Po zakończeniu współpracy z Rzepką postarała się o program treningowy od legendarnego trenera sprintu Laurenta Meuwly'ego. Meuwly stoi za sukcesami sprinterek z Holandii Femke Bol i Lieke Klaver, a także Anny Kiełbasińskiej. Zatrudnienie Minichiello jest kolejnym dowodem, że jest zdeterminowana, żeby za trzy lata, na igrzyskach w Los Angeles, odnieść wielki sukces.

Adrianna Sułek-Schubert nie odpowiedziała na próby skonktaktowania się z nią.

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE Kraj/34359184

Fundacja Avalon – Bezpośrednia Pomoc Niepełnosprawnym

zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznego Maksymiliana Dudy, który zmaga się z Mózgowym Porażeniem Dziecięcym.

Chłopiec po długiej, żmudnej i bardzo kosztownej rehabilitacji zaczął chodzić. Rodzice Maksia robią wszystko by syn był jak najbardziej samodzielny w swojej niepełnosprawności. Dziś chodzi do szkoły podstawowej specjalnej, do zespołów terapeutyczno-edukacyjnych. Aby Maksymilian miał szansę na lepsze życie i lepsze jutro potrzebne są środki finansowe na specjalistyczne turnusy rehabilitacyjne. Jeżeli możecie Państwo pomóc bardzo prosimy o przekazanie wpłat na konto:

Fundacja Avalon – Bezpośrednia Pomoc Niepełnosprawnym

62 1600 1286 0003 0031 8642 6001

Tytuł wpłaty: Maksymilian Duda 5272

34359917

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
GRAFICY: Magdalena Birska, Paweł Kapusta, Tomasz Lebioda, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek, Natalia Michalska
KOLPORTAŻ: Michał Szałański
Problemy z dostępnością „Wyborczej" lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl

Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl, instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Wojciech Bartkowiak
CZŁONKOWIE ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan, Joanna Kwas
REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o.
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.
IZBA WYDAWCÓW PRASY
NAKŁAD KONTROLOWANY
1 RP

eprasa.pl 915b0c0676